Julia: Żeby każdy dzień upływał im bez obaw

Karolina: Żeby żyli sto lat i jeszcze więcej

Martyna: Po prostu dużo zdrowia

Życzenia dla Dziadków

strona 2

Nowodwór: Dyrektor szkoły zagrała Marię, gospodynie z KGW aniołów

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

25 - 31 stycznia 2022 r. ■ nr 4 (831) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Śledczy potwierdzają

Pijany w sztok policjant lubartowskiej drogówki wjechał w białoruską ciężarówkę

Wysoki wynik badania na alkohol. Co zrobił komendant?

STR. 9

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Kolonia Tarło: Zadał ojcu śmiertelny cios nożem

Obrońca: uniewinnić

Prokurator: sąd niesłusznie uwierzył w jego wersję. Finał procesu.

STRONA 6

Apel rodziców zaginionego 20-latka: przebadajcie uczestników imprezy wariografem

Rodzice podejrzewają, że uczestnicy osiemnastki, po której zaginął ich syn nie mówią wszystkiego.

STRONA 19

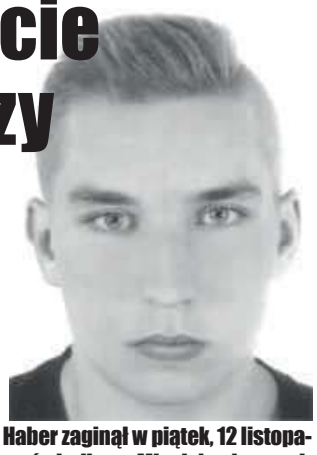

20-letni Patryk Haber zaginął w piątek, 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach, w gminie Michów. Miał wrócić do domu w Katarzynie

Lubartów na Mapie Szczęścia Lubelszczyzny. Dwie duże wygrane

STRONA R1

Znamy plan ratowania szpitala

STRONA 3

Po ataku ptasiej grypy: Hodowcy chcą sprzedawać drób, ale nie mogą

STRONA 20

List 14 pracowników PCPR w obronie obecnej dyrektorki. Poprzednia reaguje: Trzymajcie się, złe czasy kiedyś miną

Wojewoda podważył doświadczenie zawodowe Magdaleny Monist-Czerwińskiej, powołanej na dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

„Jesteśmy zadowoleni z pracy Pani Magdaleny Monist-Czerwińskiej" - napisało 14 pracowników PCPR w Lubartowie

STRONA 4

Lubartów: Chodnik przy Wojska Polskiego wreszcie doczeka się budowy? Nie tak prędko!

STRONA 21

TARCZA ENERGETYCZNA

NADESZŁA POMOC DLA FOTOWOLTAIKI!

STRONA 5

R E K L A M A

N 3347
ISSN 2392-2184
9 772392 218202 04
LUB

eprasa.pl c2fb834921

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel: 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 STYCZNIA,
godz. 8.00 - 15.00, Białobrzegi(1)
godz. 8.00 - 9.30 i 16.00 - 18.00,Kolechowice (1,2,3,4,5,6,8), Kolechowice Hydrofornia, Kolechowice Kol., Rudka Kijańska, Kolechowice Szkoła
godz. 8.30 - 12.30, Kunów 4 O.W.

26 STYCZNIA,
godz. 8.00 - 11.00, Starościn (2)
godz. 8.30 - 14.30, Kolechowice (6)
godz. 9.30 - 12. 30, Smoklęski (1, 4)
godz. 11.00 - 14.30, Wypnicha (4)

27 STYCZNIA,
godz. 8.00 - 15.00, Zofianówka

Lubartów: Złożyli życzenia i podzielili się wspomnieniami o dziadkach

W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy Dzień Babci i Dziadka. Nasz reporter zapytał w Lubartowie przechodniów o życzenia z tej okazji. Lubartowianie dzielili się też wspomnieniami.

Marek Jedynak

Zobacz sondę w wersji video na
lubartow.24wspolnota.pl

Fot.Marek Jedynak

MARTYNA MOLEC:
Życzę swoim dziadkom po prostu dużo zdrowia.

Fot.Marek Jedynak

KAROLINA ŚWINIARSKA:
Życzyłabym swoim dziadkom dużo pomyślności i żeby żyli sto lat i jeszcze więcej!

Fot.Marek Jedynak

OSKAR WROTKOWSKI:
Kochana Babciu, życzę Ci dużo zdrówka. Chciałbym, żebyś piekła takie same ciasta, jak pieczesz dotychczas.

Fot.Marek Jedynak

KAROL JÓŹWIAK:
Z okazji dnia Babci i Dziadka życzę pomyślności, szczęścia i stu lat!

Fot.Marek Jedynak

IZABELA:
Od dziadków nauczyłam się szacunku do innych ludzi. Myślę, że trzeba wszystkich szanować bez względu na to, czym się zajmują. Uważam, że wszyscy ludzie mają tę samą wartość.

Fot.Marek Jedynak

BARTOSZ PARYSEK:
Dziadkom życzyłbym zdrowia, szczęścia, żeby jak najdłużej żyli. Wszystkiego, co najlepsze!

Fot.Marek Jedynak

JULIA TKACZYK:
Życzyłabym swoim dziadkom tego, żeby każdy dzień upływał im bez obaw. Niech codziennie będą wdzięczni za nawet małą rzecz, bez względu na to, że są w podeszłym wieku.

Fot.Marek Jedynak

BARTOSZ WÓJTOWICZ:
Życzyłbym dużo zdrowia, szczęścia, stu lat i żeby rentę podnieśli (śmiech).

Fot.Marek Jedynak

BARTOSZ WÓJTOWICZ:
Na pewno życzę swoim dziadkom dużo zdrowia, bo to teraz najważniejsze. Po prostu, żeby wszystko było u nich dobrze.

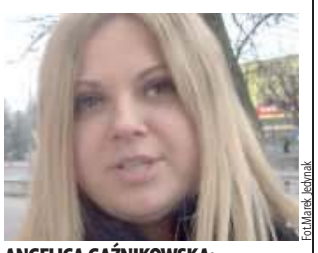
Fot.Marek Jedynak

ANGELICA GAŹNIKOWSKA:
Dużo zdrowia przede wszystkim. Myślę, że to teraz najważniejsze z perspektywy dziadków. Na pewno pociechy z wnuków. Chciałabym, żeby wnukowie nie zapominali o dziadkach i żeby wszystkie życzenia spełniły się naszym seniorom.

Sukces uczniów II LO w Lubartowie w konkursie matematycznym Alfik

W czwartek 20 stycznia II LO otrzymało wyniki konkursu matematycznego Alfik.

Dyplom za uzyskanie bardzo dobrego wyniku w konkursie otrzymują:

Krzysztof Domiński z klasy II a (opiekun p. Ewa Biernacka) – II miejsce w województwie,

Michał Czerski z klasy III h (opiekun p. Elżbieta Warszawska) – IV miejsce w województwie.

Dyplom za uzyskanie dobrego wyniku w konkursie otrzymała:

Joanna Skrzypiec z klasy I a (opiekun Ewa Biernacka) – IV miejsce w województwie.

Zmagania konkursowe w II LO miały miejsce 24 listopada 2021 r. i przystąpiło do nich 15 uczniów z II LO.

Marcin Kusyk

Liceum z ul. Chopina w wojewódzkim etapie olimpiady „O diamentowy indeks AGH"

Uczestnicy olimpiady „O diamentowy indeks AGH" mogą sprawdzić się z matematyki, fizyki, chemii, geografii z elementami geologii oraz informatyki. Ta ogólnopolska olimpiada cieszy się wśród uczniów I LO z ZS 2 dużą popularnością. W tym roku szkolnym awans do etapu okręgowego uzyskało 8 uczniów:

- Kamil Siwek i Krzysztof Włosek z fizyki, opiekun Małgorzata Wolińska,
- Julita Bogusz i Patrycja Sobijanek z geografii z elementami geologii, opiekun Monika Jarosz,
- Bartosz Andrzejkiewicz, Patrycja Bogusz, Mikołaj Kucharczyk i Krzysztof Włosek z matematyki, opiekun Sylwia Kubik.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

LUB

eprasa.pl c2fb834921

W 2024 roku szpital ma pierwszy raz od 2017 roku wypracować zysk - 1,1 mln zł

Jak Makarewicz chce naprawić szpital w Lubartowie

SPZOZ w Lubartowie jest w fatalnej kondycji finansowej, ale Mirosław Makarewicz przekonuje, że już za trzy lata szpital ma zacząć przynosić zyski. Wśród pomysłów na poprawę sytuacji są m.in. zmiany w zasadach pracy lekarzy, utworzenie rehabilitacji czy rozwój pediatrii.

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Postawiłem na strategię rozwoju, a nie przeczekania. Choć w przewidywaniach zyski i tak ustaliłem na minimalnym poziomie

Kolejne lata szpital kończy ze stratą, więc dyrektor jest zobowiązany do napisania programu naprawczego. To dokument, w którym szef instytucji przedstawia swoje pomysły na wyjście z finansowych tarapatów. Sprawdziliśmy, jakie są główne założenia tego programu.

Podwójne zatrudnienie

Według p.o. dyrektora spore pole do poprawy kondycji szpitala jest w zakresie rodzajów umów, na jakich zatrudnieni są lekarze.

- Jest kilkanaście osób zatrudnionych podwójnie, czyli jednocześnie na kontrakcie w poradni i na umowie o pracę na oddziale. To niezgodne z prawem. Taki stan trwa od trzech lat. Jestem już po wstępnych rozmowach z tymi lekarzami. Najkorzystniej finansowo dla szpitala byłoby, by wybrali umowy o pracę, ale niczego nie możemy narzucić. W przypadku kontraktów lekarze oczekują większych zarobków. Z uwagi na warunki na rynku, czasem nie ma wyjścia i trzeba się na to zgodzić - wyjaśnia Mirosław Makarewicz.

Lekarze i normy

Część lekarzy nie wypracowuje miesięcznej normy wynikającej z umowy o pracę. To generuje większe koszty, bo lukę muszą wypełniać lekarze kontraktowi, zarabiający wyższe stawki.- Lekarze pracujący na umowach o pracę nieraz tak ustalają sobie dodatkowe dyżury, żeby np. zejść z takiego dyżuru w poniedziałek rano i tego dnia już nie być w pracy w naszym szpitalu. Przez to nie wypełniają dyżuru w ramach normy, wynikającej z umowy o pracę. To daje takiemu lekarzowi możliwość świadczenia w tym czasie usług w innym miejscu. Bywa, że władze szpitali dają na to przyzwolenie. Jednocześnie na oddziale musi więc pracować lekarz zatrudniony na kontrakcie, generujący wyższe koszty. Tak nie może być. Zmienimy to, ale na spokojnie. Jeśli lekarze wypełnią normę, to mogą zarobić dodatkowo płatnymi dodatkowymi dyżurami na naszym oddziale - opisuje p.o. dyrektora szpitala.

Odejmowanie i dodawanie łóżek

Kolejny punkt to optymalizacja bazy łóżkowej. W tych oddziałach, gdzie będą ciągle puste łóżka i problemy z wypełnieniem kontraktu z NFZ-em, będzie ograniczana liczba miejsc dla pacjentów. A co za tym idzie, będzie ograniczany personel, przede wszystkim pielęgniarski.- Kwartalnie będę rozliczał każdy oddział z realizacji kontraktu z NFZ. Z drugiej strony będziemy dokładać łóżek w oddziałach, gdzie będzie na to zapotrzebowanie - zapowiada szef szpitala.

Nowe zasady mają też obowiązywać w wydawaniu przez lekarzy leków, przede wszystkim antybiotyków. Kontrolę nad tym będzie sprawował m.in. mikrobiolog. - Tu jest czasem ogromna rozrzutność. Trzeba pobudzić personel, by bardziej racjonalnie dysponował lekami. Rocznie to będzie minimum około 95 tys. zł zysku - wskazuje p.o. dyrektora SPZOZ-u.

Kasa za pediatrię

Duże wpływy powinna zapewnić SPZOZ-owi uruchomiona z początkiem grudnia ub.r. pediatria. Przez reaktywowany, a właściwie utworzony niemal od podstaw po ponad rocznej przerwie Oddział, tylko w pierwszym miesiącu przewinęło się 65 pacjentów. Szpital ma też więcej zarobić m.in. na badaniach USG w Oddziale Pediatrycznym, co daje większe wpływy od NFZ-u.

- Do tego mamy to badanie na miejscu, nie musimy odsyłać pacjentów. Rodzic z dzieckiem nie musi się tułać, stać w kolejkach w molochu szpitala dziecięcego w Lublinie - zaznacza Mirosław Makarewicz. - Rocznie pediatria jest w stanie wyrobić kontrakt z NFZ-em nawet na poziomie 4 mln zł przychodu - dodaje. Poszpitalna poradnia pediatryczna, która czeka już tylko na zielone światło od NFZ-u, ma także spowodować polepszenie płynności finansowej. Dzięki niej pacjenci mają szybciej zwalniać szpitalne łóżka, bo - jeśli tylko będzie to możliwe - będą kontynuować leczenie w domu, ale pod opieką pediatry, regularnie odwiedzanego we wspomnianej poradni. W efekcie oddział będzie mógł przyjmować więcej chorych. - Rocznie możemy na tym zyskać nawet około 300 tys. zł - wylicza szef szpitala.

Neurologia i rehabilitacja

Poszerzony o więcej łóżek zostanie Oddział Neurologiczny, bo ten w obecnym stanie jest zbyt ciasny.

- Dołożymy pięć łóżek w nowej sali poudarowej. Rocznie zysk tylko z tego tytułu zwiększy się nam o około 700 tys. zł - zapowiada Mirosław Makarewicz. W szpitalu ma zostać zorganizowana rehabilitacja neurologiczna dla pacjentów np. po udarach i ogólnoustrojowa dla pacjentów po zabiegach ortopedycznych. Skrócą się kolejki pacjentów, którzy nie będą zmuszeni szukać rehabilitacji w szpitalach w Lublinie lub w innych powiatach. Zmniejszone zostanie ryzyko powikłań u pacjentów. Na dziś rehabilitacja w ograniczonej formie odbywa się na łóżkach Oddziału Neurologicznego. Dzięki zmianom chorzy będą krócej zajmować miejsca w Oddziałach Neurologicznym i Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, co pozwoli hospitalizować więcej pacjentów. A więcej hospitalizacji to większe pieniądze od NFZ-u. - To kolejne ponad 800 tys. zł zysku rocznie - zaznacza p.o. dyrektora szpitala.

Brakowało sprzętu

Zaplanowany został także remont Pracowni Endoskopii Przewodu Pokarmowego, która obecnie ma przestarzały sprzęt. Po nowych zakupach będzie można poszerzyć zakres badań. Poprawi się ich jakość oraz zwiększy liczba. Będzie można przeprowadzać badania lepiej punktowane i wycenianie przez NFZ. - Mamy od tego specjalistów, ale brakowało im sprzętu. Po co mieszkańcy mają jeździć na takie badania do Lublina? Możemy mieć to u siebie. Wyliczyliśmy, że możemy z tego „wyciągnąć" około 250 tys. zł rocznie - podkreśla szef SPZOZ-u. Dostosowany do wymogów sanepidu ma być wreszcie blok operacyjny. Ma to dać możliwość zwiększenia liczby zabiegów i poszerzyć ich zakres.

Za trzy lata już na plus

Rok 2020, gdy na stanowisku dyrektora była Sylwia Domagała, szpital zakończył ze stratą 12 mln zł. W planie naprawczym zawarta jest informacja o stracie za 2021 na poziomie 10,8 mln. Prognozy z dokumentów określają, że 2022 rok SPZOZ zakończy ze stratą 5,4 mln zł, a kolejny już tylko z 1,8 mln zł na minusie. W 2024 roku szpital ma pierwszy raz od 2017 roku wypracować zysk - 1,1 mln zł. Storpedowanie przez znaczną część radnych Rady Powiatu Lubartowskiego (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym działalność szpitala) programu naprawczego było jedną z przyczyn odejścia Sylwii Domagały, jak sama zainteresowana wskazała w pożegnalnym liście. Poprzednia dyrektor zrezygnowała ze stanowiska w sierpniu ub.r. Opracowany przez nią program naprawczy zakładał m.in. zyski z ewentualnego utworzenia zakładu opiekuńczo -leczniczego, zwolnienia części salowych czy likwidacji szpitalnej kuchni.

- Mamy tu potencjał, bardzo dobre jedzenie na miejscu. Ponadto my zapewniamy wyżywienie Hospicjum w Lubartowie. Ja kucharek zwalniać nie zamierzam - deklaruje Mirosław Makarewicz. Uchwałę w sprawie zatwierdzenia programu naprawczego szpitala Rada Powiatu ma podejmować na sesji w najbliższą środę, 26 stycznia.

Dominik Smagała

LUB

? NASZA SONDA

Lubartów: Czy łatwo się dostać do lekarza i przychodni?

Marek Jedynak

Fot. Marek Jedynak

BERNARDA ZENOWICZ:
Moim zdaniem rejestracja pacjentów sprawnie zapisuje do lekarzy. Nie czekałam długo na swoje badanie. Za to w oczekiwaniu do specjalisty trzeba wykazać się cierpliwością, ale też nie ma problemu

PIOTR KUSYK:
Byłem zapisany do lekarza ortopedy i jest bez problemów, nie ma żadnych kolejek. Z przychodni korzystam, ale w miejscowości Filrej, tam można zgłosić swoje dolegliwości telefonicznie. Nie miałem problemów z opieką zdrowotną w okolicach

Fot. Marek Jedynak

IRENEUSZ GÓRCZAK:
Ciężko się dostać do lekarza. Trzeba czekać po dwa lub trzy miesiące. W szczególności do takich specjalistów, jak neurolog i psychiatra

MARIAN:
Do podstawowej opieki zdrowotnej jeszcze można się dostać, ale do specjalisty trudno. Uważam, że na lekarzy w regionie można liczyć, jeżeli chodzi o opiekę medyczną

WASZE KOMENTARZE

WSPÓLNOTA LUBARTOWSKA NA FACEBOOKU

Michał Pleszczyński
Bardzo dobre pytanie a odpowiedź brzmi....graniczy z cudem. Aż strach pomyśleć co się dzieje ze służbą zdrowia

Stawiarczyk Natalia Ksawery Kaspian
W curate nie ma problemu dostania się do lekarza...a jeżeli chodzi o dziecko to w trybie natychmiastowym przyjmuje

Sylwia Bielecka Durczak
Ja do lekarza rodzinnego nie mam problemu z dostaniem się, mam do wyboru czy wizyta, czy porada, należę do przychodni Anamed i jestem zadowolona. Przechodziłam ciężko covid i codziennie dzwoniła do mnie pani doktor, dopytując o stan zdrowia. Lekarze bardzo mili i panie pielęgniarki również.

Dariusz Jędryszka

GAMA

SPOŁEM LUBARTÓW

PROMOCJA **(25-31 stycznia)**
1. Mleko świeże 2% 1l, Krasnystaw 2,99 zł
2. Chusteczki higieniczne pudełko 100 szt., Marka Gama 2,99 zł
3. Olej rzepakowy 1l, Marka Gama 7,99 zł
4. Paluch z przyprawą czosnkową 70 g - prod. wł. 1,35 zł

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny

www. gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ
protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

eprasa.pl c2fb834921

„Pracowaliśmy razem jako bardzo zgrany zespół przez wiele lat w dobrej atmosferze" - podkreśla Iwona Maj

List 14 pracowników PCPR w obronie obecnej dyrektorki.

Poprzednia reaguje: Trzymajcie się, złe czasy kiedyś miną

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej" dotarł list podpisany przez kilkanaście pracowniczek PCPR w Lubartowie, w którym deklarują poparcie dla Magdaleny Monist-Czerwińskiej. To odpowiedź na nasz artykuł o zaleceniu wojewody, by zwolnić ją ze stanowiska. Przy okazji autorki listu wbijają szpilkę poprzedniej dyrektor.

Fot.Starostwo Lubartów

Jak zostanie rozstrzygnięta sprawa zajmowania przez Magdalenę Monist-Czerwińską stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie? Sama zainteresowana i starosta Ewa Zybała przekonują, że doszło do nieporozumienia i dyrektor dalej będzie kierować instytucją

W opublikowanym dwa tygodnie temu artykule „Wojewoda skreśla kolejnego powiatowego dyrektora. Tym razem Magdalenę Monist-Czerwińską z PCPR-u" opisaliśmy, jak wojewoda Lech Sprawka stwierdził, że dyrektorka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie nie ma wymaganych kwalifikacji i polecił zatrudnić nowego dyrektora.

List pochwalny

W odpowiedzi na naszą publikację list otwarty w tej sprawie przesłały nam pracowniczki PCPR. Pod korespondencją podpisało się 14 osób. Czytamy w nim, że autorki listu pozytywnie oceniają pracę Magdaleny Monist-Czerwińskiej na stanowisku dyrektora, a ją samą jako kompetentną i bardzo zaangażowaną w pracę. Są zadowolone z jej pracy. Ewentualną zmianę dyrektora postrzegają jako zagrożenie dla instytucji.

„Przy obecnym stanie rzeczy wszelkie nagłe, nieoczekiwane zmiany dotyczące Naszego miejsca pracy, w tym zmiany na stanowisku dyrektora, uważamy za niekorzystne nie tylko dla zespołu, który tworzymy, ale także dla kondycji całej instytucji, w której wspólnie pracujemy, aby służyć innym" - piszą.

Skarga na poprzedniczkę

To nie wszystko, bo autorki listu wytykają błędy poprzedniczce obecnej dyrektor - Iwonie Maj. „Bezpośrednią przyczyną zmiany na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie dokonanej we wrześniu 2021 r. była negatywna ocena sposobu sprawowania tej funkcji przez Panią Iwonę Maj. My – pracownicy - wspólnie, jednomyślnie i z

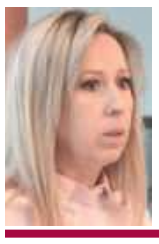

Iwona Maj
była dyrektor PCPR w Lubartowie

Odpowiadając „autorowi" listu pracowników PCPR – nie znam instytucji publicznej, w której pracownicy zatrudniają i zwalniają dyrektora

własnej inicjatywy przedstawiliśmy w Starostwie Powiatowym w Lubartowie tą ocenę, prosząc o interwencję w tej sprawie" - piszą pracowniczki PCPR w Lubartowie. Dalej przekonują, że doszło do zmiany na lepsze.

„Poprawie uległa atmosfera, komunikacja w zespole, a przede wszystkim nastawienie dyrektora wobec pracowników i sposób ich traktowania" - zaznaczają, jednocześnie podkreślają, że teraz, jako pracownicy, mogą liczyć na szacunek.

Poprzedniczka odpowiada

O stanowisko w sprawie fragmentu listu, który dotyczy bezpośrednio poprzedniej dyrektor, zapytaliśmy Iwonę Maj."Moje odejście z PCPR w Lubartowie podyktowane było propozycją zmiany pracy jaką otrzymałam od gminy Lublin w jednostce jej podległej na praktycznie równorzędnym stanowisku. Było mi bardzo miło, że moja praca i zaangażowanie w budowanie Pomocy Społecznej zostały zauważone i docenione w stolicy województwa" - odpowiedziała nam pisemnie Iwona Maj. „I tu powinnam postawić kropkę. Odnosząc się jednak do przedstawionego rzekomego listu moich byłych pracowników, muszę napisać, że są to „moi pracownicy". Większość z nich została zatrudniona i wdrożona do zadań na rzecz naszych mieszkańców pod moim kierownictwem. Pracowaliśmy razem jako bardzo zgrany zespół przez wiele lat w dobrej atmosferze. Wiele razem osiągnęliśmy i jeszcze osiągniemy, więc – trzymajcie się. Złe czasy kiedyś miną. Odpowiadając „autorowi" listu pracowników PCPR – nie znam instytucji publicznej, w której pracownicy zatrudniają i zwalniają dyrektora." - dodaje w swojej korespondencji do redakcji „Wspólnoty". Odnosi się także do sprawy zakwestionowania przez wojewodę kwalifikacji Magdaleny Monist-Czerwińskiej.

„Nadzór wojewody weryfikuje zatrudnienie dyrektora jednostki pomocy społecznej, na podstawie konkretnych przepisów prawnych, a nie sympatii czy antypatii pracowników jednostki. W związku z tym pomysł połączenia mojej osoby z brakiem kwalifikacji nowej dyrektorki i decyzją Wojewody w tej sprawie jest niedorzeczny" - kończy Iwona Maj.

Zalecenie wojewody

Stanowisko dyrektor PCPR w Lubartowie Magdalena Monist-Czerwińska objęła pod koniec września ub.r. Uchwałę w tej sprawie podjął Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele, zatrudniając nową dyrektor na czas nieokreślony. PCPR jest jednostką podlegającą pod Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

Na początku października sprawę zatrudnienia nowej dyrektor pod lupę wziął wojewoda. Postępowanie nadzorcze zostało wszczęte z urzędu. Postępowanie wykazało, że - zdaniem prawników wojewody - Magdalena Monist-Czerwińska nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania PCPR w Lubartowie. Konkretnie: co najmniej 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej.

Pod koniec listopada wojewoda wydał zalecenie, by na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił, o czym poinformował 13 grudnia. Od momentu otrzymania pisma z decyzją wojewody, starosta miała 30 dni na „powiadomienia wojewody o realizacji zaleceń, wniosków i uwag".

- Wysłaliśmy kolejne dokumenty w tej sprawie. Sprawa wciąż nie jest rozstrzygnięta - zaznaczyła w piątek, 21 stycznia, starosta Ewa Zybała.

Magdalena Monist-Czerwińska nie zgadza się ze stanowiskiem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Sama zainteresowana dowodzi, że wymagane kwalifikacje posiada.

Dominik Smagała

LUB

LIST OTWARTY

Pracowników Powiatowego Centrum Pomocy w Rodzinie w Lubartowie w nawiązaniu do artykułu pt.: „Wojewoda skreśla kolejnego powiatowego dyrektora. Tym razem Magdalenę Monist – Czerwińską z PCPR–u", zamieszczonego w wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej" z dnia 11 stycznia 2022 roku.

Pragniemy zabrać głos w sprawie, która Nas dotyczy. Na stanowisko dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie powołano Panią Magdalenę Monist–Czerwińską, osobę, która przed awansem pracowała w naszej jednostce od prawie trzech lat. Była członkiem zespołu PCPR, co uważamy za szczególnie istotne. Z punktu widzenia pracowników jest bowiem niezwykle ważne, by funkcję kierowniczą sprawowała osoba, która zna realia pracy instytucji, którą zarządza.

Chcemy wyrazić, iż pozytywnie oceniamy pracę Pani Magdaleny Monist–Czerwińskiej na stanowisku dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie. W Naszej ocenie jest osobą kompetentną i bardzo zaangażowaną w pracę. Współpraca między zespołem, a Panią Monist–Czerwińską układa się pomyślnie i służy ogólnie pojętemu dobru jednostki.

Pragniemy również poinformować, iż bezpośrednią przyczyną zmiany na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie dokonanej we wrześniu 2021 roku była negatywna ocena sposobu sprawowania tej funkcji przez Panią Iwonę Maj. My – pracownicy - wspólnie, jednomyślnie i z własnej inicjatywy przedstawiliśmy w Starostwie Powiatowym w Lubartowie tą ocenę, prosząc o interwencję w tej sprawie. Uważamy, że zmiana, która się wówczas dokonała jest zmianą na lepsze, co ma bezpośrednie przełożenie na warunki naszej pracy. Poprawie uległa atmosfera, komunikacja w zespole, a przede wszystkim nastawienie dyrektora wobec pracowników i sposób ich traktowania. Dzięki temu możliwa jest współpraca, wzajemny dialog, a pracownicy mogą liczyć na szacunek, które to czynniki są w Naszym przekonaniu nie do przecenienia.

Zabierając głos w przestrzeni medialnej mamy na celu ukazanie prawdy oraz wyrażenie zdania w sprawie, która dotyczy bezpośrednio Nas wszystkich jako pracowników PCPR w Lubartowie. Pragniemy podkreślić, iż jesteśmy zadowoleni z pracy Pani Magdaleny Monist - Czerwińskiej. Zależy nam przy tym na stabilizacji, spokoju i poczuciu bezpieczeństwa w trudnej i odpowiedzialnej pracy jaką wykonujemy. Przy obecnym stanie rzeczy wszelkie nagłe, nieoczekiwane zmiany dotyczące Naszego miejsca pracy, w tym zmiany na stanowisku dyrektora, uważamy za niekorzystne nie tylko dla zespołu, który tworzymy, ale także dla kondycji całej instytucji, w której wspólnie pracujemy, aby służyć innym.

Liczymy, że Nasz głos zostanie usłyszany i przyczyni się do pozytywnego dla Nas rozwiązania obecnej sytuacji.

Z wyrazami szacunku
Pracownicy PCPR

eprasa.pl c2fb834921

- Dzieci nie mogą korzystać z boiska wtedy, kiedy tego chcą, potrzebują. Według mnie to jest problem - zwraca uwagę mieszkanka Lubartowa

Sygnał Czytelniczki: Otwórzcie dzieciom orlika! MOSiR: za zimno dla animatora

Mieszkanka Lubartowa alarmuje: mamy tu nowoczesne boisko, ale zamknięte dla dzieciaków. Właścicielem obiektu jest MOSiR. - Nie ma możliwości, aby pracownik funkcjonował w takich warunkach - odpowiada dyrektorka instytucji.

„Aż mi jest ich żal"

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej" dotarł sygnał od mieszkanki Lubartowa. Problem, według naszej Czytelniczki, jest następujący: przy Szkole Podstawowej nr 3 jest nowoczesne boisko do gry w piłkę nożną, ale dzieci i młodzież nie mogą z niego skorzystać.- Na co dzień mój 13-letni syn trenuje piłkę nożną w klubie. W czasie trzytygodniowej przerwy świątecznej od nauki stacjonarnej w szkole chciał potrenować indywidualnie, bo w klubie też była przerwa od treningów. Niestety, boisko orlik przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie jest zamknięte - zaznacza Iwona Sitarz-Makowska. - Wokół boiska jest bieżnia, ale nie jest ona oświetlona w godzinach wieczornych. Synowie, bo młodszy także gra w piłkę, bardzo narzekają, że nie ma gdzie w Lubartowie pograć w piłkę. Aż mi jest ich żal. Dzieci nie mogą korzystać z boiska wtedy, kiedy tego chcą, potrzebują. Według mnie to jest problem. Uważam, że orliki powinny być otwarte także w niedziele, święta i inne dni wolne. Również w okresie zimowym - podkreśla mieszkanka Lubartowa.

Animator tylko od marca do listopada

Obiektem przy SP nr 3 zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubartowie. Dyrektor instytucji odpowiada, że zaplecze administracyjno-sanitarne przy kompleksie nie jest przystosowane do funkcjonowania w miesiącach zimowych, nie posiada ogrzewania, a woda z sanitariatów jest spuszczana. - Nie ma możliwości, aby pracownik funkcjonował w takich warunkach, tym bardziej użytkownicy. Jeżeli pogoda na to pozwala: nie ma śniegu czy bardzo niskich temperatur w zimie, to na boisko wchodzą grupy zorganizowane pod opieką trenerów lub nauczycieli wychowania fizycznego z SP nr 3 w Lubartowie. Wówczas to trener czy nauczyciel sam otwiera i zamyka obiekt - mówi Aneta Symbor, dyrektor MOSiR w Lubartowie i dodaje: - Animator jest zatrudniany od marca do listopada, bo tak zakłada projekt Ministerstwa Sportu, w ramach którego boisko powstało. Szefowa MOSiR-u dodaje, że bieżnia obiektu jest otwarta cały czas. Według niej jest oświetlona.

Iwona Sitarz-Makowska,
mieszkanka Lubartowa
- Synowie bardzo narzekają, że nie ma gdzie w Lubartowie pograć w piłkę. Aż mi jest ich żal

Aneta Symbor,
dyrektor MOSiR Lubartów
- Animator jest zatrudniany od marca do listopada, bo tak zakłada projekt Ministerstwa Sportu, w ramach którego boisko powstało

- Jest otwarta tak, jak teren szkoły, nie jest ogrodzona oddzielnym ogrodzeniem. Od kilku miesięcy jest ona oświetlona światłem LED, zasilanym solarnie - przekonuje Aneta Symbor. - Dysponujemy też boiskiem przy ul. Batalionów Chłopskich, otwartym cały czas, chyba, że nie pozwalają na to warunki atmosferyczne. Nawet na obiekty przy ul. Parkowej, jeżeli są wolne, wpuszczane są osoby, które chcą z nich skorzystać - podkreśla.

Musieli jeździć do Lisowa

Zamknięcie boiska w okresie zimowym to zdaniem naszej rozmówczyni tylko część problemu. Bo według jej relacji, orlik bywa zamknięty także w terminach, w których - według regulaminu MOSiR-u - ma być dostępny dla mieszkańców. Także w soboty i niedziele, w godzinach 11-21.

- Boisko przy SP nr 3 jest zazwyczaj zamknięte dla mieszkańców, również w okresie od marca do listopada, gdy, według regulaminu, powinno być ogólnodostępne. Może poza końcem sierpnia ub.r., gdy orlik był otwarty, ale dzieci mogły z niego korzystać wyłącznie pod opieką rodzica. Boisko jest zamknięte w niedziele, gdy dzieci mają najwięcej czasu i mogłyby z tego orlika skorzystać najbardziej. W wakacje czy też na wiosnę syn i jego koledzy musieli jeździć do Lisowa, bo dopiero tam znajdowali wolne, otwarte boisko - wytyka Iwona Sitarz-Makowska.

Pierwszy taki sygnał

Dyrektorka MOSiR-u zaznacza, że nikt do niej dotychczas takich sygnałów nie zgłaszał. Przekonuje, że obiekt jest otwarty zgodnie z zasadami określonymi w regulaminie, dostępnym m.in. na stronie internetowej instytucji.

- Jestem tą sytuacją zdziwiona. Boisko orlik przy SP nr 3 w Lubartowie jest czynne od 15 marca do 15 listopada, w ub.r. było czynne do końca listopada. W tych miesiącach zatrudniamy animatora sportu, który sprawuje nadzór nad obiektem. Liczba godzin pracy animatora jest narzucona przez ministerstwo. W ubiegłym sezonie animator przebywał na obiekcie od godz. 16 do 21.30. Od godziny 8 do godz. 15.30 z orlika korzysta szkoła, godziny popołudniowe to treningi piłkarskie dla grup zorganizowanych, pozostałe godziny są otwarte. Poza tym jest jeszcze konserwator obiektu, który dba o porządek. Mieszkańcy mogą korzystać bezpłatnie z boiska, dzieci w wieku poniżej 16 lat muszą wchodzić na obiekt pod opieką opiekuna, chyba, że jest w tym czasie animator - wyjaśnia i zapewnia: - Nasza jednostka otwarta jest na wszelkie sugestie użytkowników obiektów, chętnie też rozmawiamy ze wszystkimi, którzy chcą rozmawiać.

Dominik Smagała

R E K L A M A

STREFA TWOJEGO DOMU

Nowy Ład Energetyczny? NIE DAJ SIĘ!

Ostatnie tygodnie w naszym kraju poza dużymi zmianami w prawie podatkowym to także napięta sytuacja w branży fotowoltaicznej w związku z kończącym się czasem na podpięcie się do sieci energetycznej na starych zasadach. Wszyscy żyją w przeświadczeniu o wprowadzanej przez Rząd zmianie która będzie mniej korzystna dla Polaków a szeroko rozumiane media nie szczędzą sobie dolewania oliwy do ognia.

Koniec jest już bliski

Z racji na zmianę wiele firm odmawia już podpisywania kolejnych umów oraz ryzykowania nie wyrobienia się w terminie narzuconym przez Państwo. Sytuacja pozornie stoi wręcz na ostrzu noża do tego stopnia że firmy które do tej pory uchodziły za jedne z tańszych w naszym regionie podnoszą ceny za usługi montażu czasami i o 300% chcąc skorzystać z tendencji wzrostowej.

Eksperci prognozują że od początku marca trend będzie spadkowy a Ci którzy się nie wyrobią wstrzymają się z inwestycją obserwując jak będzie działał nowy system rozliczeń. Tylko czy słusznie?

Nowe zasady to i tak oszczędność

Na przestrzeni najbliższych pięciu miesięcy prognozowany jest wzrost opłat za energię elektryczną na poziomie około 50%! Co to oznacza dla przeciętnego Kowalskiego? Najprościej, jeśli do tej pory roczne rachunki za prąd wynosiły klienta w zaokrągleniu 2800zł to po podwyżkach cen prądu będzie to już około 4200zł rocznie gdzie przy nowym systemie rozliczeń fotowoltaiki ten koszt spadnie do około 1800zł. Teraz ponownie należy sobie zadać pytanie czy faktycznie fotowoltaika na nowych zasadach się nie opłaca? Oszczędności na tym jednym przykładzie to aż 2400zł.

TARCZA ENERGETYCZNA

Indywidualne dofinansowanie do instalacji fotowoltaicznej

TermoModernizacja Polska
ul. Chemiczna 8G
Lublin
tel.: 81 440 24 44
www.AleGrzanie.pl

Wsparcie dla lubelszczyzny

Powyższe oszczędności nie uwzględniają elementów które należy do nich dodać takich jak wysoka jakość montażu co skutkuje dłuższą żywotnością instalacji, dofinansowania rządowe czy chociażby **Tarcza Energetyczna jako nowego programu uruchomionego lokalnie dla mieszkańców województwa lubelskiego**. Po więcej szczegółów i wsparcie w temacie doboru instalacji fotowoltaicznej dla Twojego domu skontaktuj się z nami. **TermoModernizacja Polska ul. Chemiczna 8G, Lublin. Lub zadzwoń pod nr telefonu.: 81 440 24 44**

LUB

eprasa.pl c2fb834921

Droga wojewódzka 824 z Opola do Annopola była zablokowana

Kierowca nie opanował ciężarówki, zbiorniki z glikolem wylądowały na drodze

GM. OPOLE LUBELSKIE: W piątek w Ożarowie wywróciła się ciężarówka przewożąca glikol. Przy przepompowaniu uszkodzonych zbiorników i neutralizowaniu terenu strażacy pracowali prawie osiem godzin.

Do wypadku doszło w piątek około godziny 17 na drodze wojewódzkiej 824 w Ożarowie koło Opola Lubelskiego. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem ciężarowym marki Renault nie opanował pojazdu, którym zaczęło kołysać. Za kierownicą siedział 51-letni mieszkaniec Poniatowej.

- I najprawdopodobniej, choć to jeszcze wyjaśniamy, przy manewrze kierownicą wywróciło naczepę, na której przewożone były zbiorniki z glikolem o pojemności tysiąc litrów każdy – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Fot.KP PSP Opole Lubelskie

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem ciężarowym marki Renault nie opanował pojazdu, którym zaczęło kołysać. W pewnym momencie naczepa się pochyliła i powypadały z niej zbiorniki z glikolem

Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim

- Trudno powiedzieć, ile litrów glikolu się rozlało. W sumie rozszczelniło się 11 zbiorników. Każdy o pojemności tysiąca litrów. Nie doszło do skażenia

Zbiorniki pospadały na jezdnię. Część z nich na skutek upadku uszkodziła się, powodując, że przewożona w nich substancja chemiczna rozlała się na jezdnię.

- W sumie rozszczelniło się 11 zbiorników. Uszkodzona została też ciężarówka z naczepą i ogrodzenie. Straty oszacowane zostały na 280 tys.zł – podaje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Droga wojewódzka 824 w kierunku Annopola przez prawie osiem godzin była zablokowana. Policja wyznaczyła objazd przez Stanisławów.

Na miejsce wezwana została też grupa chemiczna z Lublina, która miała za zadanie przepompować glikol do pojemników zastępczych i zneutralizować wyciek.

- Trudno powiedzieć, ile litrów glikolu się rozlało. Nie doszło do skażenia. Glikol nie jest substancją niebezpieczną, wykorzystywany jest on powszechnie w przemyśle. W niskich temperaturach jest praktycznie niezapalny – tłumaczy kpt. Dobraczyński.

Strażacy uprzątnęli jezdnię. Ciężarówka została wyciągnięta z pobocza. Droga zmyta i posypana piachem.

Agnieszka Ciekot

Tajemnicze zaginięcie mieszkańca powiatu puławskiego w Niemczech

Puławska policja prowadzi poszukiwania Marcina Króla z Bochotnicy. Mężczyzna zaginął w drodze powrotnej z pracy z zagranicy.

Mieszkaniec naszego powiatu zaginął na terenie Niemiec. 15 stycznia wracał do Polski z pracy z Holandii busem pasażerskim. W trakcie podróży kierowca busa zatrzymał się na zaplanowany postój na stacji paliw Aral w okolicy miejscowości Mittenwalde.

Marcin Król wysiadł z busa, niestety po przerwie mieszkaniec Bochotnicy nie wrócił do pojazdu, nie skontaktował się z kierowcą ani rodziną w Polsce.

- Próby kontaktu telefonicznego okazały się bezskuteczne, telefon mężczyzny jest wyłączony - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zaginiony mężczyzna ma około 172 cm wzrostu, krótkie ciemno blond włosy. W dniu zaginięcia miał na sobie granatową zimową kurtkę z puchem

Marcin Król wysiadł z busa podczas postoju na stacji paliw w Niemczech i nie wrócił do niego do momentu odjazdu do Polski

przy kołnierzu, spodnie jeansowe czarne lub dresowe, czarne buty sportowe Nike, czapka zimowa bawełniana koloru niebieskiego Nike.

- Osoby, które widziały zaginionego lub posiadają jakiekolwiek informacje mogące przyczynić się do ustalenia jego miejsca pobytu, proszone są o kontakt z dyżurnym Komendy Powiatowej Policji w Puławach telefon (47) 812 32 90 lub na numer alarmowy 112 - apeluje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Puławy: Na remont miasteczka holenderskiego nie ma co liczyć

Puławscy kierowcy muszą przyzwyczaić się do ubytków i zapadnięć kostki w wysepkach na ul. Włostowickiej i Kazimierskiej na drodze wojewódzkiej nr 824. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie mówi wprost - w tym roku też remontu nie będzie.

Kierowcy: Tam można uszkodzić samochód

Temat stanu wysepek będących elementem tzw. miasteczka holenderskiego, wybudowanego kilka lat temu w ciągu drogi wojewódzkiej nr 824 na wjeździe do Puław od strony Kazimierza Dolnego, już nie raz gościł na naszych łamach. Kierowcy już od dłuższego czasu skarżą się na ubytki w kostce pokrywającej wysepki i liczne zapadnięcia.

- W niektórych miejscach to jest tak wybite, że asfalt tuż przed najazdem na tę wysepkę jest wyżej, niż początek wysepki i można zawadzić podwoziem, bo przecież chcąc nie chcąc wpadnie się kołami w ten dołek -skarży się pan Krzysztof, który ul. Kazimierską i Włostowicką jeździ codziennie do pracy.

- Czy w końcu będzie ten remont? - pyta nasz czytelnik. Iskra nadziei pojawiła się na początku ubiegłego roku, kiedy w planach inwestycji ZDW pojawiła się modernizacja puławskiego miasteczka holenderskiego. Minęła połowa roku, a na wysepkach nic się nie działo, ZDW nie ogłosił nawet przetargu. Wtedy okazało się, że remontu na razie nie będzie.

Wiceprezydent interweniuje

Na początku tego roku w sprawie coraz gorszego stanu wysepek interweniowały władze Puław. - Po raz kolejny wystosowałam pismo do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie w sprawie pogarszającego się stanu technicznego wyniesionych skrzyżowań na tzw. „miasteczku holenderskim". Najgorsza sytuacja jest na ul. Kazimierskiej, gdzie na skrzyżowaniu z ul. Lipową liczne ubytki i załamania w znaczny sposób pogarszają komfort i bezpieczeństwo jazdy - informuje Beata Kozik, wiceprezydent Puław i dodaje:

- Sporo krytycznych uwag otrzymałam również w sprawie krawężnika oddzielającego chodnik i ścieżkę rowerową w ul. Kazimierskiej. Faktycznie, zastosowanie takiego rozwiązania nie jest trafione i stanowi dla nas duże zagrożenie. Mieszkańcy zauważają ponadto, że stan chodnika prowadzącego do „starego" mostu pozostawia wiele do życzenia.

Co na to ZDW? Wygląda na to, że kierowcy będą musieli przyzwyczaić się do zapadnięć w kostce.- Na ten moment nie jest zaplanowana jego przebudowa czy modernizacja. - mówi wprost Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie i dodaje:

- Jedynie w ramach przeprowadzanych co roku, po zakończeniu sezonu zimowego, remontów cząstkowych, mogą zostać wymienione zapadnięte czy zniszczone kostki i obrzeża oraz uzupełnione niedobory piasku.

Marta Pietroń

PUL

Zepsutą ciężarówkę zostawił na ekspresówce

Mieszkaniec gminy Żyrzyn stanie przed sądem za stworzenie zagrożenia na drodze S17. 37- latek zostawił na trasie szybkiego ruchu nieoznakowany pojazd, który w czasie jazdy uległ awarii.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu. O tym, że przed węzłem Żyrzyn na S17 stoi w żaden sposób nieoznakowany samochód ciężarowy przewożący drewno, policję powiadomili inni kierowcy. - Samochód nie był w żaden sposób oznakowany, nie miał włączonych świateł awaryjnych ani pozycyjnych. Nie było nawet trójkąta ostrzegawczego - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Okazało się, że auto należy do 37-letniego mieszkańca gminy Żyrzyn. Funkcjonariusze zastali go w domu. Tłumaczył się, że koło naczepy uległo awarii, dlatego przerwał jazdę i pieszo poszedł do domu. - Przyznał, że nie posiadał trójkąta ostrzegawczego, ale nie poczuwa się do winy, gdyż nic się nie stało - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Jednak innego zdania byli policjanci, którzy uzmysłowili kierowcy, że mogło dojść do najechania na nieoznakowaną ciężarówkę przez inne pojazdy, w wyniku którego inne osoby mogły odnieść obrażenia. Zaproponowali 37-latkowi 1,5 tys. zł mandatu za niezachowanie należytej ostrożności na drodze publicznej i spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa dla ruchu drogowego. Kierowca go nie przyjął, dlatego sprawa trafi do sądu.

Marta Pietroń

Oszukana przy sprzedaży szafy

Zamiast wpłaty za sprzedawany mebel z konta mieszkanki Puław zniknęło 1,4 tys. zł.

Kobieta na jednym z portali internetowych wystawiła na sprzedaż szafę. Wkrótce skontaktował się z nią potencjalny kupiec. Zaproponował sfinalizowanie transakcji za pośrednictwem znanej firmy kurierskiej i poprosił o numer konta do przelewu. Następnie wysłał jej link, który przekierował ją na stronę bankowości elektronicznej. Puławianka wpisała dane dostępowe do swojego konta i oczekując wpływu za sprzedaną szafę, sprawdziła stan rachunku. Okazało się, że zamiast umówionej sumy z jej konta zniknęło 1,4 tys. zł. - Pamiętajmy, aby nie wierzyć we wszystko, co widzimy na ekranie swojego komputera lub telefonu, bowiem przestępcy, idąc z duchem czasu, tworzą strony internetowe do złudzenia podobne do dobrze znanych nam witryn banków, sklepów lub firm kurierskich - apelują puławscy policjanci. - Aby uchronić się przed utratą pieniędzy, nigdy nie logujmy się na swoje konta z linków podesłanych nam przez nieznajomych i nie podawajmy żadnych danych! Nie śpieszmy się, dokładnie wszystko czytajmy i sprawdzajmy - podkreśla podkom. Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl c2fb834921

Tak przytyły portfele opolskiej władzy na koniec roku

Od 21 do 46 tys.zł brutto otrzymali na gwiazdkę samorządowcy z powiatu opolskiego w związku z wyrównaniem wynagrodzenia. Na co wydadzą pieniądze?

Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 10.085 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 9727 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 19.812 zł brutto
Wypłacone wynagrodzenie za grudzień: 15.894 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 38.230 zł brutto / 27.210 zł netto

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski
Wynagrodzenie przed podwyżką: 16.620 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 9195 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 19.815 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 12.910 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 45.975 zł brutto / 27.123 zł netto

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 10.180 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 8270 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 18.450 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 11.427 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 21.777 zł brutto / 12.998 zł netto

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 6400 zł brutto (wyliczenie redakcji)
Wysokość przyznanej podwyżki: 4909 zł brutto (dane podane za sekretarz powiatu)
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 11.309 zł brutto (dane podane za sekretarz powiatu)
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: brak danych
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 25.457 zł brutto / 17.958 zł netto

Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 5525 zł brutto (wyliczenie redakcji)
Wysokość przyznanej podwyżki: 3553 zł brutto (dane podane za sekretarz powiatu)
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 9078 zł brutto (dane podane za sekretarz powiatu)
Wysokość wypłaconego wynagrodzenia za grudzień: brak danych
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 17.844 zł brutto / 12.588 zł netto

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 10.180 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 8270 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 18.450 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 13.066 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 33.080 zł brutto / 23.335 zł netto

Daniel Kuś,
wójt gminy Wilków
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 10.180 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 8270 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 18.450 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 10.928 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 30.493 zł brutto / 17.570 zł netto

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 9898 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 6702 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 16.600 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 11.805 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 24.127 zł brutto / 18.142 zł netto

Janusz Goliszek,
wójt gminy Karczmiska
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 9020 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 6556 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 15.576 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 8720 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 26.224 zł brutto / 15.104 zł netto

Karol Grzęda,
wójt gminy Łaziska
Wysokość wynagrodzenia przed podwyżką: 10.180 zł brutto
Wysokość przyznanej podwyżki: 5396 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia po podwyżce: 15.576 zł brutto
Wysokość wynagrodzenia wypłaconego za grudzień: 9.068 zł netto
Wysokość wyrównania wynagrodzenia: 21.454 zł brutto / 12.362 zł netto

Zgodnie z obowiązującą ustawą o zmianie ustawy o wynagrodzeniach osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe oraz niektórych innych ustaw wójtom, burmistrzom, starostom i członkom zarządu powiatu przysługuje wyrównanie wynagrodzenia od 1 sierpnia 2021 roku.

W związku z tym, że większość rad ustalała wynagrodzenia opolskim samorządowcom w grudniu, wyrównanie wynagrodzenia przysługuje im za pięć miesięcy. Niektórzy dostali za cztery miesiące. Wyjątkiem jest burmistrz Poniatowej, który wyrównanie wziął za trzy miesiące. A to dlatego, że nowe wynagrodzenie ustalone miał najwcześniej, jeszcze w listopadzie.

Wyrównanie to nic innego jak różnica pomiędzy pensją po podwyżce a poprzednią. W przypadku opolskich samorządowców różnica ta kształtuje się na poziomie od 6,5 tys. zł do 9,7 tys.zł miesięcznie.

Najwięcej dostał starosta

Sprawdziliśmy, w jakiej wysokości naliczono i wypłacono wyrównanie wynagrodzenia. O podanie takiej informacji wystąpiliśmy do wszystkich urzędów. Dane, które od nich otrzymaliśmy, publikujemy pod zdjęciami włodarzy. Sami też podliczyliśmy kasę, jaka trafiła pod koniec roku do wójtów, burmistrzów i członków Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

Tylko w trzech przypadkach nasze wyliczenia zgodziły się z danymi urzędowymi. Taka sytuacja ma miejsce w przypadku wyrównania naliczonego staroście opolskiemu, a także burmistrzowi Józefowa nad Wisłą i wójtowi gminy Karczmiska.

Najlepiej zarabiającym samorządowcem w powiecie opolskim jest aktualnie starosta opolski. Pensja Dariusza Piotrowskiego w grudniu skoczyła o 9195 zł brutto w górę. Z tytułu przysługującego mu za pięć miesięcy wyrównania wynagrodzenia zainkasował 45.975 zł brutto.

Burmistrz Józefowa nad Wisłą dzięki podwyżce zarabia 8270 zł brutto więcej, niż miał dotychczas. W jego przypadku wyrównanie za cztery miesiące wyniosło 33.080 zł brutto.

Wójt gminy Karczmiska dostał 6556 zł podwyżki. A więc z tytułu czteromiesięcznego wyrównania pensji Janusz Goliszek otrzymał 26.224 zł brutto.

W przypadku pozostałych samorządowców podane kwoty wyrównania wynagrodzeń różnią się od tego, co wynika z naszych wyliczeń matematycznych. Ta różnica, wynosząca od kilkuset złotych do trzech tysięcy, wynika z kwestii podatkowych oraz faktu, że niektórzy samorządowcy – wójtowie z Chodla i Wilkowa, czy burmistrz Poniatowej - przebywali na zwolnieniach lekarskich, w związku z tym ich wynagrodzenia zostały pomniejszone.

Wójt gminy Łaziska zapewnia, że wyliczenia jego wyrównania są poprawne.

- Wyrównanie mam za cztery miesiące, a grudniowa pensja jest naliczona „po nowemu" – tłumaczy Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Rekordowa pensja Plisa

Samorządowcem, który dostał najwyższą podwyżkę, jest burmistrz Opola Lubelskiego. W przypadku Sławomira Plisa wynagrodzenie podskoczyło w grudniu o 9727 zł brutto, czyli z poziomu 10.085 zł do 19.812 zł brutto. W grudniu na konto Plisa przelana została kwota 15.894 zł netto.

Skąd tak duża?

- Na wysokość faktycznie wypłaconego wynagrodzenia burmistrza Opola Lubelskiego w grudniu ubiegłego roku wpływ miał fakt opodatkowania 17-procentową stawką podatku dochodowego od osób fizycznych, a nie 32-procentową z uwagi na złożone oświadczenie o wspólnym rozliczaniu podatku z małżonką. Dodatkowo z kwoty wynagrodzenia brutto nie dokonano potrącenia składek emerytalno-rentowych w związku z przekroczeniem progu składkowego – wyjaśnia Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego i dodaje: - Jednocześnie wyjaśniam, że w rocznym rozliczeniu podatkowym, w przypadku przekroczenia progu podatkowego, podatnik uiszcza podatek w wysokości 32 procent do Urzędu Skarbowego.

16 tys. na rękę Plis w tym roku nie będzie zarabiał. Ile trafi do jego kieszeni każdego miesiąca, publikujemy obok.

Piotrowski część odda żonie, Karczmarczyk i Plis nie powie

Co zrobią z wyrównaniem samorządowcy? Na ten temat niechętnie się wypowiadają.

- To pytanie nie dotyczy spraw publicznych – tyle na ten temat miał do powiedzenia Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Nie chcę mówić, na co przeznaczę te pieniądze. Na pewno nie przeznaczyłem ich na wycieczkę – odpowiada z kolei Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który z tytułu wyrównania wynagrodzenia otrzymał do ręki prawie 13 tys.zł.

Bardziej rozmowni są członkowie zarządu powiatu. Włodarz powiatu zapewnia, że jeszcze nie zdecydował, na co wyda dodatkowy zastrzyk gotówki, jaki otrzymał pod koniec roku.

- Raczej je zaoszczędzę, a część zagospodaruje żona – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Wicestarosta opolski postanowił, że wyrównanie zainwestuje.

- Pieniądze przeznaczę przede wszystkim na leczenie. Mam pewne zaległości zdrowotne, których Narodowy Fundusz Zdrowia nie refunduje. Na zabiegi refundowane trzeba długo czekać, a za zabiegi komercyjne trzeba płacić, jak za mokre zboże, bo kosztują bardzo dużo – przyznaje Janusz Złotucha, wicestarosta opolski.

Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim też zdecydował, co zrobi z pieniędzmi, które wpłynęły na konto pod koniec 2021 roku. Przypomnijmy - jest to kwota 12,5 tys.zł. Zaznacza jednak, że o podwyżkę nie wnioskował. A dostał ją w związku z odgórną decyzją parlamentarzystów, którą prywatnie ocenia jako niefortunną, ze względu na obecną bardzo trudną sytuację finansową ogółu społeczeństwa.

- Dodatkowe środki z podwyżki zamierzam spożytkować w znacznej części na cele społeczne – zapowiada Michał Kramek. - Jestem prezesem Stowarzyszenia Niezłomna Polska – Dobre Słowo, które każdego roku przygotowuje paczki dla kombatantów i seniorów potrzebujących wsparcia. Część podwyżki przeznaczę na organizację akcji pomocowej w roku 2023. Stowarzyszenie działa non profit, nie ma żadnych zysków i każda złotówka się tutaj przyda - dodaje.

Ale nie tylko na to pójdą środki.

- Zamierzam również wesprzeć organizację wyjazdu kolonijnego dzieci i młodzieży, które pomagają przy parafii w Poniatowej. W tym, roku w lipcu wyjeżdżają na Mazury. Część tych dzieci, młodzieży pochodzi z rodzin, których nie stać na organizację wakacyjnego odpoczynku – przyznaje.

Zapytaliśmy też wójta gminy Wilków, na co przeznaczy dodatkowe pieniądze.

- A to słodka tajemnica wójta – odpowiada Daniel Kuś. – Nie mam pojęcia – dodaje.

Agnieszka Ciekot

TAK KSZTAŁTOWAĆ BĘDZIE SIĘ W 2022 ROKU MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE NETTO BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO SŁAWOMIRA PLISA:

styczeń - 13.127,16 zł
luty - 13.127,16 zł
marzec – 13.127,16 zł
kwiecień – 13.127,16 zł
maj – 13.127,16 zł
czerwiec – 13.127,16 zł
lipiec – 11.619,16 zł
sierpień – 10.182,16 zł
wrzesień – 11.186,11 zł
październik – 11.558,53 zł
listopad – 11.558,53 zł
grudzień – 11.558,53 zł

Źródło: Urząd Miejski w Opolu Lubelskim

REG

eprasa.pl c2fb834921

Policjant z drogówki staranował TIR-a. Miał ponad 2 promile

POWIAT LUBARTOWSKI: 45-letni funkcjonariusz policji uderzył swoim samochodem w zaparkowaną białoruską ciężarówkę. Był pijany. W ub. tygodniu usłyszał zarzut.

2,25 promila alkoholu
- tyle miał w organizmie policjant drogówki

Sygnał o wyczynie policjanta z drogówki otrzymaliśmy w ub. tygodniu od czytelnika. Potwierdził się.

Informację o zdarzeniu policja otrzymała 19 grudnia o godz. 21.10. - Na trasie z Nowego Orzechowa w kierunku Starego Uścimowa 45-letni kierowca opla najechał na stojący na poboczu samochód ciężarowy Mercedes Benz - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Kierowca opla z obrażeniami, jakie odniósł w zderzeniu z białoruską ciężarówką, został przewieziony do szpitala. Tam pobrano mu krew do badań, okazało się, że był pod wpływem alkoholu. Zdarzenie zostało zakwalifikowane przez policję jako wypadek. Mężczyzna, który uderzył w białoruską ciężarówkę, to funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego lubartowskiej komendy, z długoletnim stażem pracy. Nie jest już policjantem.- Został administracyjnie zwolniony ze służby przez Komendanta Powiatowego Policji - informuje st. sierż. Stanicka. Przebieg zdarzeń potwierdza prokurator Krzysztof Maryńczak, szef Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

- W okolicy tartaku stały zaparkowane dwa TIR - y. Kierowca samochodu osobowego nie dostosował prędkości do warunków na drodze i uderzył w jeden z zaparkowanych samochodów ciężarowych. TIR został lekko uszkodzony, kierowca samochodu osobowego sam został poszkodowany, doznał złamania żeber. Miał w organizmie 2,25 promila - mówi prokurator. Nietrzeźwy kierujący został przytrzymany przez kierowców TIR-ów, oni też wezwali policję na miejsce zdarzenia. Były już policjant usłyszał zarzut prowadzenia samochodu w stanie nietrzeźwości. - Przyznał się, odmówił składania wyjaśnień - mówi prokurator.

Marcin Kusyk

Artur Soboń ma naprawiać Polski Ład

Poseł ze Świdnika ma zostać przedstawiony jako wiceminister finansów.

„Polski Ład to m.in. największa reforma obniżająca podatki, tworząca solidarny system podatkowy. Premier Mateusz Morawiecki zdecydował, że jej wdrożenie wesprze Artur Soboń, który m.in. podpisał umowę społeczną w górnictwie, doprowadził do szerokiego przekształcenia użytkowania wieczystego we własność" - poinformował na Twitterze rzecznik rządu Piotr Müller.

To będzie już piąty resort Artura Sobonia, który jest obecnie wiceministrem rozwoju i technologii, a także pełni funkcję pełnomocnika rządu ds. rozwoju lokalnego.

Fot.MS

To będzie już piąty resort Artura Sobonia

Przypomnijmy, że wcześniej odpowiadał za restrukturyzację górnictwa w ministerstwie aktywów państwowych, z którego odszedł po wynegocjowaniu umowy społecznej z górnikami.

Kamil Kulig

Osiem osób rannych w zderzeniu busa z ciężarówką

Fot.KP PSP w Łęcznej

Do szpitali w Łęcznej, Lublinie i Lubartowie trafiło osiem osób z urazami głowy, nóg i rąk

Policja apeluje do kierowców, którzy jechali tą trasą, aby przesyłali swoje nagrania z kamer samochodowych.

W poniedziałek, 24 stycznia, po godz. 6 w Zofiówce, na trasie z Lublina do Łęcznej (DK 82), jadąca w kierunku Łęcznej ciężarówka zjechała na przeciwległy pas ruchu i otarła się o jadącego z naprzeciwka busa, który wpadł do rowu.

Łącznie z kierowcą busem jechało 13 osób. Części z nich wyjść z pojazdu pomogli strażacy, także udzielili im pierwszej pomocy. Do szpitali w Łęcznej, Lublinie i Lubartowie trafiło osiem osób z urazami głowy, nóg i rąk.

Kierowca ciężarówki uciekł z miejsca zdarzenia. Funkcjonariusze zabezpieczają nagrania z kamer, a także apelują do kierowców, którzy jechali tą trasą, aby przesyłali policji swoje nagrania z kamer samochodowych.

Kamil Kulig

W Lublinie protestowali przeciwnicy obowiązkowych szczepień

Lublin: „Żadne kłamstwo nie żyje wiecznie", „COVID-1984 game over", „Dziś paszporty, jutro getto", „Stop segregacji sanitarnej", „Segregujcie śmieci, nie ludzi" - takie hasła można było usłyszeć i zobaczyć w Lublinie na sobotnim proteście przeciwników obowiązkowych szczepień.

Fot.Joanna Niećko

W proteście przeciwników obowiązkowych szczepień wzięło udział kilkaset osób

Przeciwnicy obowiązkowych szczepień spotkali się na Placu Zamkowym.

- Chciałabym wyraźnie powiedzieć jako profesor uniwersytetu, że w ostatnim czasie ujawniła się tzw. lumpenintelligencja. Są to ludzie, którym zależy jedynie na pieniądzach i na władzy. Te swoje chęci posiadania i władania przykrywają tytułami naukowymi. Musimy być tego świadomi, żeby nie dać się oszukać tym, którzy w imię nauki próbują kłamać - mówił prof. Ryszard Zajączkowski z KUL, który podkreślał, że mówi w swoim imieniu.

Relacja z protestu na Lublin24.pl

film na faaceboku portalu

Uczestnicy skandowali m.in. „Stop segregacji sanitarnej".

- Jestem ratownikiem medycznym 10 lat - twierdził jeden z mówców. - Kiedy ujawniłem zgon poszczepienny zostałem po prostu zwolniony (...). Kto jak nie my widzimy, co się dzieje.

Joanna Niećko

Fot.Joanna Niećko

Protestujący podkreślali, że nie godzą się na obowiązkowe szczepienia

PUŁAWY: Z rodziną i psami pędził ponad 200 km/h

PUŁAWY: Mandat w wysokości 2,5 tys. zł oraz 10 punktów karnych otrzymał kierowca mercedesa, który na drodze S12 w powiecie puławskim przekroczył prędkość o 83 km/h.

23 stycznia po południu, policjanci z puławskiego wydziału ruchu drogowego zatrzymali do kontroli kierowcę osobowego mercedesa, który na trasie S12 w kierunku Warszawy przekroczył dopuszczalną prędkość o 83 kilometry na godzinę.

46-letni mieszkaniec powiatu mińskiego jechał z prędkością ponad 200 km/h, wyprzedzając inne pojazdy.

- Zatrzymany do kontroli nie tłumaczył się z przekroczenia prędkości, ale uwagę policjantów zwrócił fakt, że w samochodzie podróżowała z nim rodzina - żona, dwoje dzieci oraz dwa psy - mówi podkom Ewa Rejn-Kozak.

Policjanci wystawili 46-latkowi mandat w wysokości 2,5 tys. zł. Dostał też 10 punktów karnych.

(McM)

REG

Złapani na kradzieży drewna w lesie

Trzej mieszkańcy gminy Janowiec będą odpowiadać przed sądem za wyrąb i kradzież drzewa. Na gorącym uczynku przyłapał ich właściciel leśnej działki. Przejeżdżał akurat obok swojego lasu, gdzie zauważył trzech mężczyzn ścinających drzewo na jego działce. Gdy ruszył z interwencją, dwóch uciekło. Zawiadomił policję. Funkcjonariusze wkrótce zatrzymali trzeciego złodzieja, 31-latka gminy Janowiec. Obok przejeżdżał inny policjant, który tego dnia miał akurat wolne. Dowiedziawszy się, co zaszło, zaproponował pomoc. Niedługo po drugiej stronie lasu natknął się na drugiego z mężczyzn - brata już zatrzymanego 31-latka. Następnego dnia stróże prawa zatrzymali 30-letniego mieszkańca tej samej gminy. Zatrzymani mężczyźni usłyszeli już zarzuty wyrębu i kradzieży kilkudziesięciu sztuk drzew z gatunku brzoza o łącznej wartości blisko 10 tys. zł.

Marta Pietroń

eprasa.pl c2fb834921

Absolwent Plastyka w Nałęczowie trafił do największych produkcji filmowych

Rany cięte, podbite oczy, złamane n
I głowa Jandy w reklamówce. Wszy

Nałęczów: Pracował m.in. ze Zbigniewem Zamachowskim, Gustawem Holubkiem, Danielem Olbrychskim, Gerardem Depardieu. Przy Planiście i Ekstradycji. Robin Williams po jego zabiegach wyglądał jak ciężko pobity.

O sobie mówi, że miał dużo szczęścia w życiu i spotkał wielu ciekawych, wartościowych ludzi. Charakteryzacja i efekty specjalne są jego pasją, nieustannie uczy się nowych rzeczy. Lubi to, co robi. Swoją pracę ceni między innymi za możliwość podróżowania i poznawania nowych ludzi.

Warsztaty z Tomaszem Matraszkiem, jednym z najlepszych polskich charakteryzatorów odbyły się z w miniony weekend w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. Uczestnicy na własnej skórze doświadczyli, jak się tworzy rany cięte oraz opuchlizny po pobiciu.

Krótko o artyście

Tomasz Matraszek zaczynał jako perukarz i charakteryzator w Telewizji Polskiej. Ale uciekł do filmu. Pracował (i robi to nadal) przy wielu znanych produkcjach filmowych polskich i międzynarodowych, ale też przy programach telewizyjnych (np. *Twoja twarz brzmi znajomo*), czy reklamach.

Jak znalazł się w Nałęczowie? Uczył się w tutejszym „Plastyku". - Pokochałem ludzi w Nałęczowie, m.in. Leszka Madejskiego, z którym przyjaźnię się do dziś i bardzo go cenię. Przyjeżdżam tu z wielką przyjemnością, to jedno z moich ukochanych miast... - mówi Matraszek.

Uczestnicy dwudniowych warsztatów charakteryzatorskich z Tomaszem Matraszkiem

Jak powstają rany, złamania i siniaki? Mogliśmy to sprawdzić krok po kroku, a niektórzy nawet na własnej skórze

Pierwszego dnia uczestnicy obserwowali proces wykonania silikonowego odlewu twarzy. Model, pan Rafał, wykazał się ogromną cierpliwością...

Rozmowa z Tomaszem Matraszkiem, jednym z najwybitniejszych i najbardziej znanych polskich charakteryzatorów

W Zawsze chciał Pan pracować przy charakteryzacji?

- Nie. Jak byłem bardzo młody, w szkole podstawowej, chodziłem na kółko żeglarskie do pana, który był kapitanem statku Batory. Chciałem zostać marynarzem, robiłem modele łódek... Zakwalifikowałem się nawet do rejsu dookoła świata na Darze Pomorza. Ale dostałem się do liceum i szkoła nie wyraziła zgody na roczną przerwę. Musiałbym potem ponownie zdawać egzaminy. Nie popłynąłem. Rodzice stwierdzili, że lepiej, żebym poszedł do szkoły. Ale też zawsze chciałem też rysować, malować i zajmować się sztuką.

Po liceum zamierzałem iść do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na malarstwo, ale się nie dostałem. Na tzw. „przetrwanie" poszedłem więc do Pomaturalnej Szkoły Charakteryzacji Teatralno-Filmowej, w której prof. Franciszek Cieślak (wspaniały człowiek) bardzo mocno zainteresował mnie charakteryzacją i efektami specjalnymi.

W Od czego zaczęła się Pana kariera?

- Zaczynałem od pracy w teatrze w Radomiu. Bardzo chciałem pracować w wytwórni filmowej w Warszawie, ale nie udało się. Dostałem się za to do Telewizji Polskiej. Początkowo miałem etat perukarza - robiłem peruki, brody, zarosty. Później przeszedłem do charakteryzatorni, zostałem jej kierownikiem. Zrobiłem wiele dużych Teatrów Telewizji, m.in. *Amadeusza* ze Zbigniewem Zamachowskim, pracowałem tam też z Gustawem Holubkiem, ze Zbigniewem Zapasiewiczem...

W Jak trafił Pan do filmu? Które produkcje były najciekawsze?

- Zaproponowano mi zrobienie niemieckiego filmu *Walerian W*. Odszedłem z telewizji. Potem był film *Pułkownik Chabert* z Gerardem Depardieu, w którym byłem odpowiedzialny za efekty specjalne, m.in. zrobiłem całą bitwę wojsk napoleońskich pod Iławą - trupy, ogromną mogiłę z manekinami (4 na 4 metry), nad którą pracowałem trzy miesiące. Od tego się zaczęła moja duża przygoda z filmem. Następnie zająłem się charakteryzacją w jednym z pierwszych polskich seriali - *Pokój 007* o bursie studenckiej, a potem w *Ekstradycji* Wojciecha Wójcika. Pracowałem z nim ładnych parę lat, pokochałem go jak ojca.

Z zagranicznych filmów bardzo sobie cenię jeszcze *Jakuba Kłamcę* z Robinem Williamsem. Robiłem tam połamane nosy, efekty specjalne i całe pobicie R. Williamsa przez Niemców. Brałem też udział w produkcji *Upadek* z B. Ganzem, który zagrał Hitlera. Była to najlepsza rola w kinematografii światowej.

Dwa lata temu w kinach wyświetlano film *Ajka*. Samal Yeslyamova, odtwórczyni głównej roli, zdobyła nagrodę dla najlepszej aktorki w Cannes. *Ajka* była nominowana do Oscara amerykańskiego i dostaliśmy Oscara azjatyckiego.

W Z którym reżyserem pracowało się Panu najlepiej?

- Właśnie z Wojtkiem Wójcikiem. Zawsze będę go wspominał. Ale cenię też Radka Piwowarskiego - bardzo dobry człowiek i reżyser. Z Andrzejem Wajdą też dobrze mi się pracowało, to bardzo inteligentny człowiek o ogromnej kulturze i wiedzy, otwarty umysł. Zrobiłem z nim m.in. *Katyń*, film o Wałęsie, którego grał Robert Więckiewicz.

Cieszę się też, że mogłem pracować z Romanem Polańskim przy *Pianiście*. To bardzo wymagający człowiek. Narobił sobie kłopotów w Ameryce, ale ja zdążyłem go poznać podczas pracy nad tym filmem. To stuprocentowy profesjonalista, szanuje wszystkich ludzi - od statystów do aktorów. Zdjęcia trwały sześć miesięcy, przygotowania trzy, więc praca tam zajęła mi dziewięć miesięcy.

Ale są też filmy, o których chciałbym zapomnieć właśnie ze względu na reżyserów. Nie będę wchodził w szczegóły. Można się spierać, dyskutować, ale nie można obrażać innych ludzi.

Tomasz Matraszek
Charakteryzator

Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, Pomaturalną Szkołę Charakteryzacji Teatralno-Filmowej w Warszawie i Szkołę Efektów Specjalnych w Berlinie.
W zawodzie pracuje od 37 lat.
W 2015 r. zdobył na Festiwalu Filmowym w Gdyni Złotego Lwa za charakteryzację w filmie „Córki dancingu"

W A aktorzy? Jak się z nimi pracuje?

- Nie mam z nimi problemów, bo trzymam się zasady, że każdy aktor jest normalnym człowiekiem, ma swoje różne kłopoty. Czasem przychodzą do mnie do charakteryzacji i są zdenerwowani, bo coś ich wyprowadziło z równowagi. No i przy okazji mnie też się dostaje. Ale nigdy nie odwdzięczam się nerwami, jestem spokojny. Wysłucham cierpliwie, czasem dam jakąś radę. Nigdy nie opowiadam też o zachowaniu aktorów. Często jestem ich „spowiednikiem", ale wszystko zostawiam dla siebie.

Dobrze pracowało mi się m.in. z Andrzejem Sewerynem, to perfekcjonista, nie przepuści niczego, rozumieliśmy się bez słów oraz ze Zbigniewem Zamachowskim, którego bardzo cenię. Dał mi nawet swoją książkę z dedykacją, przeczytałem ją w dwa dni! Pozytywnie wspominam reż współpracę z Holubkiem, Zapasiewiczem, Czarkiem Pazurą, Olafem Lubaszenko, Danielem Olbrychskim.

Mam to szczęście, że urodziłem się w czasach, w których zaczęło powstawać w Polsce dużo świetnych filmów fabularnych, byłem nimi zafascynowany jako młody człowiek. Grali w nich wspaniali aktorzy. Nigdy nie przypuszczałem, że doczekam czasów, w których będę mógł tych ludzi zobaczyć na własne oczy, pracować z nimi, dotykać ich twarzy. Z większością pracuję nadal.

W Jakie najciekawsze miejsca Pan zwiedził?

- Uwielbiam podróże. Przez cztery lata byłem w Kazachstanie na stepie podczas kręcenia filmu *Tulpan* Siergieja Dworcewoja. Miałem tam wiele wspaniałych przygód. Najbliższa miejscowość była od planu oddalona o 400 km. Nauczyłem się jeździć na wielbłądach, zaprzyjaźniłem się z Kazachami. Dostałem od nich nawet białego małego wielbłąda na urodziny i dwa wilki, ale nie mogłem ich zabrać do Polski. Później

Joanna Nadzieja Turek
16 lat (Nałęczów)

Już kilka lat temu szukałam czegoś takiego, a skoro zobaczyłam plakat i nadarzyła się taka okazja, to stwierdziłam: „Dlaczego nie?". Szczególnie, że wpisowe było niskie. Teraz uczę się w nałęczowskim Plastyku, ale pan Tomasz podpowiedział mi, do jakiej szkoły warto iść dalej. Warsztaty były świetne. Mogłam zrobić odlew palców na pamiątkę.

Elżbieta Zakrzewska-Pietraś

Trafiłam na warsztaty, ponieważ zaprzyjaźniłam się z naszym amatorskim teatrem „Stacja Teatr". Tematyka zajęć jest bardzo ciekawa. Dla mnie to jest fascynujące, że tyle się dzieje na planie, że to jest taka żmudna praca, ale efekty są wspaniałe.

REG

eprasa.pl c2fb834921

nosy, krew. stko na niby

Rany wykonane przez pana Tomasza na rękach uczestniczek warsztatów wyglądały bardzo realistycznie

Polański to stuprocentowy profesjonalista, szanuje wszystkich ludzi - od statystów do aktorów

z Dworcewojem robiłem *Ajkę*. To film, który odniósł wielki sukces. Zdjęcia trwały sześć lat. To było duże wydarzenie, kręciliśmy go pod Moskwą w pałacyku Lermontowa.

W Azerbejdżanie pracowałem przy filmie o prezydencie Alijewie. Charakteryzacja tak mu się spodobała, że zaprosił mnie na audiencję, mam z nim zdjęcie. Potem zaprosił mnie jeszcze na dwa tygodnie do swojej daczy w Baku. Nudziłem się tam trochę, ale mieszkałem w pałacu w stylu wschodnim, jeździliśmy na wycieczki, miałem do dyspozycji basen. No, to było ciekawe doświadczenie.

Poza tym zwiedziłem Amerykę Południową, Chile, Chiny.

Nadal często wyjeżdżam. Ostatni film w 2021 r. robiłem w Niemczech - *Biały dom nad Renem*. Mam nadzieję, że w tym roku odbędzie się jego premiera w Polsce.

W Który film ceni Pan najbardziej?

- Planetę Małp! Nie czuć w tym filmie żadnej charakteryzacji, żadnej sztuczności, a w tamtych czasach nie było takich materiałów jakie mamy dziś. Wszystko było robione na piankach, na lateksie - to była ciężka praca, kosztowało to wiele trudu.

Uczyłem się charakteryzacji i charakteryzacyjnych efektów specjalnych właśnie u człowieka, który pracował w Hollywood i robił Planetę Małp. Uczył mnie odlewania głów, całych postaci, wykonywania ran ciętych.

W Który film był najbardziej pracochłonny?

- Sporo było takich. Największym wyzwaniem była mogiła w *Pułkowniku Chabert* i syreny w *Córkach dancingu*, ale też *Kołysanka* Juliusza Machulskiego i film *Ostatnia Rodzina* o Beksińskim.

Ostatnia produkcja, przy której pracowałem, też była wymagająca. Ale na razie nie mogę niczego o niej powiedzieć.

W Jak bardzo można postarzyć aktora? I odwrotnie - o ile odmłodzić?

- Postarzyć można bardzo! Młodego człowieka tak od 30 aż do 90 lat. Są do tego specjalne środki, na których pracuję. Postarzanie zajmuje sporo czasu, ale jest bardziej efektowne niż odmłodzenie. Odmłodzenie jest trudniejsze, ale też można to zrobić.

W Podzieli się Pan z nami jakąś anegdotą ze swojej pracy?

- Było ich trochę... Kiedyś dostałem zlecenie wykonania odlewu głowy Krystyny Jandy, grała akurat w teatrze i miała wyjść na scenę ze swoją głową na tacy. Zrobiłem tę głowę, dwa tygodnie włosy wrabiałem... Na godz. 17 miałem ją dostarczyć do teatru. To był rok 1988, nie miałem wtedy samochodu. Wrzuciłem głowę w reklamówkę, ale pomyślałem sobie: *o Jezu, jeszcze krew!* Polałem ją krwią, to się wszystko przykleiło do reklamówki i pobiegłem na tramwaj. Wpadłem do niego szybko, położyłem reklamówkę przy nodze i się zamyśliłem: *Ile by im za to powiedzieć... Oczy kosztują tyle, wrabianie włosów tyle...* Ale nagle patrzę, a w tramwaju nie ma nikogo. Odwracam się i widzę, że wszyscy stoją z tyłu. Jeden facet mnie zapytał: *Panie, co pan tam masz?* A tam stoi ta siatka przyklejona do twarzy, z posklejanymi włosami. Mówię mu: *Przepraszam, to nie jest prawdziwa głowa.* A on do mnie: *Pokaż pan!* I zagląda do tej siatki, po czym mówi: *Panie, ale nas pan nastraszył. Siedzi pan taki zamyślony, z takimi zamyślonymi oczami. Byliśmy pewni, że pan komuś głowę obciął! Już mieliśmy się na pana rzucić i po milicję dzwonić!*

W Co powiedziałby Pan młodym ludziom, którzy chcieliby pójść w Pana ślady?

- Mam kilka rad. Przede wszystkim pokora i szacunek do innych ludzi. Powinni starać się jak najwięcej uczyć, nabierać doświadczenia. A kiedy już osiągną sukces, nie mogą spocząć na laurach, tylko nadal iść do przodu. I nie mogą wstydzić się nauki, bo człowiek się uczy całe życie.

AG

REG

Protestujący chcą podwyżki średniej pensji do 10,1 tys. zł

„Gdzie jest nasza godna płaca?" Górnicy pikietowali pod siedzibą zarządu LW Bogdanka

POW. ŁĘCZYŃSKI: „Gaz +58 % Prąd +24 % My +10 %. Gdzie tu podwyżka?" – m.in. taki transparent zawiesili górnicy pikietujący w ubiegły czwartek przed budynkiem zarządu spółki Lubelski Węgiel Bogdanka.

„Wzrost cen też nas dotyczy", „My chcemy godnie żyć" - głosiły transparenty

Protest był efektem tąpnięcia w górniczych związkach, do którego doszło 22 grudnia, kiedy to Związek Zawodowy „Przeróbka" zdecydował, że nie podpisze porozumienia z zarządem w sprawie płac, na który chciały już się zgodzić trzy pozostałe związki. Tymczasem do tego, by porozumienie płacowe weszło w życie, potrzeba zgody wszystkich czterech związków zawodowych działających przy LW Bogdanka.

„Przeróbka" pozostaje przy postulacie 15 proc. wzrostu średniego miesięcznego wynagrodzenia, do kwoty 10,1 tys. zł - w stosunku do 2021 roku. Tymczasem pozostałe związki zgodziły się na wzrost o 10 proc. - do niemal 9,9 tys. zł.

„Szczucie związku na związek"

- Ta wynegocjowana kwota wygląda na pierwszy rzut oka dobrze. Natomiast kryteria podziału tej podwyżki część pracowników niestety zostawiają na marginesie i ich płace nie wzrosną o tyle, ile by oczekiwali. A ceną za to porozumienie miało być skrócenie gwarancji zatrudnienia i kilka innych ustępstw, które nie spotkały się z najlepszym przyjęciem załogi, a niektóre wręcz z furią – powiedział nam Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka".

Na zgromadzeniu pojawili się nie tylko pracownicy zakładu przeróbki. – Tak, jak patrzę po stojących tu kolegach, to większość to pracownicy dołowi, tak, jak ja. Wspieramy „Przeróbkę", bo jesteśmy niezadowoleni z traktowania nas jako załogi – mówił nam jeden z protestujących górników, Marek.

- Obecnie próbuje się wytworzyć sytuację, w której są pewne uprzywilejowane grupy. Wszyscy pracujemy na rekordy, ale nie wszystkich chce się dopuścić do równego udziału w tych zyskach. Pikietę zainicjowała załoga, która jest niezadowolona z postawy związków zawodowych. W proponowanym porozumieniu pojawiły się punkty, w których próbuje się nam powoli odbierać pewne rzeczy, dając nam bardzo niewiele. Mam na myśli zmniejszenie gwarancji zatrudnienia czy zmiany w systemie czasu pracy – dodał.

Podobnie uważa inny pracownik LW Bogdanka, Bartłomiej: - Koszty życia w tym kraju są teraz tak duże, że jest potrzebna jakaś rekompensacja, żeby godnie żyć, zarabiać normalne pieniądze. W tej chwili ceny wszystko idzie w górę jak gaz czy prąd, a wypłata stoi, myślę, że od nastu lat w miejscu. To, co się teraz dzieje w naszej kopalni, to jest trochę takie szczucie związku na związek, człowieka na człowieka tak naprawdę.

- Pieniądze, które teraz zarabiamy, powoli równają się ze średnią krajową. To nie są lata na kopalni, jakie były kiedyś. Część postulatów wynegocjowanych przez pozostałe związki jest nawet po to, żeby skłócić między sobą załogę. Chcemy kwotowych podwyżek. Procentowe nie są dobrym rozwiązaniem dla najmniej zarabiających – dodał Michał, inny górnik trzymający transparent.

Wręczyli petycję prezesowi

W czasie zgromadzenia przewodniczący ZZ „Przeróbka" odczytał zebranym petycję, którą później wręczył zarządowi spółki.

„Nie może być tak, że za wyniki ekonomiczne jesteśmy odpowiedzialni wspólnie, natomiast sprawy warunków pracy i płacy rozstrzygane są bez pełnego udziału załogi, a w szczególności bez dokładnego i rzetelnego informowania o podejmowanych w tym przedmiocie decyzjach. Negocjacje płacowe właśnie tak przebiegały" - odczytał przewodniczący.

Protestujący skandowali: „gdzie jest nasza godna płaca?"

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka"

Kryteria podziału podwyżki część pracowników zostawiają na marginesie

- Zarzuca się nam, że zerwaliśmy te rozmowy znienacka. Otóż znienacka to się muchy łapie i należało dać sobie jeszcze tydzień albo dwa na konsultacje z załogą i słuchać tego, co mówili ludzie na masówkach – mówił do megafonu Jarosław Niemiec.

- W zasadzie to porozumienie to się nikomu nie podoba, chociaż dziesięć procent to jest dobry wynik. Jakim cudem? Ano takim cudem, że nie dla wszystkich jest to wynik satysfakcjonujący, nie wszyscy dostaną właściwą podwyżkę, głównie minimalizującą skutki drożyzny, wzrostu cen i kosztów życia. Nam nie chodziło o żadne motywacyjne płace, nam nawet nie chodziło o jakieś specjalne dodatki – dodał.

Wszystkie związki do stołu

W poniedziałek, 24 stycznia odbyło się spotkanie zarządów wszystkich czterech związków zawodowych działających przy LW Bogdanka w celu wypracowania wspólnego stanowiska w sprawie dalszych działań na rzecz poprawy warunków pracy i wynagrodzeń. Nie wiemy jednak, jak zakończyły się rozmowy, bo spotkanie odbyło się już po oddaniu tego numeru „Wspólnoty" do druku.

Zarząd LW Bogdanka czeka na wspólne ustalenia wszystkich związków.

Wideo z pikiety można obejrzeć na profilu facebookowym naszego serwisu www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

eprasa.pl c2fb834921

Dzieje parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Łukowie opisał organista Jan Rzewuski

Matka wszystkich łukowskich parafii. Nawet miejscowi o niej już zapomnieli

W Łukowie w przeszłości istniała jedyna w mieście parafia pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jej ostatni kościół spłonął w 1803 r. podczas pożaru miasta.

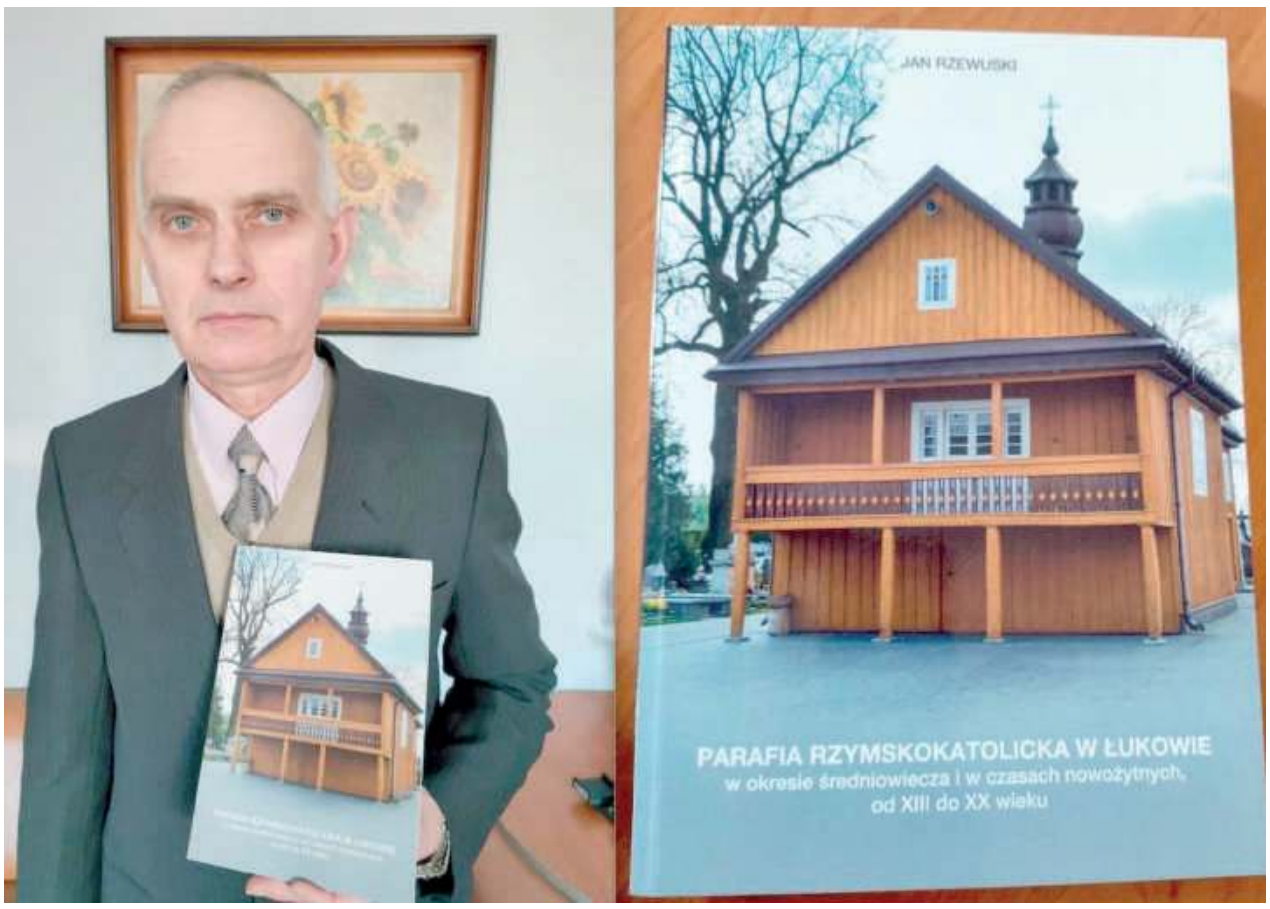

Praca Jana Rzewuskiego pt. „Parafia Rzymskokatolicka w Łukowie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych, od XIII do XX w." opiera się głównie na protokołach wizytacyjnych parafii łukowskiej od XVI do XX w. Większość z nich została spisana w języku łacińskim, z którego autor sam tłumaczył

Opowiada o niej Jan Rzewuski w swojej książce. Pracuje jako organista w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Łukowie. Jego pasją jest historia Kościoła na Podlasiu. Zdecydował się na podjęcie doktoranckich studiów teologicznych o specjalności historia Kościoła, które ukończył w 2017 r. na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Jest autorem trzech publikacji naukowych, z których pierwsze dwie dotyczyły parafii pod wezwaniem 10 Tysięcy Rycerzy Męczenników w Trzebieszowie.

Najnowsza publikacja

Jego ostatnia publikacja „Parafia rzymskokatolicka w Łukowie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych, od XIII do XX w." opowiada o najstarszej parafii w Łukowie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, która obecnie nie istnieje.

- Prawdopodobnie większość mieszkańców Łukowa nie wie, że w przeszłości istniała taka parafia, ponieważ ostatni jej kościół spłonął w 1803 r. podczas pożaru miasta. Jest to jednak tak ciekawa historia, że należało ją ocalić od zapomnienia. To ważne, ponieważ na ten temat nie ukazała się dotychczas żadna monografia - mówi Jan Rzewuski.

Od XII wieku

Dokładna data powstania parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jest nieznana, ponieważ nie zachowały się dokumenty fundacyjny i erekcyjny parafii. Należy jednak przyjąć, że założył ją w XII wieku któryś z książąt krakowskich, rządzący dzielnicą sandomierską. Powstała ona w tym samym czasie, co gród obronny w Łukowie, gdyż mieszkańcy grodu i podgrodzia jako chrześcijanie musieli być otoczeni opieką duszpasterską. Przypomnijmy, że w tym okresie Łuków należał do północno-wschodniej Małopolski, był siedzibą kasztelanii oraz jednym z głównych grodów obronnych przed atakami plemion pogańskich.

Od Liwca do Tyśmienicy

Parafia rzymskokatolicka Narodzenia Najświętszej Marii Panny była najstarszą i największą w Ziemi Łukowskiej. Obejmowała obszar od rzeki Liwiec na północy do rzeki Wieprz i Tyśmienicy na południu.

Tereny te były opóźnione gospodarczo i słabo zaludnione ze względu na częste napady plemion pogańskich Litwinów i Jadźwingów z północy. Dopiero po zawarciu Unii Polsko-Litewskiej w 1385 r. stały się atrakcyjne dla osadników. Rozwój osadnictwa spowodował, że najstarsza i największa parafia łukowska uległa licznym podziałom. Powstały z niej parafie w Tuchowiczu, Zbuczynie, Trzebieszowie, Radzyniu Podlaskim, Ulanie i Domanicach. Najwięcej tych parafii powstało w XV w.

Najstarsze kościoły

W publikacji Jana Rzewuskiego zostały ukazane dzieje najstarszych kościołów parafii łukowskiej od połowy XVI w. do początku XX w., które istniały w mieście Łukowie i były fundowane przez bogatą szlachtę i proboszczów łukowskich.

Wszystkie te kościoły były zbudowane z drewna, średniej kubatury, a na gruncie istniały krótko - około 50 lat. Ostatni kościół parafialny z 1783 r. spłonął podczas pożaru miasta w 1803 r. i z powodu upadku I Rzeczpospolitej i zaborów nie został odbudowany. Niestety nie zachowały się do naszych czasów obrazy tych najstarszych świątyń łukowskich. Można je sobie tylko wyobrazić przez analogię do kościołów drewnianych istniejących w tym czasie w powiecie łukowskim np. w Staninie, Zofiborze i Św. Rocha na cmentarzu grzebalnym. Na pewno były to budowle drewniane, prostej architektury, skromnego wystroju wnętrza i niewielkiej kubatury.

U zakonników

Łukowskie kościoły parafialne stały na gruncie kościelnym przy dawnej ulicy Lubelskiej, a obecnie ul. kardynała Stefana Wyszyńskiego w pobliżu rynku, w miejscu, gdzie znajduje się teraz Bank PKO BP. Po pożarze ostatniego kościoła plac pozostał pusty. W 1843 r. postawiono tam gmach Urzędu Miasta, tzw. Magistrat. Z rozporządzenia rządu austriackiego nabożeństwa parafialne przeniesiono do kościoła zakonnego Ojców Bernardynów. Parafia funkcjonowała przy kościele Bernardynów pw. Podwyższenia Krzyża Św. do 1859 r. przez ponad pięćdziesiąt lat.

- Z powodu trudnej współpracy z zakonnikami ksiądz biskup Beniamin Szymański przeniósł nabożeństwa parafialne do kościoła Ojców Pijarów pw. Przemienienia Pańskiego. Po zniesieniu zakonów w Łukowie przez cara Aleksandra II ukazem z 8 listopada 1864 r. kościół Przemienienia Pańskiego stał się kościołem parafialnym – wyjaśnia Jan Rzewuski.

Nazwa zanikła

Jak to się stało, że zanikła nazwa parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny?

- Po spaleniu ostatniego kościoła parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny nabożeństwa odbywały się w kościele Ojców Bernardynów, który zachował swoje wezwanie Podwyższenia Krzyża Św. bo był traktowany tylko jako tymczasowy. W 1859 r. nabożeństwa zostały przeniesione do kościoła Księży Pijarów pw. Przemienienia Pańskiego. Po zlikwidowaniu zakonu w Łukowie kościół popijarski stał się kościołem parafialnym, lecz tytuł pw. Przemienienia Pańskiego pozostał bez zmiany. Historyczna nazwa parafii łukowskiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny straciła swoje znaczenie i przestała być używana. Drugą parafię w Łukowie przy kościele pobernardyńskim Podwyższenia Krzyża Św. utworzono dopiero 24 listopada 1920 r. – opowiada Jan Rzewuski.

Parafia łukowska była dobrze uposażona materialnie. Miała ziemię, przywileje, legaty i dziesięcinę. Dobra te zostały zajęte na skarb państwa ukazem cara Aleksandra II z 26 grudnia 1865 r.

Inne instytucje kościelne

W książce Jana Rzewuskiego jest też mowa o innych instytucjach kościelnych, występujących na terenie miasta. Prepozytura Św. Ducha zajmowała się opieką socjalną i dawała schronienie kilkunastu żebrakom. Kaplica Św. Leonarda, która była najstarszą świątynią w mieście i pełniła okresowo funkcję kościoła parafialnego, gdy świątynie łukowskie zostały spalone.

Z książki możemy dowiedzieć się, kiedy założono cmentarz grzebalny Św. Rocha w Łukowie oraz kto zbudował istniejącą tam kaplicę. Są też ciekawe informacje o folwarku plebańskim, jego powierzchni, budynkach gospodarczych, kto należał do pracowników folwarcznych i jakie były jego losy po Powstaniu Styczniowym.

Mapy i plany historyczne

W pracy umieszczono nazwiska proboszczów parafii łukowskiej od połowy XVI w. do początku XX w. i ich krótkie biogramy. Opisano także, jak wyglądało duszpasterstwo parafialne w czasach I Rzeczypospolitej i w okresie zaborów - jakie bractwa religijne istniały przy kościele.

Ostatni rozdział traktuje o zgromadzeniach zakonnych, działających na terenie parafii łukowskiej. Było ich trzy: Zakon Ojców Franciszkanów – Obserwantów zwanych Bernardynami, Zgromadzenie Księży Pijarów i Zakon Ojców Dominikanów w Zofiborze. Zaletą publikacji są skany materiałów archiwalnych, mapy i plany historyczne, dotychczas niepublikowane. Są też zdjęcia Łukowa z lat 30. XX w. i współczesne.

Żmudna praca w archiwach

Praca powstała na podstawie materiałów źródłowych przechowywanych w archiwach państwowych i kościelnych. Autor korzystał z zasobów - Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowego w Radomiu, Lublinie i Siedlcach oraz archiwów kościelnych, m.in. ośrodka ABMK w Lublinie, Archiwum Archidiecezjalnego w Lublinie, Archiwum Diecezjalnego w Siedlcach i archiwum Parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie. Znaczną część zbiorów stanowiły archiwalia w języku łacińskim.

mo

REG

Z rozległego terenu parafii powstały parafie w Tuchowiczu, Zbuczynie, Trzebieszowie, Radzyniu Podlaskim, Ulanie i Domanicach

ZAPROSZENIE NA PROMOCJĘ KSIĄŻKI I SPOTKANIE Z AUTOREM

Zainteresowanych historią najstarszej parafii łukowskiej i dziejami miasta zapraszamy na promocję książki i spotkanie z autorem Janem Rzewuskim wraz z możliwością nabycia książki „Parafia Rzymskokatolicka w Łukowie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych, od XIII do XX w.". Spotkanie odbędzie się w niedzielę 30 stycznia po mszy św. o godz. 13:00 w budynku poklasztornym przy kościele Podwyższenia Krzyża Św. w Łukowie.

eprasa.pl c2fb834921

Gmina Janowiec: Prom w porcie, kuter na dnie Wisły

Po tym, jak sprawę nagłośniły media, puławska prokuratura przygląda się sprawie zatonięcia kutra, do którego doszło podczas holowania janowieckiego promu do portu do Puław. - To bicie piany - uważa Jan Gędek, wójt gminy Janowiec, która jest właścicielem promu i kutra.

Jan Gędek
wójt gm. Janowiec
Jedynie co mogę podkreślić, że w tej sprawie nie było i nie ma żadnego zagrożenia

Holowanie z problemami

Przypomnijmy: mieszkańcy zawiadomili naszą redakcję o rzekomym zatonięciu promu, który był na zimę zholowywany do portu do Puław. Jak tłumaczył nam Robert Zaboworowski, pełniący obowiązki prezesa gminnej spółki „Prom" - prom nie ucierpiał, ale podczas akcji zatonął kuter holowniczy. O zajściu został poinformowany Urząd Żeglugi Śródlądowej w Warszawie. Jak podkreślał Zaboworoski, sprzęt jest oznaczony bojką ostrzegawczą i zostanie wydobyty wody w I kwartale tego roku.

Co się rzeczywiście działo?

Tematem, oprócz Wspólnoty, zainteresowała się TVP3 Lublin. W ubiegłą środę poruszyła problem w programie „W Celowniku". Autorka reportażu Magdalena Małek-Stańkowska wybrała się do Janowca, aby dokładnie zbadać tę sprawę.

Lubelska telewizja o komentarz poprosiła wójta gminy, Jana Gędka.

- Prom został zabezpieczony zgodnie z obowiązującymi przepisami. Mieliśmy nadzieję, że w ciągu kilku dni woda na tyle się podniesie, żeby ten prom odholować. Dla mnie tak kolokwialnie mówiąc, jest to sztuczne „bicie piany", bo akcja nie zagrażała nikomu, kompletnie nic się nie stało - mówił wójt do kamery.

Część mieszkańców twierdzi, że podczas akcji pracownicy gminnej spółki mogli być pod wpływem alkoholu. Problem w tym, że nie ma na to dowodów, bo zgłoszenia o zajściu nie otrzymały żadne służby. Podczas rozmowy z TVP3 Lublin jeden z mieszkańców gminy Janowiec anonimowo podnosi, że poziom w Wiśle zmienia się i statek płynący Wisłą może w każdej chwili zahaczyć o zatopiony kuter. - Z opowiadania mieszkańców gminy Janowiec i powiatu puławskiego załoga była w stanie, w jakim nie powinna być. Wjechali na piasek i wtedy prom uderzył w kuter i kuter został zatopiony na pomoc pan wójt wezwał jednostkę z Oblas i doświadczonego strażaka z Janowca, żeby wzięli łódź i popłynęli na miejsce. To było w tajemnicy - tłumaczył mężczyzna.

O sprawie mieszkańcy postanowili poinformować posła PiS, a zarazem mieszkańca Janowca Krzysztofa Szulowskiego.

- Jeśli będzie taka potrzeba, to dalej będziemy interweniować na piśmie, gdzie pan poseł bezpośrednio zwróci się z prośbą o przedstawienie, jakie konkretne czynności zostały podjęte w celu usunięcia tego niebezpiecznego wraku. Sprawa jest w toku - tłumaczy Michał Śmich, pracownik biura poselskiego Krzysztofa Szumowskiego.

Popełnione przestępstwo?

W dalszej części materiału możemy dowiedzieć się, że kuter holowniczy był niezarejestrowany i bez przeglądu, a sami pracownicy wiedzieli o problemie. Mieszkaniec gminy przed kamerą mówi wprost, że mogło dojść do przestępstwa. Okazuje się, że o sprawie Urząd Żeglugi Śródlądowej został poinformowany nie zaraz po zajściu, a dopiero po nowym roku. Dyrekcja UŻŚ potwierdza, że wypadek nie został wbrew obowiązującym w tym zakresie przepisom prawa zgłoszony przez jego uczestników w obowiązującym terminie. Zaznacza jednak, że nie ma zagrożenia dla bezpieczeństwa żeglugi, gdyż miejsce, w którym spoczywa wrak, zostało oznakowane. Sprawę przekazano do Wojewódzkiego Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie. Do dziś kuter znajduje się w Wiśle. Jak informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury, ani policja, ani prokuratura nie otrzymała zawiadomienia o zatonięciu holownika, dlatego żądne służby nie podejmowały dotąd działań. Jednak sytuacja się zmieniła, gdy sprawą zaczęli interesować się dziennikarze.

- Czynności podjęliśmy z urzędu na podstawie doniesień prasowych. Po konsultacji z komendantem policji zleciłem przeprowadzenie czynności sprawdzających. W tej chwili mamy już materiały z policji i będziemy podejmować decyzję o ewentualnym wszczęciu postępowania i w jakim kierunku będzie ono prowadzone - wyjaśnia Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Wójt Janowca twierdzi, że nic się nie stało i nie ma do nikogo pretensji.

- Zgodnie z kodeksem spółek handlowych, wójt jest organem właścicielskim. W takiej sytuacji jednoznacznie należy stwierdzić, że za wszystkie działania: bieżące, funkcjonalne, logistyczne, personalne, dokumentacyjno -techniczne itp. odpowiada zarząd spółki z panem Prezesem na czele. W temacie nabrania wody przez kuter wydaje się, że wszystkie tematy zostały już dogłębnie wyjaśnione przez pana Prezesa. Jedynie co mogę podkreślić, że w tej sprawie nie było i nie ma żadnego zagrożenia - tłumaczy w rozmowie ze „Wspólnotą" wójt Gędek.

Dominik Kęsik/MP

Powiat lubelski: Kradli elektronarzędzia. Usłyszeli kilkanaście zarzutów

POWIAT LUBELSKI: Operacyjni z Bełżyc udowodnili dwóm mieszkańcom powiatu lubelskiego 11 przestępstw związanych z włamaniami. Kradli elektronarzędzia.

Do włamań dochodziło w listopadzie ubiegłego roku na terenie działania komisariatu w Bełżycach. Sprawcy okradali domy w budowie oraz altanki. W sumie dopuścili się 11 kradzieży i usiłowań kradzieży do budynków. Kradli elektronarzędzia. Straty w sumie oszacowano na ponad 10 tys. zł.

Sprawców zatrzymano. Mężczyźni w wieku 19 i 27 lat byli niedawno notowani w podobnej sprawie przez funkcjonariuszy z Bychawy. Wtedy usłyszeli 14 zarzutów.

-Sprawcy przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Jednemu z nich policjanci na poczet przyszłej kary zabezpieczyli samochód osobowy - mówi kom Kamil Gołębiowski.

(McM)

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie VII

Risotto - arcydzieło włoskiej prostoty

Kilka prostych, łatwo dostępnych składników, jeden garnek, góra dwa kwadranse krzątania się po kuchni - bo pracą bym tego nie nazwał... - i mamy coś, co zasmakuje każdemu.

Zbigniew Smółko

Nazwa egzotyczna, nie dorobiła się polskiego tłumaczenia: risotto to tak naprawdę włoskie szybkie żarcie, fast food, nie zajmie więcej niż 25 minut i nie wymaga żadnych specjalnych umiejętności.

Ale najpierw **kilka słów o składnikach.**

1. W tym daniu **najważniejszy jest ryż**, a nie - najpyszniejsze nawet dodatki. Idź i kup, dostępny bez problemów w marketach, ryż odmiany arborio - takie krótkie ziarenka. Nie, nie można wziąć żadnego innego (chyba że carnaroli, ale to trudno dostać). Nie kupuj tego w 100 gramowych torebkach, jest kiepski.

2. **Wino** w tym daniu musi być. Białe wytrawne albo półwytrawne. Alkohol paruje błyskawicznie, zostaje smak.

3. **Wywar** - może być z kurczakiem, może być z samych warzyw, jeżeli dodajesz grzyby, może być grzybowy. Z kostki, leniuszku kochany, tylko w ostateczności, proszę...

4. **Masło, oliwa**, czasem przyda się nieco śmietanki. 5. **Ser**. Uwaga: ma być tylko przyprawą, a nie zagęszczaczem. Musi więc być jakiś intensywny: parmezan, cheddar, bursztyn.

6. **Dodatki: im mniej, tym lepiej**. Cebula, czosnek - to w zasadzie zawsze, ale trzeba coś jeszcze. Moja rodzina uwielbia wersję z marchewką, ja przemycam seler naciowy, fajnym zestawem są suszone grzyby z cukinią, albo wędzony łosoś z serkiem mascarpone.

Działamy. Na patelni rozgrzewamy po łyżce masła i oliwy. Wrzucamy posiekaną drobno cebulę i czosnek. Kiedy się zeszklą, dosypujemy 400 g ryżu. Mieszamy, starając się, aby **oliwa i masło okleiły każde ziarenko**. Teraz też dodatki - zdaj się na swoją kreatywność: może ryba, może kurczak, może suszone pomidory, grzyby - byle z umiarem, w tym zdaniu rządzi ryż!

Kiedy ziarenka zrobią się szkliste, **wlewamy pierwszy kieliszek wina** i mieszamy. Uwaga. To naprawdę ważne: **płyn dodajemy w niewielkich porcjach**, po chochelce, dając następną dopiero, kiedy poprzednia się niemal zupełnie wchłonie.

Dodajemy w ten sposób ok. 200 g wina. Potem zaczynamy **dolewać wywar**. Powoli, porcjami. Sprawdzamy miękkość ryżu. Chodzi o uchwycenie tego momentu, kiedy jest jeszcze nieco twardy i sprężysty, al dente - **to nie może być kleik!**

Nasz ostatni manewr to dodanie ok. 50 g masła (można nieco więcej...) i potartego sera. Można je zastąpić słodką śmietanką albo (robię tak przy risotto z wędzonym łososiem) kilkoma łyżeczkami sera mascarpone. Chodzi o nadanie całej potrawie delikatnej, jedwabistej, śmietankowej właśnie konsystencji. Dodajemy jeszcze ostatnią chochelkę wywaru, mieszamy i zostawiamy na 5 minut pod przykryciem. Na wydaniu posypujemy parmezanem albo innym intensywnym serem.

Składniki na 4 osoby
- 300 g ryżu arborio
- 200 ml białego wina
- 800 mililitrów wywaru z warzyw
- łyżka oliwy
- 50 g masła
- średnia cebula, najlepiej cukrowa
- ząbek czosnku
- 50 g wędzonego łososia (doskonale nadają się w ścinki)
- 100 g serka mascarpone (albo 150 ml słodkiej śmietanki i 50 g masła)

Risotto jest fajne. Z jednej strony elegancie, wykwintne, ale jak trzeba chłopa przy robocie nakarmić, to też się sprawdza!

REG

eprasa.pl c2fb834921

XVIII-wieczna chłopska rebelia na Ziemi Łukowskiej cz. II

Bunt u Scypionów w Serokomli. Kawaleria nie podołała

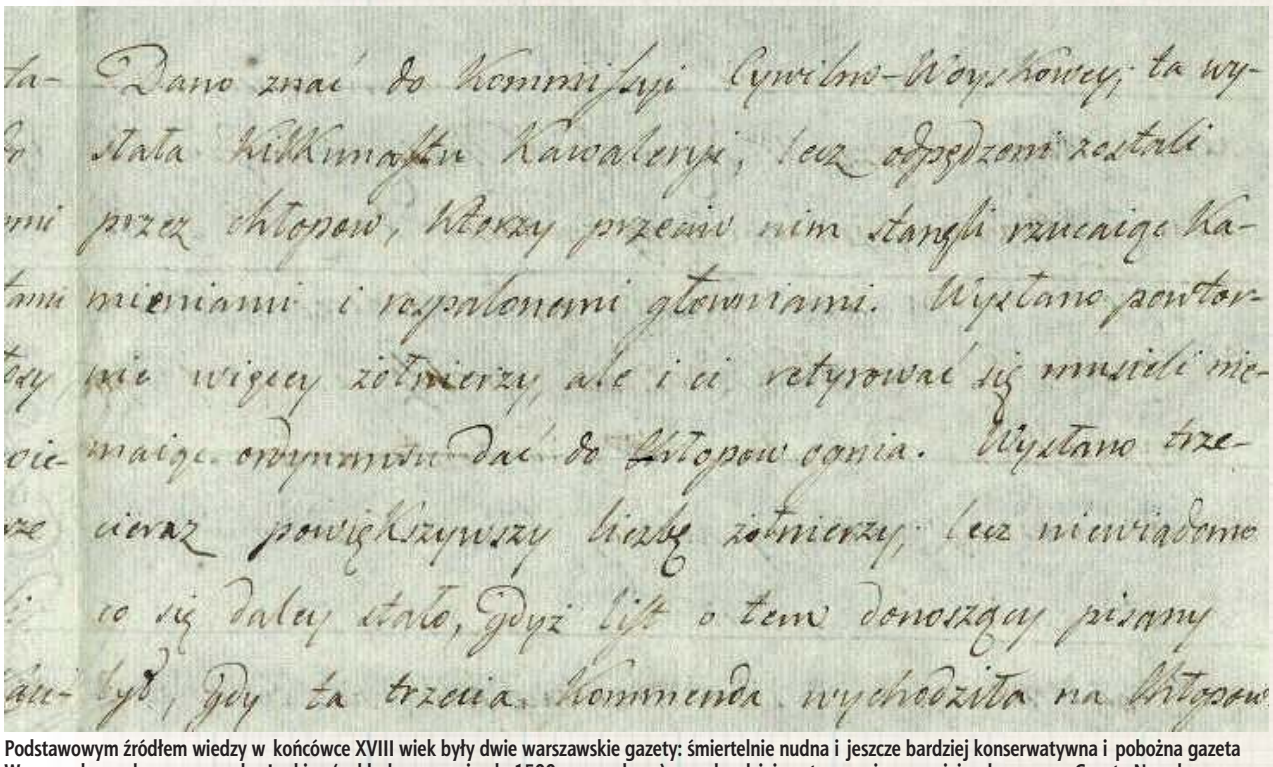

Podstawowym źródłem wiedzy w końcówce XVIII wiek były dwie warszawskie gazety: śmiertelnie nudna i jeszcze bardziej konserwatywna i pobożna gazeta Warszawska wydawana przez ks. Łuskinę (nakład w szczycie ok. 1500 egzemplarzy) oraz, bardziej postępowa i sprawniej redagowana, Gazeta Narodowa i Obca wydawana przez Niemcewicza - nakład nawet do 2000. Na prowincję docierały z pewnym opóźnieniem, bywało że i miesięcznym. Innym sposobem były gazety pisane - w pewnym uproszczeniu będące regularnie nadsyłanymi, opłacanymi przez adresata listami, zawierającymi wybór „newsów" z całego kraju. Właśnie w takich korespondencjach znalazły się relacje z chłopskiego buntu w Serokomli

Ilustracja z książki „Wojsko Polskie Kościuszki w roku 1794" Bolesława Twardowskiego. Tacy to właśnie dzielni wojacy (z lewej pocztowy, z prawej brygadier) nie podołali zbuntowanym chłopom spod Łukowa

Dwieście trzydzieści lat temu zbuntowali się poddani rodziny Scipio del Campo. Powodem było przywrócenie dodatkowych dniówek pracy na rzecz dworu. Włościanie stawili skuteczny opór i przysłana kawaleria musiała się wycofać.

Z części I: W 1791 Ignacy Scipio del Campo, głowa mającego włoskie korzenie rodu władającego m.in. Serokomlą, zwolnił swoich chłopskich poddanych z części obowiązków odrabiania pańszczyzny i innych powinności wobec dworu. Jego postanowień nie utrzymał dziedzic Paweł, który przywrócił włościanom ciężary. Wywołało to ich sprzeciw. O zamieszkach w dobrach Scypionów pisały nawet wydawane w Warszawie gazety.

Co wolno u prywaciarza

Chłopi i mieszczanie z Serokomli i okolic (Serokomla miała wtedy status miasta) byli jednak na straconej pozycji w sporze sądowym ze swoim „właścicielem".

Potwierdza to wzmianka Henryka Szczęśniaka, dostępna na stronie internetowej Urzędu Gminy Łuków, która daje nam kolejne informacje o sporze:

„Żona Ignacego Scipio del Campo pozwana przed oblicze sądu referendarskiego do Lublina, poleciła swemu prawnikowi i zarazem plenipotentowi w odpowiedzi na zarzuty sądu powiedzieć, że mieszczanie serokomlscy i miasto Serokomla są jej własnością prywatną i do niej należy ustalanie powinności włościan w zakresie prac pańszczyźnianych i innych. Kazała też powiedzieć sądowi, że wyroku sądu odmiennego niż ona ustanowiła respektować nie będzie".

Złe zrozumienie opieki rządowej

Co ciekawe, 12 sierpnia 1791 r. w aktach łukowskiej Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej, a więc ówczesnym głównym organie lokalnej administracji powołanym przez Sejm Wielki, widzimy zapis o podobnym znaczeniu. Miał on jednak wydźwięk bardziej uniwersalny i niejako przestrzegał przed „błędnym" interpretowaniem zapisów majowej konstytucji na korzyść poddanych z dóbr prywatnych. Było to echo uniwersału króla Stanisława Augusta Poniatowskiego wydanego 2 sierpnia 1791 r. Do króla dochodziły wiadomości o podobnych buntach w całym kraju, dlatego postanowił wydać specjalną „odezwę", która była odczytywana w kościołach i szkołach oraz została przesłana do wszystkich komisji porządkowych cywilno-wojskowych. Zapis w łukowskich aktach inspirowany królewskim uniwersałem nawoływał do *„uczynienia baczności na Poddaństwo powinności swych odbywać niechcące i na tych, którzy przez złe zrozumienie opieki rządowej niespokojność pomiędzy Lud Krajów Rzeczypospolitej zaszczepiają, a w przypadku dostrzeżenia rozkrzewiających niespokojność i nieposłusznych tychże poskromienie i ukaranie"*. W ten sposób chciano zapewne zapobiec podobnym konfliktom i ukrócić dopominanie się swoich praw przez poddanych w innych dobrach szlacheckich.

Chłopi szybko dowiedzieli się, że ochrona prawna obejmuje ich tylko w niewielkim stopniu

Nieposłuszeństwo poddanych w Serokomli

Już 4 dni po tym wpisie, 16 sierpnia 1791 r. łukowska komisja odnotowuje oficjalną skargę „JWP Scypionowej Podstoliny Litewskiej przez ur(-odzonego -czyli szlachcica - przyp red). Mąkwicza - Ekonoma Serokomlskiego przeciwko Miasteczku Serokomli o nieposłuszeństwo". Komisja zarządziła, aby z miasteczka wybranych zostało kilku przedstawicieli do wytłumaczenia się z powyższego zarzutu. Spotkanie mediacyjne nastąpiło w kolejnych dniach sierpnia dwukrotnie, za każdym razem Komisja „łagodnie ze stawiającymi postępując", nakazywała jednak poddanym Scypionów niezwłoczny powrót do odbywania „powinności dawnej" oraz „posłuszeństwo" względem dworu, a także zwrócenie Scypionom kosztów „przestoju" ich pracy w czasie protestu. Warto odnotować, że Komisja jednocześnie nakazywała dziedzicom „łagodnie postępować" względem swoich poddanych.

Mediacja nie pomogła

26 sierpnia 1791 r. Komisja odnotowuje kolejną skargę ze strony ekonoma serokomlskiego, mówiącą, że mimo wcześniejszej ugody, poddani ponownie odmawiają świadczeń na rzecz dworu i „posłusznymi być nie chcą". Co ciekawe, w skardze po raz kolejny przypomniano, że „prawo teraźniejszego sejmu w całym Kraju Polskim Poddanych od powinności nie uwalnia, owszem odbywanie i czynienie tychże powinności, jak przedtem były czynione, zaleca i nakazuje". Pojawia się też groźba, że „gdyby zaś w których Dobrach Poddani nie zrozumiawszy Prawa, albo też mając sobie źle przetłumaczone przez kogo Prawo od powinności i posłuszeństwa, dla Dworu swego uchylali się i buntowali, takowych Poddanych pomocą wojskową do posłuszeństwa przynaglać i ukarać zaleca i obowiązuje". Komisja ponownie nakazała mieszkańcom Serokomli powrót do pańszczyzny i żeby „już więcej swemu dworowi rokoszu nie podnosili". W przypadku niewykonania nakazu Komisji „kara na każdym z osobna Poddanym przykładnie wyciągnięta zostanie" - grzmiał zapis aktu. Informację tę miał przekazać „buntownikom" osobiście jeden z żołnierzy stacjonującej akurat w Łukowie chorągwi kawalerii narodowej.

Dalsze losy sporu: kawaleria, kamienie i rozpalone głownie

Pisma i groźby na nic się zdały, ponieważ 3 października zanotowana zostaje ponowna skarga ze strony zarządcy dóbr serokomlskich. Ekonom Mąkwicz ponownie wylicza, że poddani nadal „nie chcą być posłusznymi tak w odbywaniu pańszczyzny, jako też płaceniu danin" i prosi Komisję o pomoc. Komisja zdecydowała więc „tak do utrzymania bezpieczeństwa i spokojności wewnętrznej, jako też do przyprowadzenia mieszkańców miasteczka Serokomli do posłuszeństwa dworowi i spełnienia powinności, ażeby Wielm. Niedabylski Chorąży Kawalerii Narodowej dnia jutrzejszego [...] do miasteczka Serokomla zwanego wymaszerował".

Na próbę pacyfikacji przez kawalerię włościanie odpowiedzieli, rzucając kamienie i atakując żołnierzy rozpalonymi głowniami

O tym, jak wyglądała pacyfikacja serokomlskich buntowników, dowiadujemy się ze wspomnianej gazety pisanej:

„[Komisja Cywilno-Wojskowa] wysłała kilkunastu kawalerii, lecz odpędzeni zostali przez chłopów, którzy przeciw nim stanęli rzucając kamieniami i rozpalonymi głowniami. Wysłano powtórnie więcej żołnierzy, ale i ci retyrować się [wycofać się -przyp. autora] musieli, nie mając ordynansu dać do chłopów ognia. Wysłano trzeci raz powiększywszy liczbę żołnierzy, lecz nie wiadomo, co się dalej stało, gdyż list o tym donoszący, pisany był, gdy ta trzecia komenda wychodziła na chłopów".

Jak widać, chłopi nie wystraszyli się kawalerzystów i stanęli do walki. Co było dalej - możemy się tylko domyślać, natomiast pewną wiedzę daje nam kolejny - ostatni już wpis dotyczący tego konfliktu zapisany w aktach łukowskiej komisji.

Rozeszło się po kościach?

Oto 3 listopada 1791 r. ekonom Mąkwicz, ten, który regularnie skarżył serokomlskich poddanych, tym razem zdecydowanie żąda, aby jeszcze tego samego dnia komisja wydała rozkaz chorążemu Niedabylskiemu, aby ten „ustąpił z egzekucji", a więc zaprzestał działań. Komisja przychyla się do żądania ekonoma i rozkazuje, aby chorąży „natychmiast z całą komendą swoją z Dóbr Serokomlskich ustąpił". Czyżby obecność wojska i zapewne związane z tym zniszczenia dały się we znaki zarówno chłopom, jak i zarządcy?

Warto wspomnieć, że chorągiew kawalerii narodowej pod dowództwem chorążego Stanisława Niedabylskiego należała do 2 Małopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej. Rok po pacyfikacji Serokomli, będzie brała udział w wojnie polsko -rosyjskiej, a w 1794 r. w Insurekcji Kościuszkowskiej walcząc m.in. pod Racławicami, Szczekocinami i w obronie Warszawy.

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl c2fb834921

Powstańcza epopeja studentów z Puław (cz. I)

Do powstania poszli wszyscy studenci Instytutu

Umieszczenie Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Nowej Aleksandrii (Puławach) miało odciągnąć patriotycznie usposobioną młodzież od warszawskich wpływów i możliwości uczestniczenia w spiskach patriotycznych. Od pierwszych dni swojego istnienia dzielni studenci udowadniali, że są to rachuby mylne.

Główny budynek siedziby Instytutu. Według relacji świadków w Noc Styczniową nie pozostał w nim żaden student

Henryk Wierciński zanotował: ...na hasło dane z Warszawy prawie cała młodzież wyszła z Puław w góry ciągnące się prawym brzegiem Wisły ku Kazimierzowi. Miejscowy zespół pałacowy opustoszał...

Wielopolski słusznie zdiagnozował, że środowisko warszawskich studentów nie tylko będzie konspirowało (to akurat pewnie i nie do uniknięcia...), ale też stanie się rozsadnikiem rewolty w całym mieście. Postanowił więc przenieść Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie oraz Gimnazjum Realne w Warszawie na prowincję. Siedzibą był Pałac Czartoryskich w Puławach.

Szkoła spiskowców

Założonego celu nie osiągnął. Na puławskiej emigracji znalazł się cały kwiat konspiratorów. Młodzież, pozbawiona pokus wielkiego miasta, knuła jeszcze intensywniej. Co więcej - organizacja zaczęła oddziaływać też na mieszczan i okolicznych chłopów. Puławy nie były w stanie pomieścić kilkuset studentów, nie działała żadna bursa, więc wielu pomieszkiwało w sąsiednich wioskach. Na uczelni powstał Komitet Korporacji Studenckiej. Jego liderami byli Karol Świdziński (potem na emigracji w Paryżu poeta i rewolucjonista) oraz Władysław Pankowski. W rozbudowanej, zhierarchizowanej strukturze spisku znaleźli się też m.in. późniejszy wybitny malarz Maksymilian Gierymski i Adam Chmielowski, później słynny jako św. Brat Albert. Łatwiej było policzyć tych, którzy nie należeli do konspiracji.

Ludzie byli, broni nie było

Rozkaz rozpoczęcia akcji przyjęli z jednej strony z entuzjazmem i pewną ulgą, z drugiej strony jednak ktoś przytomniejszy zaczął rachować. Studenci mieli więcej oleju w głowie niż niejeden profesjonalny polityk i doświadczony konspirator. Świadomi, że wybuch jest kompletnie nieprzygotowany, nie ma ani planu, ani nawet takich drobiazgów jak broń i amunicja, posłali deputację do Warszawy, żeby przekonywać do opóźnienia akcji, ale kto by ich tam słuchał...

Noc na Lubelszczyźnie

Noc Styczniowa w regionie przebiegała rozmaicie. W Lublinie kilka godzin przed wybuchem aresztowano przywódcę spisku, więc powstańcy planujący atak na odwach, przeczekali kilka godzin w kościele i albo rozeszli się do domów, albo pomaszerowali na Lubartów, gdzie stoczyli zupełnie nieudaną bitwę z rosyjskim garnizonem. Atak na Radzyń Podlaski wyglądał w pierwszej fazie obiecująco, ale potem atakujący zorientowali się, że nie mają czym odciągnąć zdobytych armat. Ataki na Międzyrzec i Parczew zakończyły się kompletną klapą, krótkotrwałe sukcesy udało się odnieść w Łomazach i Kodniu.

Poszli chłopcy w bój bez broni"

Puławiacy" zaczęli od złożenia przysięgi przy kaplicy Sybilli. Akces do oddziału zgłosili praktycznie wszyscy. Miejscem zbiórki był Kazimierz. Oddział miał około 500-600 żołnierzy, ale pewnie nie więcej niż 100 karabinów, dodatkowo trochę broni białej. Wodzem był Leon Frankowski. Sprawny konspirator oddany sprawie, ale nie posiadający żadnych kompetencji wojskowych. Najbardziej spektakularnym dotychczasowym wyczynem 20-latka było zniszczenie ogrodu znienawidzonego Aleksandra Wielopolskiego, za co wylądował w tiurmie. Jego wizja powstania zamykała się w zdaniu: „Pięściami zdobędziemy karabiny, a karabinami armaty!".

Agenci, wszędzie agenci

Plan przewidywał zaatakowanie z zaskoczenia garnizonów rosyjskich, w tym wypadku garnizonu w Końskowoli. Paradoksalnie bardziej zaskoczenie udało się Moskalom: wprawdzie powstańcy mieli w ich szeregach „swojego` człowieka, ale oni w oddziale powstańczym też. Na Frankowskiego i „Puławiaków" wróg czekał gotowy do obrony. Na drogach dojazdowych rozstawili posterunki, nawet działa, w teren poszły patrole. Gdyby nie przytomna reakcja 18-letniej Elżbiety Mullerówny, która przez noc pognała w kierunku na Puławy i w ostatniej chwili ostrzegła oddział o zasadzce, skończyłoby się znacznie gorzej niż nerwowym odwrotem. Najpewniej w tym właśnie momencie, po kilku godzinach na styczniowym, nocnym mrozie, części ze studentów entuzjazm przeszedł i pod namowami co bardziej lojalistycznie nastawionych profesorów wrócili do akademii. Przyprowadzeni przez proboszcza chłopi, widząc stan organizacji, dali drapaka jako pierwsi.

Tygodniowa niepodległość

Pozostali skierowali się z powrotem w stronę Kazimierza. Tam oddział doznawał kolejnych wzmocnień. Dołączyło trochę mieszczan, trochę chłopów, ponoć nawet paru starozakonnych dało się ponieść entuzjazmowi. Ba! Nawet kilku kleryków i aktorów z przejeżdżającego obok wędrownego teatru! Rychło w Kurowie napotkano członków nieszczęśliwego oddziału spod Lubartowa. W tym momencie Frankowski miał pod komendą blisko tysiąc ludzi, niepodzielnie panował w okolicy, bo Moskale, nie będąc pewnymi sytuacji taktycznej, utknęli w swoich garnizonach. Udało się nawet przejąć furgon z pieniędzmi. Stan tego dość pozornego sukcesu trwał około tygodnia. (cdn).

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Dwór w Samoklęskach (powiat lubartowski). Prawdopodobnie zbudował go jeden z architektów Puław, Chrystian Aigner, około 1800 roku dla brygadiera Ciesielskiego, jednego z metrów młodych Czartoryskich. Niewykluczone, że samo założenie parkowo-ogrodowe projektowała osobiście księżna Izabela. Potem trafił w ręce generała Jana Weysenhoffa, dzielny żołnierz Kościuszki, Napoleona i powstania listopadowego. Od Weysenhoffów kupili go w 1888 roku Kuszlowie, którzy okazali się świetnymi gospodarzami. Ich dzieło zniweczono w czasach PRL, działały w nim kolejno gospodarstwo rybacki, potem dom opieki. Obecnie w rękach prywatnych.

REG

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska z Hanny (i Poczajowa)

Obraz miejscowemu garbarzowi mieli podarować w XVIII wieku flisacy. Po pewnym czasie ikona samoczynnie nabrała blasku, co uznano za dowód Bożej łaski. Planowano przenieść ją do Sławatycz, ale ona wybrała unicką cerkiewkę w Hannie.

Położona tuż przy granicy powiatów bialskiego i włodawskiego nadbużańska Hanna może poszczycić się niedawno wyremontowanym, przecudnej urody XVIII-wiecznym kościółkiem pw. św. Piotra i Pawła, dawną unicką i prawosławną cerkwią pw. św. Dymitra. Zewnątrz i wewnątrz świątyni znajdziemy mnóstwo arcyciekawych rzeczy i spraw, najcenniejszym jednak skarbem jest ikona Matki Boskiej Hanneńskiej w ołtarzu głównym. Ani specjalnie stara (bo zaledwie XVIII-wieczna), ani o wielkiej wartości artystycznej, jest dość prostą interpretacją jednej z najważniejszych ikon Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Matki Boskiej z Poczajowa na Wołyniu. Na powiązanie to wskazuje też, widoczny w dole obrazu, kamień z odbitą stópką Maryi, który jest jednym z elementów kultowych w Poczajowie. Ikona była czczona w cerkwi od momentu swojego zjawienia się w końcówce XIX wieku, potem kult nieco ustał, ale w ostatnich latach został odnowiony. W miejscowej tradycji mocno podkreślany jest wątek pobożności maryjnej w ikonie hanneńskiej jako element łączący, ekumenicznej, właściwej zarówno dla rzymskich katolików, unitów, jak i prawosławnych.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c2fb834921

Korona wygrała z Wisłą. Pedro Gaio w Puławach

Za zespołem Mariusza Pawlaka kolejne dni przygotowań do rundy rewanżowej w II lidze. „Duma Powiśla" w sobotę zmierzyła się z pierwszoligową Koroną Kielce.

Nowy trener bramkarzy

Paweł Rompa dołącza do Wisły. 37-letni trener będzie asystentem Mariusza Pawlaka oraz zajmie się szkoleniem bramkarzy pierwszego zespołu. Będzie także koordynował szkolenie bramkarzy w grupach młodzieżowych.

Paweł Rompa jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, na której uzyskał tytuł doktora nauk o kulturze fizycznej. Ponadto ukończył studia podyplomowe z psychologii sportu na Uniwersytecie Gdańskim. Posiada licencję trenerską UEFA A / I klasy oraz UEFA Goalkeeper B. W przeszłości pracował jako trener bramkarzy m.in. w Akademii Piłkarskiej Lechii Gdańsk, Olimpii Elbląg, GKS-ie Bełchatów (w sztabie trenera Mariusza Pawlaka), Podhalu Nowy Targ (w sztabie trenera Janusza Niedźwiedzia) oraz Podbeskidziu Bielsko-Biała (w sztabie trenera Krzysztofa Brede). Z tym ostatnim zespołem wywalczył awans do Ekstraklasy w sezonie 2019/20.

Ponadto pełnił funkcję trenera analityka w pierwszej reprezentacji Polski kobiet w sztabie szkoleniowym Wojciecha Basiuka. Trener Rompa uczestniczył w licznych konferencjach, warsztatach i stażach trenerskich. Miał możliwość obserwacji pracy w takich klubach jak: Wisła Kraków, Lechia Gdańsk, Jagiellonia Białystok, akademia Newcastle United, ACF Fiorentina, akademia VFL Wolfsburg oraz żeńskiej pierwszej drużyny Juventus F.C. Ponadto gdański szkoleniowiec prowadził zajęcia na kursach trenerskich organizowanych przez Pomorski ZPN i PZPN, występował też w charakterze prelegenta podczas konferencji trenerskich.

Bez „Papaja"

Ze sztabu pierwszej drużyny odszedł Marcin Popławski.

41-latek był asystentem Pawlaka. Teraz poprowadzi czwartoligowy Granit Bychawa. Popławski pozostanie trenerem drużyny Wisły występującej w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U17, co będzie jego priorytetową pracą trenerską.

Trzecie wzmocnienie Wisły

Pedro Gaio to nowy zawodnik w talii trenera Mariusza Pawlaka

Luis Pedro Martins Gaio to nowy zawodnik w talii trenera Mariusza Pawlaka.

24-letni Portugalczyk gra na pozycji środkowego obrońcy i związał się z Wisłą półtorarocznym kontraktem.

- Odejście naszego kapitana Mateusza Pielacha spowodowało, że musieliśmy szukać zawodnika lewonożnego o podobnym profilu. Pedro jest cały czas w grze, jeszcze w połowie grudnia grał mecz ligowy, jest w dobrym wieku dla piłkarza i wierzymy, że będzie ważnym punktem naszej obrony - mówi Pawlak. - Dobrze gra w powietrzu zarówno w obronie, jak i ataku i na to będziemy liczyć - dodaje.

Pedro przez ostatnie trzy i pół roku występował w rodzimym Caldas SC, rozgrywając 85 ligowych spotkań. W sezonie 2018/2019 występował w tym zespole z innym graczem Wisły Ednilsonem Furtado. Wcześniej reprezentował barwy ACR Maceirinha oraz Uniao Leiria.

- Przyjechałem do Polski, ponieważ uznałem, że to bardzo dobra okazja do pokazania swoich umiejętności i rozwoju, a ja chcę być jeszcze lepszym piłkarzem. Zostałem bardzo dobrze przyjęty przez zespół. Wszyscy są pomocni i cieszę się, że tu jestem. Obiecuję, że postaram się pomóc drużynie osiągnąć możliwie jak najlepszy wynik - zapewnia Pedro.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa).

Wisła z przegraną

Piłkarze z Puław mają za sobą pierwszą grę kontrolną. W Kielcach przegrali 1:2 z pierwszoligową Koroną.

KORONA KIELCE - WISŁA PUŁAWY 2:1 (1:0)

Bramki: Błanik 39`, Malarczyk 90` - Gaio 52`.

Wisła (I połowa): Socha - Cyfert, Wiech, Bartosiak, Kuban, Kondracki, Lisowski, Drozdowicz, Daniel, Furtado, Flak **(II połowa):** Kołotyło - Cheba, Gaio, Cyfert, Flak, Kacprzycki, Puton, Kona, Daniel Banach, Drozdowicz.

mp

Paweł Rompa będzie odpowiadał za szkolenie bramkarzy

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:2 Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

ROZMOWA Z Kamilem Bartoszukiem, asystentem trenera oraz członkiem zarządu Podlasia Biała Podlaska

Prowadził doping, a teraz jest trenerem i członkiem zarządu

Kamil Bartoszuk. Urodził się w Białej Podlaskiej. Od kilkunastu miesięcy jest asystentem Rafała Borysiuka w Podlasiu Biała Podlaska. Od niedawna pełni rolę członka zarządu trzecioligowego klubu. W tym roku skończy 25 lat. Grał w barwach Jagiellończyka oraz TOP-u 54 Biała Podlaska. Dosyć niedawno przychodził na mecze biało-zielonych i prowadził doping.

W Jesteś drugim trenerem, a teraz zostałeś członkiem zarządu. Spodziewałeś się tego?

- Jeszcze kilka lat temu nigdy bym nie pomyślał, że będę w tym miejscu, w którym się aktualnie znajduję. Życie lubi pisać różne scenariusze, ale wszystko, co do tej pory „osiągnąłem" w piłce, zawdzięczam prezesowi klubu - trenerowi Tomaszowi Buraczewskiemu.

W Jest grono osób, które twierdzi, że to od Ciebie rozpoczęła się akcja zmiany zarządu. To prawda?

- Jeśli ludzie tak twierdzą, to może coś w tym jest... Zależy mi na dobru mojego klubu, a jeśli 13 stycznia nie doszłoby do zmiany zarządu, dziś nie byłoby drużyny.

W Dlaczego chciałeś zmian?

- Tych zmian chciał każdy, komu zależy na Podlasiu. Od kilku miesięcy nie wyglądało to tak, jak powinno. Na szczęście wszystko przebiegło po naszej myśli i ze spokojem możemy przygotowywać się do rundy wiosennej.

W Duża część członków chciała tego samego. Spodziewaliście się, że dojdzie do zmian w zarządzie?

- Nie było innego wyjścia niż zmiana zarządu. Tu nie chodziło o to, czy ja będę pracował w Podlasiu, czy ktoś inny. Tu chodziło o coś więcej - o dobro bialskiej piłki.

W Zapewne pierwszy i ostatni raz byłeś na takim walnym, które nie tylko z nazwy było nadzwyczajne?

- Byłem na kilku walnych w Podlasiu, ale ostatnie na pewno przejdzie do historii...

W Możesz śmiało powiedzieć: zwyciężyliśmy?

- To dopiero początek drogi.

Mam nadzieję, że za jakiś czas wszyscy będziemy mogli się cieszyć, że zbudowaliśmy wielkie Podlasie.

W Czas na lepsze czasy dla Podlasia?

- Zdecydowanie tak. Uregulowaliśmy już drużynie zaległości za trzy miesiące oraz premie za wygrane mecze. Jesteśmy na „zero" wobec zawodników i sztabu szkoleniowego. Teraz zostało nam jeszcze spłacić długi wobec kontrahentów.

W Jak zapatrujesz się na łączenie bialskich klubów? W niedługim czasie ma dojść do scalenia obu reprezentacji...

- Od lat mówi się o połączeniu Akademii Piłkarskiej TOP-54 z MKS-em Podlasie. Nie mogę się doczekać, aż sfinalizujemy połączenie, a już najmłodsze dzieciaki z akademii będą biegały po boiskach w całej Polsce w barwach Podlasia.

W Zostałeś członkiem zarządu. Jakie będziesz miał obowiązki?

- Obowiązków jest sporo, ale moim głównym zadaniem jest przede wszystkim zapewnienie drużynie wszystkiego, co jest potrzebne do prawidłowego funkcjonowania zespołu.

W Od nominacji minęło kilka dni. Życie wyraźnie przyspieszyło?

- Na pewno teraz dzieje się jeszcze więcej. Praktycznie codziennie dostaję jakieś telefony. Dochodzą wywiady, ale nie narzekam...

W Ile spotkań, zebrań odbyłeś w tym czasie? Dużo krócej teraz śpisz?

- Codziennie jestem w klubie i cały czas pracujemy tak, aby każdy ze środowiska piłkarskiego mógł za kilka miesięcy powiedzieć, że była to bez dwóch zdań zmiana na lepsze. Jeśli chodzi o sen, to zawsze krótko śpię. Nie jestem typem śpiocha.

W Chyba musi Ci się to podobać?

- Robię to, co kocham, więc sprawia mi to przyjemność. Piłka nożna, a szczególnie Podlasie, to całe moje życie.

W A jeszcze niedawno byłeś jednym z kibiców...

- Kibicem się jest, a nie bywa (śmiech - przyp. red.).

W Prowadziłeś doping na Podlasiu. To duże wyróżnienie?

- Z pewnością tak, kiedyś prowadziłem doping na meczach ukochanej drużyny. Teraz jestem dumny, jak gramy mecz, a kibice głośno nas dopingują.

W Przygodę z piłką zaczynałeś w Jagiellończyku. Później grałeś w TOP-ie. Dlaczego nie kontynuujesz przygody z piłką jako zawodnik?

- Na początku szkoły średniej zaczęły pojawiać się kontuzje. Jeszcze kilka lat temu nie wyglądało to tak, jak teraz, że młodzi zawodnicy mają na co dzień możliwość uczęszczania do klubowego fizjoterapeuty. Próbowałem jeszcze wrócić, ale zawsze sobie powtarzałem, że jak mam grać, to na poziomie, który mnie będzie satysfakcjonował, a na taki się nie dostałem.

W Co znaczy dla Ciebie praca w Podlasiu?

- Oznacza wielkie wyróżnienie, szansę na rozwój i spełnienie marzeń z dzieciństwa. Przychodząc na pierwsze mecze jako mały dzieciak z podstawówki, marzyłem, żeby kiedyś zagrać w Podlasiu. Ta sztuka mi się nie udała, ale nigdy bym nie pomyślał, że będę w naszym klubie pracował jako trener i znajdę się w zarządzie dumy mojego miasta.

W W zdecydowanej większości klubów trener to osoba, która przychodzi, by zarabiać pieniądze. A jak to wygląda u Ciebie?

- Każdy, kto mnie zna, wie, że od zawsze byłem przy tym klubie i poświęcałem się mu w stu procentach. Na razie jestem na początku swojej przygody z pracą trenera i skupiam się wyłącznie na rozwoju. Praca w Podlasiu to dla mnie wielka szansa i jak wcześniej wspominałem, jedno z marzeń.

W Ile zaliczyłeś wyjazdów?

- 23 razy wybierałem się za ukochaną drużyną w delegację. Pierwszy wyjazd był w 2014 roku. Jest taka strona UltrasDiary, na której można dodawać wyjazdy ze swoją ekipą. Podpowiada mi, że za Podlasiem przejechałem 3446 kilometrów.

mp

REG

eprasa.pl c2fb834921

Bialczanie już się zbroją. Bramkarz z Ekstraklasy w Podlasiu?

Gracze Podlasia zakończyli dosyć intensywny tydzień sparingami z Pogonią Siedlce i Hetmanem Zamość. Klaruje się sytuacja kadrowa ekipy Rafała Borysiuka.

Pożyteczne jednostki

Bialczanie wybrali się na mecz do Siedlec, gdzie zmierzyli się z drugoligowcem prowadzonym przez byłego gracza biało-zielonych Damiana Guzka. W ekipie przeciwników zagrał Wojciech Jarzynka, który jesienią występował w klubie z grodu nad Krzną. - To był bardzo pożyteczny mecz. Miałem do dyspozycji 13 zawodników, więc niemal wszyscy zagrali od pierwszej do ostatniej minuty - mówi szkoleniowiec. Młodsi gracze Podlasia, głównie ci, którzy będą występować w rozgrywkach makroregionalnych juniorów, podjęli zamojski Hetman. Wygrali 10:1, a przy lepszej skuteczności mogli zdobyć dwa razy tyle goli. W składzie pojawił się Aleksander „Mąka" Olszewski, który jesienią występował w Lutni Piszczac.

Bez Tuttasa

Z zespołem pożegnał się Tomasz Tuttas. 37-letni napastnik przed sezonem przyszedł z Kaszubi Kościerzyna. Jesienią wystąpił w 16 spotkaniach (673 minuty) i zdobył jednego gola, w spotkaniu kończącym rozgrywki z Unią Tarnów. - Podziękowałem Tomkowi. Nie grał zbyt wiele. Mamy swój plan na granie i on nie pasuje do niego. Potrzebujemy szybkiego napastnika. Rozstaliśmy się w zgodzie. Skupiamy się, by znaleźć jego następcę - mówi Rafał Borysiuk.

Posiłki z Puław

Nowym graczem Podlasia zostanie Borys Piotrowski. 19-latek jest wychowankiem Ruchu Ryki, a ostatnie dwa i pół sezonu grał w barwach Wisły Puławy. Jesienią zadebiutował w rozgrywkach II ligi.

Dobry obrońca

Wydaje się, że lada chwila nowym piłkarzem bialskiego zespołu będzie Paweł Szatała. 21-latek jest studentem uczelni sportowej, a jesienią grał w czwartoligowej Huczwie Tyszowce. Paweł jest wychowankiem Hetmana Zamość.

Tomasz Tuttas (z prawej) był zawodnikiem Podlasia przez pół roku. 37-latek zdobył zaledwie jednego gola (fot. Cezary Hince)

Mateusz i Krystian?

O miejsce między słupkami mogą powalczyć dwaj młodzi bramkarze. Mateusz Małecki to 20-letni zawodnik ostatnio grający w czwartoligowym Świcie Staroźreby. O angaż w Podlasiu walczy Krystian Bartoszek. 19-latek pochodzi z Lublina, jest wychowankiem BKS-u, a od wiosny sezonu 2018/2019 występuje w Termalice Bruk-Bet Nieciecza, jednak nie zdołał zadebiutować w pierwszym zespole, obecnie grającym w Ekstraklasie. Ostatnio był testowany w drugoligowej Pogoni Siedlce.

Ciężka praca

W tym tygodniu zespół będzie ćwiczył codziennie. W sobotę o godz. 11:00 Podlasie podejmie trzecioligową Wissę Szczuczyn. - Najprawdopodobniej w najbliższym czasie pojawią się kolejni gracze, którzy chcą grać w Białej Podlaskiej - mówi Borysiuk.

POGOŃ SIEDLCE - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:0 (1:0)

Bramka: Wichtowski 23`.
Podlasie: Bartoszek (46` Małecki) - Kot, Nieścieruk, Salak, Szatała, Andrzejuk, Piotrowski (67` Kosieradzki), Pigiel, zaw. testowany I (46` Bahonko), Kosieradzki (46` Kocoł), Wojczuk.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - HETMAN ZAMOŚĆ 10:1 (6:1)

Bramki: Mierzwiński x3, Kobyliński x2, Kuczyński x2, Kurowski, Storto, br. samobójcza
Podlasie: Kaczmarek (46` Haponiuk) - Idzikowski, Łempicki (25` Ramotowski), Stankiewicz, Spring, Storto (70` Kuczyński), Sweklej, Kuczyński (46` Waśkiewicz), Kurowski, Mierzwiński (80` Storto), Kobyliński (46` Olszewski).

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA
PRZYBYLI: Damian Kaczmarek (Grom Kąkolewnica?), Borys Piotrowski (Wisła Puławy?), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza?), Mateusz Małecki (Świt Staroźreby?).
ODESZLI: Mateusz Jarzynka (Pogoń Siedlce?), Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (szuka klubu), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

mp

„Kobza" w Orlętach. Zagrali z Chełmianką

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego mają za sobą pierwszą grę kontrolną. W Lubartowie zmierzyli się z Chełmianką Chełm.

Dobra jednostka

Pierwotnie mieli zmierzyć się ze Zniczem Pruszków, ale ze względów zdrowotnych gospodarze postanowili odwołać spotkanie. - Musieliśmy szybko znaleźć przeciwnika. Udało się. To była bardzo pożyteczna jednostka. Zagraliśmy z Chełmianką, która dysponuje silną kadrowo ekipą - mówi szkoleniowiec, który w ostatnich dniach skończył 30 lat.

„Kobza" wrócił

Nowym-starym graczem Orląt został Michał Kobiałka. 26-latek został wypożyczony do końca sezony z Pogoni Siedlce. Jesienią popularny „Kobza" rozegrał 13 meczów w lidze i Pucharze Polski (657 minut). W grudniu wychowanek Niedźwiadka Chełm otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu klubu.

Kobiałka przed przenosinami do Pogoni grał w Orlętach. W sezonie 2020/2021 wystąpił w 38 spotkaniach o punkty (3261 minut), zdobył siedem goli, zobaczył pięć żółtych kartek oraz jedną czerwoną. - Dla nas to bardzo duże wzmocnienie. Śmiem twierdzić, iż Michał będzie jednym z najlepszych pomocników w naszej lidze. Cieszę się, że jest z nami. „Kobza" pomoże nam rozgrywać piłkę przez środek boiska, czego brakowało nam jesienią. Jest młodym graczem, ale z już dużym doświadczeniem, nawet drugoligowym. Wiem, że dołoży kilka asyst i goli - dodaje Raczyński.

Bramkarz zostaje

Wydawało się, że z drużyną pożegna się Dawid Rosiak. Bramkarz otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu klubu. 19-latek był na testach w Widzewie Łódź, ale ostatnie zostaje w Orlętach. Jesienią wystąpił w 11 spotkaniach (990 minut). O miejsce między słupkami będzie walczył z Maksymilianem Ciołkiem.

Jak najszybciej. Z Łotwy na „nie"

W minionym tygodniu zespół miał szereg testów motorycznych. Jak mówi szkoleniowiec, drużyna rozpoczęła pracę nad taktyką. - Chcemy jak najszybciej dopiąć skład. Przeszedł Sebastian Kaczyński, teraz Kobiałka. W dalszym ciągu sprawdzamy zawodników. Chciałbym jak najszybciej skompletować skład i skupić się na szlifowaniu formy. W poprzednim tygodniu mieliśmy pięciu graczy na testach. W piątek podziękowałem zawodnikowi z Łotwy - przyznaje.

Zobaczymy

Raczyński nie ukrywa, że ma w zamyśle ściągnięcie znanego sobie zawodnika. - Czekamy na rozwój wydarzeń. Jeśli tylko ten gracz zgodzi się na nasze warunki, nie będziemy go testować, tylko podpiszemy umowę - mówi 30-latek.

Siłownia, Lubartów, Nowy Dwór

W tym tygodniu zespół raz trenował w siłowni. Od wtorku do piątku biało-zieloni będą ćwiczyć na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie, zaś w sobotę graczy Orląt czeka podróż do Nowego Dworu Mazowieckiego na starcie ze Świtem. Początek starcia o godz. 12:00.

Nowy asystent

Miejsce Fabiana Cioka zajął Krzysztof Górski.

Nowy asystent Mikołaja Raczyńskiego do niedawna pracował w akademii Stali Mielec. Był również odpowiedzialny za drugi zespół mielczan. „Fabio" podjął wyzwanie i poprowadzi zespół seniorów. Były bramkarz Orląt zastąpił Grzegorza Białka w roli szkoleniowca Polesia Kock występującego w Klasie Okręgowej.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu).

Lepsi od Chełmianki

Zespół z Radzynia Podlaskiego rozpoczął serię gier sparingowych od zwycięstwa 4:2 z Chełmianką Chełm.

- Cieszy bardzo fajny mecz kontrolny. Nieźle radziliśmy sobie w ofensywie, chociaż ostatnio większy nacisk kładliśmy na defensywę. Tak naprawdę mogliśmy strzelić jeszcze trzy bramki - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec sprawdzał trzech zawodników. - Dwóch odesłałem do domu. Pozostał jeden. To obcokrajowiec. Jesteśmy bardziej na „tak", ale jeszcze nie podjęliśmy decyzji - dodaje.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chełmianka Chełm
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - CHEŁMIANKA CHEŁM 4:2

Bramki: Mnatsakanyan, Kamiński, Kaczyński, Rycaj.
Orlęta (I połowa): Ciołek - Szymala, Chyła, Myszka, Chelyadko, Kamiński, Mnatsakanyan, Rycaj, Kobiałka, Koszel, Kaczyński **(II połowa):** Nowacki - Bryja, Rosiak, Korolczuk, zaw. testowany I, Siudaj, Skrzyński, zaw. testowany II, Ćwik, zaw. testowany III, Kuźma.

mp

REG

eprasa.pl c2fb834921

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Trzy transfery Powiślaka?

Piłkarze z Końskowoli wznowili przygotowania do rundy wiosennej 17 stycznia. Być może ekipę wzmocni trzech zawodników.

Jakub Pryliński (pierwszy z prawej) jest testowany w trzecioligowej Chełmiance Chełm. Czy najskuteczniejszy gracz Powiślaka opuści ekipę? (fot. Patryk Suszek)

Lepsza frekwencja

- Pierwsze dwa tygodnie to tylko i wyłącznie praca we własnym gronie. Ćwiczyliśmy czterokrotnie. Jestem zadowolony z wykonanej pracy, ale chciałbym, by była proporcjonalnie rozłożona na wszystkich zawodników. Marzy mi się mieć wszystkich podopiecznych na zajęciach. Liczę, że w najbliższych dniach będziemy ćwiczyć w komplecie - mówi Radosław Muszyński.

Misiurek w Avii, „Pryta" w Chełmie

Szkoleniowiec w pierwszych dniach nie mógł skorzystać z sześciu zawodników. Dwóch z nich jest na kwarantannie, kolejnych dwóch chorych, zaś Maciej Misiurek i Jakub Pryliński trenują w innych klubach. - Maciek wrócił do swojego macierzystej ekipy - Avii Świdnik. Do końca stycznia ma być znana jego sytuacja. Podobnie jest z Jakubem Prylińskim. „Prytę" testuje Chełmianka Chełm. Mam nadzieję, że obaj będą do mojej dyspozycji w drugiej części sezonu - dodaje.

Trzech nowych

Z drużyną trenuje dwóch zawodników, którzy są przymierzani do zespołu. To boczny i środkowy pomocnik. - Jeden z nich dołączył do nas w weekend. W najbliższym czasie zdecydujemy o ich przydatności. Musimy poszerzyć kadrę. Stefan Gołąb wrócił do Wisły Puławy, zaś Sebastian Wrzesiński wyjechał za granicę - mówi. W połowie lutego do drużyny ma dołączyć jeszcze jeden grać, który chce wrócić do piłki po kontuzji.

Dopiero w lutym

Obecny tydzień będzie podobny do tego premierowego. Pierwszy sparing zostanie rozegrany 5 lutego. Wówczas Powiślak zmierzy się w Lublinie z miejscowym Sygnałem.

mp

KS POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 1985

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA
05.02., Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedrzwica

Lewart już zagrał i zremisował

Gracze Grzegorza Białka mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Lewart na własnym boisku zmierzył się z wiceliderem Klasy Okręgowej - Cisowianką Drzewce.

LEWART

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
29.02., Świdniczanka Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międz. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

W minionym tygodniu biało-niebiescy mieli cztery jednostki treningowe. Jedna z nich odbyła się w siłowni. - Zajęcia poprowadził Jakub Adamczyk. W tym tygodniu pod jego wodzą zespół będzie ćwiczył dwukrotnie. Prowadzi świetne zajęcia z crossfitu. Mamy do dyspozycji maty, bieżnie. Pierwsze tygodnie, jak zapowiadałem, będą intensywne. Fajnie, że zaczęliśmy grać. Weekendowe sparingi są taką swego rodzaju nagrodą za pracę włożoną podczas codziennych zajęciach. W pierwszym tygodniu miałem do dyspozycji od 20 do 22 zawodników - mówi Grzegorz Białek.

Dwóch już jest?

Szkoleniowiec ma do dyspozycji dwóch nowych graczy. Jak informowaliśmy wcześniej, Krystian Żelisko, który przed sezonem przeniósł się z Lewartu do Stali Stalowa Wola, na drugą część sezonu postanowił obrać odwrotny kierunek. W ekipie z Lubartowa będzie grał Adrian Pikul, który ostatnio występował w Polesiu Kock.

Będą kolejni?

Z zespołem przygotowuje się Bartłomiej Koneczny. Niespełna 24-letni pomocnik jest wychowankiem MUKS-u Kraśnik. Grał w barwach: Stali Kraśnik, Orła Urzędów. Ostatnio reprezentował barwy Opolanina Opole Lubelskie. W Lewarcie jest jeszcze jeden rosły gracz, jednak szkoleniowiec nie chce zdradzać jego personaliów. - Mogę tylko powiedzieć, że ma na koncie występy w trzeciej lidze - mówi Białek.

Zaczęli od remisu

Dzisiaj piłkarze z Lubartowa rozpoczęli serię gier kontrolnych. Na własnym boisku zremisowali z wiceliderem Klasy Okręgowej - Cisowianką Drzewce.

Prowadzenie już po niespełna 120 sekundach dał Jakub Niewęgłowski, kończąc dośrodkowanie na długi słupek Aleksa Aftyki uderzeniem... klatką piersiowa. - Początek był niezły w naszym wykonaniu. Później do głosu doszła ekipa Łukasza Gizy. Dobrze broniliśmy. Mogliśmy strzelić jeszcze dwie bramki, jednak Krystian Żelisko i Adrian Pikul nie zdołali wykorzystać szans. Po zmianie stron gra była szarpana. Szansę dostało dwunastu zawodników. Gola straciliśmy po niemal identycznej akcji, w jakiej to my mieliśmy powody do zadowolenia - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Lewart Lubartów - Cisowianka Drzewce
1:1 (1:0)

Bramka: Niewęgłowski 2` - Kobus 60`.
Lewart: Podleśny - Gębal, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskra, Ciechan, Pikul, Michałów, Aftyka, Koneczny, Żelisko. Ponadto grali: Tupaj - Tomasiak, Urban, Sowa, Lato, Sokół, Żuk, Bednarczyk, Lipski, Najda, Majewski, Duda.

Ze Świdniczanką

W najbliższą sobotę zespół czeka kolejny sparing. Tym razem Lewart o godz. 11:00 podejmie Świdniczankę Świdnik.

mp

Opolanin bez Konecznego?

Zespół z Opola Lubelskiego w minionym tygodniu trenował czterokrotnie. Na testy do Lewartu Lubartów wybrał się Bartłomiej Koneczny.

Z niewolnika nie ma pracownika

- Dla nas to duża strata. Wiązałem z Bartkiem duże nadzieje. Znam jego potencjał, ale trzeba pamiętać, że kilka tygodni w rundzie stracił z powodu kontuzji, a następnie grał mało minut. Wychodzę z założenia, że z niewolnika nie ma pracownika. Zawodnik zdecydował, że zmienić otoczenie. Taka jest jego decyzja. Niech idzie, niech próbuje. Teraz kluby będą musiały się porozumieć, ale nie będziemy robić mu problemów. Nic na siłę. Nie będziemy go zatrzymywać - mówi Dariusz Bodak.

Żeby byli wszyscy

Szkoleniowiec Opolanina w minionym tygodniu spotkał się z drużyną czterokrotnie. - W tygodniu wypadła nam jedna jednostka, więc ćwiczyliśmy w sobotę. Jestem zadowolony z pracy wykonanej przez zawodników. Martwią indywidualne absencje. Jeden nie mógł dojechać na zajęcia, drugi zgłosił przeziębienie, a kolejny miał zajęcia na studiach. Frekwencja jest dobra, ale chciałbym mieć wszystkich na treningach - dodaje.

Szukają, szukają

Z zespołem nie trenują: Daniel Duda i Piotr Wesołowski. Hubert Drozd był na zajęciach w Wiśle Annopol i raczej będzie szukał klubu, by regularnie występować w rundzie wiosennej. - Powiedziałem, że każdy z nich może ćwiczyć z nami, zagrać w spotkaniach sparingowych, a następnie zdecydują o swojej przyszłości - mówi Bodak.

Wiele na to wskazuje, iż Bartłomiej Koneczni zimą zmieni Opolanina na Lewart Lubartów

MKS OPOLANIN 1949

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
29.01., Stal Poniatowa
05.02., Orzeł Baniocha
09.02., Lewart Lubartów
12.02., Kryształ Werbkowice
19.02., Stal Krasnik
26.02., Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Zagrają w Lublinie

Pierwszy sparing Opolanina odbędzie się 29 stycznia. Opolanie zmierzą się ze Stalą Poniatowa na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lublinie przy ul. Poturzyńskiej.

mp

eprasa.pl c2fb834921

Apel rodziców zaginionego 20-latka: zróbcie wszystko, żeby odnaleźć naszego syna

Rodzice proszą, żeby uczestnicy imprezy, na której był ich syn, zostali poddani badaniem wariografem.

Lubartowscy policjanci prowadzą poszukiwania zaginionego 20-letniego Patryka Haber z Katarzyna. Do akcji poszukiwawczej wykorzystano między innymi sonar i drony. Rodzina prosi o wsparcie na szczeblu władz centralnych.

- My, zrozpaczeni rodzice, prosimy o pomoc lubartowskiej policji i rozszerzenie działań w dalszych poszukiwaniach zaginionego syna. Prosimy o wykorzystanie wszystkich możliwości - proszą Grażyna i Piotr Haber, rodzice Patryka

Nie mógł przepaść „jak kamień w wodę"

Rodzina jest wdzięczna lubartowskiej policji za podjęte działania. Uważa jednak, że tutejsza jednostka nie dysponuje dostatecznym sprzętem do prowadzenia poszukiwań na jeszcze większą skalę. Interweniują u władz krajowych z prośbą o pomoc.- Ministerstwo Sprawiedliwości, Komenda Główna Policji w Warszawie, Prokuratura Krajowa - te instytucje otrzymały apel - informują.

„My niżej podpisani Grażyna i Piotr Haber - rodzice zaginionego - zwracamy się z prośbą o pomoc w sprawie dalszych poszukiwań naszego syna. Poszukiwania do chwili obecnej nie przyniosły efektu, pomimo wszelkich starań i determinacji, jaką wykazała się lubartowska policja. Przypuszczamy, że tak mały komisariat ma ograniczone możliwości" - piszą załamani rodzice. Już ponad dwa miesiące nie widzieli Patryka, który zaginął 12 listopada. Tego dnia około godziny 17.00 Patryk wyszedł z domu na 18. urodziny kolegi organizowane w remizie we wsi Młyniska oddalonej ok. 10 km od domu w Katarzynie. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną. Ostatnio był widziany 13 listopada około godziny 3.00 na drodze z Młynisk do Rudna.

Policja przeczesała już ponad 502 ha terenu w poszukiwaniu zaginionego

W poszukiwaniu Patryka przeszukiwano już okoliczne lasy i stawy, do akcji włączyli się, poza policją i rodziną, mieszkańcy oraz straż pożarna, wojsko i drony. Wykorzystano psy tropiące, helikoptery, łódź motorową i łódkę zwykłą z OSP Jeziorzany. Ostatnio Patryka szukano z użyciem sonaru.- W ubiegłym tygodniu do poszukiwań wykorzystywany był sonar - podaje policja. - Dzięki temu urządzeniu sprawdzano rejon stawów hodowlanych w miejscowości Rawa i okolicach. Nie ujawniono śladów poszukiwanego w żadnym z tych miejsc - informuje sierż. Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji

Media nagłośniły sprawę zaginięcia młodego mężczyzny.

- My jako rodzice też zorganizowaliśmy ekipę z Lublina tropiąco-poszukiwawczą z psem. Było również prowadzone dochodzenie i dziennikarzy z telewizji TVP z programu „Alarm" przesłuchiwani byli świadkowie. Ponadto ukazały się dwa artykuły w tygodniu lokalnym Wspólnoty Lubartowskiej - podają rodzice.

Policja korzystała już z pomocy Komendy Głównej, która udostępniła w celu poszukiwań m.in. psy i spec-grupę poszukiwawczą, która współpracowała z lubartowską policją.

- W poszukiwaniach Patryka wykorzystano do tej pory drony, tj. bezzałogowe statki powietrzne, psy tropiące ściągnięte z Komendy Głównej Policji, specjalnie szkolone do wykrywania zapachu zwłok ludzkich. Te psy również niczego nie znalazły. W poszukiwaniach również brała udział specjalna grupa poszukiwawcza - są to funkcjonariusze z Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Ta grupa współdziałała z policjantami na terenie Rawa, Młynika i okolic, ale oczywiście nie tylko, ponieważ łącznie zostały już przeszukane ponad 502 ha terenu powiatu. Mam na myśli drogi, nieużytki rolne, obszary podmokłe, lasy - dodaje rzecznik lubartowskiej policji.

Fot.Marcin Kusyk

Patryk Haber zaginął 12 listopada. Tego dnia około godziny 17.00 Patryk wyszedł z domu na 18. urodziny kolegi organizowane w remizie we wsi Młyniska oddalonej ponad 10 km od domu w Katarzynie. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną. Ostatnio był widziany 13 listopada około godziny 3.00 na drodze z Młynisk do Rudna

My, rodzice, podejrzewamy, że młodzi uczestnicy imprezy integracyjnej mogą wiedzieć dużo więcej, a nie chcą się wypowiadać, być może nawet nie mówią prawdy

Poszukiwania policji do tej pory skupione były na przeszukiwaniu terenów mniej zaludnionych oraz miejscowości, w których policjanci mogliby natrafić na ślad Patryka, tj. m.in. Młyniska, Rawa, Rudno. Policja apeluje do mieszkańców gminy Michów, żeby sprawdzać pustostany, domki letniskowe, nieużywane pomieszczenia gospodarcze, do których właściciele rzadko zaglądają. Te obiekty w najbliższym czasie też będą przeszukiwane przez policjantów z lubartowskiej komendy.

- Apelujemy, żeby sprawdzać domki letniskowe, pustostany, miejsca, gdzie nie przebywamy codziennie, wszelkie zabudowania gospodarcze. Oczywiście policjanci w najbliższym czasie będą również sprawdzać te miejsca i poszukiwania będą szły w tym kierunku.

sierż.
Jagoda Stanicka
z lubartowskiej policji

Zostały już przeszukane ponad 502 ha terenu powiatu

Rodzina chciałaby, żeby ponownie sprawdzić zbiorniki wodne, których w okolicy nie brakuje.

- Być może ponownie, jak tylko warunki pogodowe pozwolą, będą znowu zadysponowane takie urządzenia jak sonar czy drony. Obecnie, pomimo ich wcześniejszego wykorzystania, nie mamy żadnych nowych informacji. Policjanci prowadzą działania w terenie cały czas - szukają, chodzą, jeżdżą, głównie to są poszukiwania piesze, które umożliwiają bardziej szczegółowe i dogłębne oględziny terenu - mówi rzecznik policji.

Rodzice: Chcemy poddania badaniom wariografem młodzieży

Rodzice zwracają się do władz o udostępnienie wariografu, czyli tzw. wykrywacza kłamstw, w celu poddania badaniom uczestników imprezy.

- My, rodzice, podejrzewamy, że młodzi uczestnicy imprezy integracyjnej mogą wiedzieć dużo więcej, a nie chcą się wypowiadać, być może nawet nie mówią prawdy. Też nie wiemy, z czego może to wynikać (niewykluczone, że są zastraszeni przez inne osoby). Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności oraz nasze wątpliwości, zwracamy się z prośbą o ponowne przesłuchanie wszystkich uczestników przyjęcia z użyciem wariografu, ponieważ mnóstwo rzeczy jest jeszcze niewyjaśnionych lub nie jest podanych do naszej wiadomości - uważają rodzice.

Rodzice mają w sprawie zaginięcia syna wiele pytań pozostających bez odpowiedzi.

- (...) między innymi na sali, w której odbywało się przyjęcie, została jedna kurtka i dwie bluzy, a dopiero po pięciu dniach okazało się, że jeszcze kilka kurtek, między innymi prawdopodobnie kurtka Patryka, znalazło się u kolegi - organizatora imprezy.

(...) poza tym podczas wizji lokalnej dziennikarzy z TVP sala, w której odbywała się impreza, była posprzątana. Wcześniej osoba, która ma klucze, była powiadomiona przez mnie - ojca zaginionego Patryka, że do czasu przyjazdu dziennikarzy TVP nie należy jej sprzątać, Zignorowano moją prośbę i prośbę dziennikarzy. Zastanawiamy się, dlaczego? Jednocześnie dziwną rzeczą dla nas jest, że nie było możliwości namierzenia telefonu po karcie SIM, który miał zaginiony Patryk.

- Przesłuchania zakończyły się, ale gdybyśmy mieli jakieś nowe informacje, będziemy przesłuchiwać kolejne osoby - podaje policja i prosi o pomoc. - Apelujemy do osób, które mogłyby posiadać dodatkowe informacje, jeśli ktokolwiek miałby takie informacje, proszony jest o zgłoszenie się do komendy w Lubartowie.

Przyszła odpowiedź z ministerstwa

Rodzice otrzymali drogą elektroniczną wiadomość z Ministerstwa Sprawiedliwości, że sprawę zaginięcia Patryka przekazano do Komendy Głównej z prośbą o rozpatrzenie.

- Jeśli interwencja u służb centralnych nie pomoże, powiadomimy ponownie media. Zgłosimy sprawę zaginięcia Patryka do programów, które pomagają w poszukiwaniu osób zaginionych, takich jak „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie..." - zapewniają zrozpaczeni Grażyna i Piotr Haber, rodzice Patryka.

Magdalena Sych

Policja z Kocka odnalazła zaginionego mieszkańca Lublina

Policjanci z komisariatu w Kocku w środę 19 stycznia poszukiwali w Firleju 32-letniego mieszkańca Lublina. Wyszedł on z domu i nie nawiązał kontaktu z rodziną, która zgłosiła zaginięcie. Według zgłoszenia jego życiu mogło zagrażać niebezpieczeństwo. - Podczas sprawdzania miejsc, w których mógłby przebywać zaginiony, na końcu jednej ze ścieżek w głębi lasu funkcjonariusze zauważyli skodę z włączonymi światłami. Gdy podjechali bliżej, zauważyli, że ktoś znajduje się wewnątrz tego samochodu. Jak okazało się podczas kontroli, osobą tą był właśnie zaginiony mieszkaniec Lublina - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

LUB

Kasa na nowy samochód dla OSP: Firlej i Dys

Minister zatwierdził listę jednostek OSP do dofinansowania 19 stycznia.

- W wyniku powyższego 456 jednostek OSP otrzyma dofinansowania w łącznej wysokości 175 215 tys. zł, w tym: z budżetu państwa w ramach dotacji MSWiA oraz dotacji KSRG - 164 112 tys. zł; ze środków pochodzących z odpisów z firm ubezpieczeniowych - 11 103 tys. zł.

Do jednostek OSP trafią 304 średnie samochody ratowniczo-gaśnicze, 69 ciężkich oraz 83 lekkie. Szacowana łączna wartość sprzętu wynosi ok. 383 mln zł - informuje ministerstwo.

Spośród jednostek z powiatu lubartowskiego dofinansowanie ma dostać OSP Firlej. Dofinansowanie dostanie też jednostka z sąsiadującej z powiatem lubartowskim gminy Niemce - OSP Dys.

Marcin Kusyk

eprasa.pl c2fb834921

- Ptaki rosną, a są terminy, kiedy trzeba je odstawić do rzeźni - przyznaje powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie

Po ataku ptasiej grypy. Hodowcy chcą sprzedawać drób, ale nie mogą

Służby weterynaryjne muszą przetestować drób ze wszystkich gospodarstw znajdujących się w promieniu trzech kilometrów od ogniska ptasiej grypy w Starym Uścimowie. Dopiero gdy skończą, wojewoda odmrozi handel ptakami na tym terenie.

Nie można sprzedawać, nie można kupować

W związku z wykryciem ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków w Starym Uścimowie w gminie Uścimów, wojewoda wyznaczył dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. To duży problem, bo na tych terenach tymczasowo nie można sprzedawać ani kupować ptaków. Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości na terenie powiatu lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia. - Kontrolujemy wszystkie gospodarstwa, w których utrzymywany jest drób z tego terenu w celu stwierdzenia stanu zdrowia zwierząt. Gdy przebadamy próbki i nie będzie żadnych nowych ognisk, wojewoda uchyli swoją decyzję o zwalczaniu grypy ptaków - wyjaśnia Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. - Chcemy to zrobić jak najszybciej, by hodowcy z tych stref mogli zacząć sprzedawać i kupować drób. Ptaki rosną, a są terminy, kiedy trzeba je odstawić do rzeźni. W 2020 roku uwolniliśmy strefy w ciągu 35 dni, najszybciej w Polsce. Teraz chcemy to zrobić jeszcze szybciej - dodaje. Obszar zagrożony obejmuje trzy powiaty. W lubartowskim to miejscowości w gminie Uścimów: Krasne, Nowa Jedlanka, Ochoża, Rudka Starościańska, Stara Jedlanka oraz miejscowości w gminie Ostrów Lubelski: Ostrów Lubelski, Bójki, Jamy, Kolechowice, Kolechowice Folwark, Kolechowice Kolonia, Rozkopaczew, Rudka Kijańska.

W powiecie parczewskim to miejscowości w gminie Sosnowica: Stary Orzechów, Nowy Orzechów, Lejno, Komarówka, Zienki, Górki, Libiszów, z kolei w gminie Dębowa Kłoda miejscowości: Białka, Makoszka; a w gminie Parczew miejscowości: Tyśmienica, Babianka.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie
W 2020 roku uwolniliśmy strefy w ciągu 35 dni, najszybciej w Polsce. Teraz chcemy to zrobić jeszcze szybciej

W powiecie łęczyńskim to miejscowości w gminie Ludwin: Jagodno, Krzczeń, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Drugie.

W przypadku obszaru zagrożonego, służby weterynaryjne nie przeprowadzają badań we wszystkich gospodarstwach. Ograniczają się do spisu gospodarstw, monitorowania sytuacji i oczekiwania na ewentualne sygnały od rolników.

Siedemdziesiąt tysięcy ptaków

Ognisko zostało potwierdzone 10 stycznia w gospodarstwie, w którym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca zauważył niepokojąco dużą liczbę padłych ptaków w swoim stadzie. Badania potwierdziły, że to wirus. Całe stado zostało uśmiercone i zutylizowane, podobnie jak ptaki z czterech innych gospodarstw w najbliższej odległości. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. To drugi taki atak ptasiej grypy na tym terenie. Na początku 2020 roku zagazowano ptaki z dziewięciu gospodarstw.

- W ubiegłym tygodniu kończyliśmy utylizację paszy i ściółki. Później będą przeprowadzane zabiegi mycia, dezynfekcji i czyszczenia kurników. Na tym zakończymy, zapewne w połowie bieżącego tygodnia - podkreśla Konrad Saweczko. - Nie mamy informacji czy nawet podejrzeń w sprawie kolejnych ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków w powiecie lubartowskim - uspokaja.

Posypią się odszkodowania i zapomogi

Właściciele fermy, w której wykryto ognisko ptasiej grypy oraz pozostałych czterech ze Starego Uścimowa, z których ptaki zostały prewencyjnie uśmiercone, mogą liczyć na odszkodowania. Jest jeden warunek: w gospodarstwach tych musiały być przestrzegane zasady bioasekuracji, czyli minimalizowania ryzyka wpuszczenia wirusa do obiektów, w których przebywają ptaki. Polegają m.in. na szczelnym zamknięciu budynku czy stosowaniu dezynfekcji ubrania. - Odszkodowania są za drób zabity z nakazu powiatowego lekarza weterynarii, zutylizowaną paszę, ewentualnie przedmioty, które trzeba było zutylizować, bo nie mogły być zdezynfekowane, np. drewniane karmniki. Jesteśmy na etapie przygotowania decyzji o odszkodowaniach. Odszkodowanie stanowi równowartość rynkowej ceny danego ptaka czy paszy lub sprzętu - wyjaśnia Konrad Saweczko. Rolnik, u którego wykryto ognisko choroby, może otrzymać także zapomogę. Przysługuje ona za te ptaki, które padły w wyniku ptasiej grypy, zanim właściciel fermy powiadomił powiatowego lekarza weterynarii o podejrzeniu wystąpienia zarazy. Zapomoga równa się 2/3 rynkowej wartości ptaka.

Druhowie na posterunku

Podobnie jak dwa lata temu, tak i teraz fragment drogi prowadzącej przez Stary Uścimów, gdzie zlokalizowane są gospodarstwa, w których utylizowano ptaki, został wyłączony z ruchu dla osób postronnych. Przy szkole w Uścimowie Starym oraz przy granicy wsi z Maśluchami stali mundurowi. - Policjanci pojawili się tylko na chwilę. Poza tym przestrzegania zasad pilnowali strażacy ochotnicy - mówi nam jeden z druhów. I wymienia jednostki OSP, które pomogły w obstawieniu posterunków: Uścimów, Maśluchy, Krasne, Drozdówka, Rudka Starościańska, Nowa Jedlanka. Posterunki na rogatkach wsi zostały zniesione w piątek, 14 stycznia.

Dominik Smagała

M A T E R I A Ł S P O N S O R O W A N Y

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI

Kontynuujemy działania w ramach realizacji projektu TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI. Odwiedziliśmy KGW MALWIANKI w Kocku na bardzo nietypowych warsztatach, a mianowicie Panie odtwarzają receptury potraw staropolskich, a w szczególności dania księżnej Anny Jabłonowskiej, która o wszystkim pomyślała i zapisała receptury i sposób wykonania w Ustawach Powszechnych w roku 1786 ! Degustowaliśmy wędliny dojrzewające : szynkę, schab, baleron. Do wędlin, staropolska musztarda wiśniowa, chleb pieczony przez panie ze smalcem z jabłkami, cebulą i grzybami, kaszanka. Był bigosek karpiowy (przepis z roku 1682), na gorąco pierogi z kapustą i śledziem (receptura sprzed 200 lat),na deser babka drożdżowa z 40 jaj ! oraz ciasto żywieckie, nagradzane na konkursach. PO PROSTU SAME PYSZNOŚCI. Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia zachęciły do spotkania z Panią Janiną Wadowską i do przygotowania własnoręcznie ozdób choinkowych. Pajacyk, gwiazda i bombka - to był plan wieczoru. Rękodzieło budziło duże zainteresowanie uczestników spotkania.

Następne spotkanie w Woli Skromowskiej rozpoczynało okres karnawału, nasze menu na warsztatach się zmieniło. Skupiliśmy się na przykładowych tradycyjnych daniach lat 80-90 tych XX wieku. Panie przygotowały bigos staropolski, czerwony barszcz z pierogami z kapustą kiszoną i z grzybami, pyzy z mięsem i skwarkami. Pierogi z kaszy jaglanej z serem i miętą, które Stowarzyszenie zgłosiło na Listę Produktów Tradycyjnych województwa lubelskiego w 2016 r. Panie usmażyły pysznego karpia, jako że w pobliżu jest olbrzymie Gospodarstwo Rybackie Kock i smażona ryba słodkowodna na smalcu była obecna w menu mieszkańców. Rzeka Wieprz również dostarczała ryb. Pieczone mięsa, do których podano kiszone ogórki, grzybki marynowane, paprykę marynowaną. Bardzo popularne śledzie w oleju i z cebulą lub po kaszubsku także zawitały na stole. Ze słodkości były racuchy z jabłkami. Dziękujemy za przysmaki, za gościnę KGW Malwianki i Stowarzyszeniu Gospodyń Wiejskich w Woli Skromowskiej.

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski" ma za zadanie poznanie, przypomnienie dań tradycyjnych okolic Lubartowa, promowanie dań z ekologicznych ryb słodkowodnych z Gospodarstw Rybackich wokół Lubartowa i przywrócenie do świadomości mieszkańców stroju lubartowskiego. Powstało 96 KGW, nasze panie wyjeżdżają do innych miast

na występy, na konkursy, przyjmujemy rozlicznych gości na Ziemi Lubartowskiej,delegacje i ważne jest, aby godnie reprezentować NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ, bez „naleciałości ,' krakowskich, góralskich, łowickich czy nijakich - „ludowych", pokazując się w pięknym stroju lubartowskim. Ale potrzeba wsparcia finansowego zewnętrznego, aby to urzeczywistnić. W publikacji, która się ukaże w kwietniu 2022 r pani dr hab. Mariola Tymochowicz etnolog, kulturoznawca (Instytut Nauk o Kulturze UMCS w Lublinie) omówi strój damski i męski lubartowski. Zapraszamy na pełną relację z warsztatów i spotkań na https://www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutro i na stronie internetowej Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra" http://www.fwidj.pl/.

Projekt realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra" a finansowany przez NIW - Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWE FIO2021 (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich).

Koordynator projektu
Małgorzata Zdzienicka

NOWE FIO

NIW Narodowy Instytut Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

LUB

eprasa.pl c2fb834921

Budżet Firleja z Polskim Ładem

W budżecie Firleja na 2022 r. zaplanowano inwestycje z udziałem środków z Polskiego Ładu. To budowa sieci wodociągowej i kanalizacji w gminie za ponad 4,3 mln zł i zakup urządzeń komunalnych za prawie 3 mln zł.

W Firleju uchwalono budżet deficytowy. Dochody określono na 34,8 mln zł, a wydatki zaplanowano na 36,3 mln zł. Deficyt w kwocie 1,4 mln zł ma być pokryty z nadwyżki budżetowej powstałej w związku z niewykorzystaniem środków w budżecie w ubiegłych latach.

W planie inwestycji uwzględniono inwestycje, które mają być sfinansowane z Polskiego Ładu. To konieczne, żeby gmina otrzymała dofinansowanie (na razie otrzymała tylko wstępne promesy). W ciągu pół roku mają być ogłoszone przetargi. Te inwestycje to budowa sieci wodociągowej i kanalizacji w gminie za ponad 4,3 mln zł i zakup urządzeń komunalnych za prawie 3 mln zł.

W projekcie budżetu zawarto 90 tys. zł na dokumentację budowy posterunku policji w Firleju. O tę sprawę zapytał radny Marek Piwowar.

- Jeden z mieszkańców zapytał: a dlaczego chcecie przekazać działkę na własność policji? Zadał mi pytanie: co będzie, jak przyjdzie nowa władza i będą mieli inny plan? Chciałbym, żeby nasi prawnicy zrobili zabezpieczenie, żeby nie było, że my potem odkupimy swoją działkę, którą przekazaliśmy na Skarb Państwa - mówił radny. Według niego w policji są wakaty, może być problem z obsadzeniem posterunku.

- Razem z posterunkiem idą etaty, 8 etatów idzie łącznie w tym projekcie. Tutaj nie ma żadnego konfliktu z wakatami w policji - odpowiadała zastępca wójta Małgorzata Zagojska.

W budżecie gminy wydzielono 486,7 tys. zł na inwestycje z Funduszu Sołeckiego. Sołectwa chcą przeznaczyć te pieniądze na modernizację dróg, oświetlenia, dokumentację i budowę świetlic wiejskich itp.

Za przyjęciem uchwały budżetowej zagłosowało 12 radnych, wszyscy obecni na sesji.

Marcin Kusyk

Planowana inwestycja	Planowana kwota
Projekty wodociągu w Majdanie Sobolewskim i Sobolewie Kolonii	**45 tys. zł**
Projekt kanalizacji w Firleju i Przypisówce	**45 tys. zł**
Budowa i modernizacja sieci wodociągowej i kanalizacji w gminie - Polski Ład	**4,37 mln zł**
Dokumentacja budowy dróg	**270 tys. zł**
Dokumentacja budowy dróg (FS Wólka Rozwadowska, Majdan Sobolewski)	**34,3 tys. zł**
Budowa drogi Czerwonka Gozdów (RFRD)	**300 tys. zł**
Budowa drogi Wola Skromowska - Ożarów (RFIL)	**1,6 mln zł**
Dokumentacja budowy posterunku policji w Firleju	**90 tys. zł**
Zakup samochodu dla OSP Sobolew (FS Sobolew i Sobolew Kol.)	**30 tys. zł**
Zakup i montaż lamp solarnych (FS Baran, Bykowszczyzna, Firlej, Pożarów, Przypissówka, Serock, Wola Skromowska)	**150 tys. zł**
Oświetlenie uliczne w Przypisówce	**140 tys. zł**
Dostawa urządzeń komunalnych dla gminy - Polski Ład	**2,96 mln zł**
Modernizacja świetlicy (FS Zagrody Łukówieckie, Łukówiec)	**53,6 tys. zł**
Ogrodzenie działki, nasadzenia (FS Wola Skromowska)	**13,4 tys. zł**
Budowa świetlicy (FS Czerwonka Gozdów)	**19,9 tys. zł**
Modernizacja świetlicy (FS Kunów)	**23,4 tys. zł**
Budowa świetlicy (FS Wola Mieczysławska)	**17,7 tys. zł**

Fundzusz Sołecki	
Sołectwo	**Inwestycja, kwota**
Nowy Antonin	Zakup kruszywa - 24 tys. zł, remont remizy - 6 tys. zł
Stary Antonin	Zakup matriałów do poprawy jakości dróg (1) - 9,7 tys. zł, zakup materiałów do poprawy jakości dróg (2) - 2,2 tys. zł, wytyczenie geodezyjne drogi - 7,5 tys. zł
Baran	Zakup i montaż dwóch latarni - 16,7 tys. zł
Bykowszczyzna	Zakup i montaż punktów świetlnych - 16 tys. zł, zakup i montaż tablicy ogłoszeń - 2 tys. zł
Czerwonka Gozdów	Zakup materiałów na budowę świetlicy - 19,8 tys. zł
Firlej	Montaż latarni ledowych przy ul. Spacerowej i Serockiej - 53 tys. zł
Kunów	Modernizacja świetlicy - 23,3 tys. zł, zakup kruszywa - 5 tys. zł
Łukówiec	Modernizacja świetlicy - 33,3 tys. zł
Majdan Sobolewski	Dokumentacja techniczna drogi - 15,9 tys. zł
Pożarów	Zakup i montaż wiaty przystankowej - 6 tys. zł, zakup i montaż punktu świetlnego 7,5 tys. zł, zakup ekogroszku - 5,4 tys. zł
Przypisówka	Organziacja imprez i zakup kotary do świetlicy - 9 tys. zł, zakupm dwóch latarni solarnych - 17 tys. zł, przygotowaanie placu pod budowę boiska - 10,9 tys. zł
Serock	Zakup punktów świetlnych - 31 tys. zł, zagospodarowanie terenu nad Wieprzem - 5 tys. zł
Sobolew	Zakup kruszywa - 7,3 tys. zł, zakup samochodu dla OSP - 15 tys. zł
Sobolew Kolonia	Zakup kruszywa - 4,3 tys. zł, zakup samochodu dla OSP - 15 tys. zł
Sułoszyn	Remont świetlicy - 25,9 tys. zł
Wola Skromowska	Zakup lampy solarnej - 8,5 tys. zł,ogrodzenie działki i nasadzenia - 13,3 tys. zł, paliwo do ogrzania śwoetlicy - 5 tys. zł, zakup kajaków - 6,8 tys. zł, modernizacja oświetlenia świetlicy - 2,5 tys. zł
Wólka Mieczysławska	Dokumentacja budowy świetlicy - 10 tys. zł, zakup materiałów na budowę świetlicy - 7,6 tys. zł
Wólka Rozwadowska	Dokumentacja drogi gminnej - 18,2 tys. zł
Zagrody Łukówieckie	Modernizacja świetlicy - 19,9 tys. zł

LUB

Chodnik przy Wojska Polskiego wreszcie doczeka się budowy? Nie tak prędko!

Dokumentacja chodnika przy ul. Wojska Polskiego została przesłana do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Inwestycja trafiła jednak jedynie na listę rezerwową.

Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego w Lubartowie od lat walczą o budowę chodnika. To bardzo ruchliwa ulica, będąca częścią drogi wojewódzkiej. Prowadzi w kierunku Parczewa. Drogą często jeżdżą samochody ciężarowe, co stwarza duże zagrożenie dla pieszych. Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego nie mogą bezpiecznie dotrzeć do pracy, szkoły, ani wrócić do domu. Nadzieję na poprawę sytuacji dawał remont drogi wojewódzkiej, który kosztował 240 mln zł, ale chodnik i wtedy nie został zbudowany. W maju 2020 r. mieszkańcy zablokowali przejście dla pieszych w pobliżu wiaduktu kolejowego. Rada Miasta zdecydowała wówczas, że przeznaczy 50 tys. zł na dokumentację chodnika.

Dokumentacja urodzona w bólach

Dokumentacja rodziła się w bólach. Wykonawca nie złożył jej w terminie, więc chodnik nie znalazł się w planach województwa na 2021 r. Okazało się też, że Urząd Marszałkowski zażądał udziału miasta w budowie chodnika i pokrycia połowy kosztów. Wstępnie na początku 2021 r. koszt budowy chodnika oszacowano na ponad milion złotych. Dokumentacja została w końcu przekazana do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Miasto czeka na wydanie przez województwo pozwolenia na dysponowanie działką pod drogą wojewódzką. - Nie ma takiej ceny, której nie warto zapłacić za zdrowi, życie i bezpieczeństwo mieszkańców. Jako urząd partycypujemy w kosztach budowy po połowie z województwem. Na dokumentację wydaliśmy już 45 tys. zł - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Chodnik tylko na liście rezerwowej

Jednak nie oznacza to, że chodnik szybko powstanie. 30 grudnia Urząd Miasta dostał pismo z Zarządu Dróg Wojewódzkich, w którym ZDW informuje, że

Poruszanie się ulicą Wojska Polskiego nie jest dla pieszych bezpieczne, nie ma tam chodnika po prawej stronie

środki w budżecie województwa przeznaczone na inwestycje prowadzone wspólnie z samorządami, są niewystarczające. Dlatego budowa chodnika przy ul. Wojska Polskiego znalazła się na liście rezerwowej. - Zadania wspólne które realizowane są przez Samorząd danej gminy oraz Samorząd Województwa Lubelskiego, podzielone są na listę podstawową oraz listę rezerwową. Liczba wniosków na liście podstawowej uzależniona jest od tego jakimi funduszami na dany rok będzie dysponować Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Wnioski na zadania, których wykonanie przekracza przeznaczony na dany rok budżet, kierowane są na listę rezerwową. Jeżeli dany Samorząd w danym roku nie został wybrany do realizacji danego działania, to w roku kolejnym po raz drugi musi składać wniosek o wpisanie zadania na listę zadań wspólnych. Taka informacja musi do nas wpłynąć maksymalnie do końca listopada. Wszystkie działania, oprócz budowy ścieżek rowerowych, finansowane są na zasadzie 50/50, gdzie po stronie samorządu lokalnego stoi przede wszystkim wykonanie dokumentacji projektowej oraz zdobycie wszystkich zezwoleń - wyjaśnia rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich Kamil Jakubowski.

Marcin Kusyk

Rewitalizacja obszarów podworskich w m. Serniki Kolonia

Gmina Serniki realizuje projekt pt. „Rewitalizacja obszarów podworskich w m. Serniki Kolonia" nr RPLU.13.04.00-06-0056/17 współfinansowany *z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020* z działania 13.4 *„Rewitalizacja obszarów wiejskich".*

Projekt polega na modernizacji budynku magazynowego i utworzenie w nim świetlicy wiejskiej, sali konferencyjnej, wyburzeniu i odbudowie rządcówki z przeznaczeniem na cele kulturalne (biblioteka, czytelnia), wyburzeniu i odbudowie spichlerza z przeznaczeniem na klub seniora, salę aikido. W zakres projektu wchodzi także uporządkowanie i zagospodarowanie terenu w wyniku czego powstanie plac wypoczynkowo-rekreacyjny, plac zabaw, siłownia zewnętrzna. Obszar będzie pełnił funkcję reprezentacyjną, wypoczynkową, dydaktyczną, zdrowotną i rekreacyjną dla mieszańców gminy.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
lubelskie Smakuj życie!
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl c2fb834921

KGW Górka Lubartowska istnieje nieprzerwanie od 1949 roku ! To nie tylko KGW Górka Lubartowska, ale także od 19

Gospodynie idą przebojem , się rozwija to góreckie Koło

Gospodynie z Górki Lubartowskiej udowadniają, że nie tylko gotować potrafią wspaniale. Koło Gospodyń Wiejskich przygotowuje pełen humoru program artystyczny. Na zdjęciu KGW Górczanki z prezes fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra", radnym, sołtysem i Moniką Wachowicz. Górczanki z Górki Lubartowskiej pięknie się prezentują od lat ! Brawo !

Więcej wiemy o sushi, risottach, kuskusach niż o polskiej kuchni? No to gospodynie z Górki Lubartowskiej pokazały, jak robi się czerwony barszcz górczański z grzybami i cebulką przysmażaną na tłoczonym pysznym oleju rzepakowym czy pierogi w polepie ziemniaczanej.

Ostatnie spotkanie w Górce Lubartowskiej poprzedzone dwudniowymi warsztatami kulinarnymi odbyło się w ramach projektu „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski".

- A gotowaliśmy jak zwykle - same dobroci - relacjonuje Małgorzata Zdzienicka, koordynator projektu. - Czerwony barszcz górczański z grzybami i cebulką przysmażaną na tłoczonym pysznym oleju rzepakowym, pierogi w polepie ziemniaczanej z kaszą gryczaną i soczewicą, bułeczki drożdżowe z mięsem - świetny dodatek do czerwonego barszczu, bigos - inny jak w Woli Skromowskiej, rybę faszerowaną pietruszką, racuchy z makiem, tradycyjny sernik, rogaliki i całe mnóstwo różnych słodkości.

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski" jest realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra", a finansowany przez NIW - Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWE FIO2021.

- To wspólnie spędzony czas w cudownej atmosferze, podczas dyskusji, wspominania smaków dzieciństwa, opowieści, wymiany opinii, śmiechów i pieśni - podkreślają uczestnicy.

Krzysztof Walenciuk
sołtys Górki Lubartowskiej

Pierogi z soczewicy i kaszy gryczanej w polepie ziemniaczanej jadłem pierwszy raz i muszę przyznać, że bardzo mi smakowały. Tradycyjne jedzenie to jest jednak tradycyjne bez porównania z fast foodami. Frekwencja nie dopisała, na innych imprezach przed pandemią ta sala była naprawdę obłożona. Przyszło mniej mieszkańców niż kiedyś, ze względu na sytuacje związaną z Covid-19. Ludzie po prostu się boją.

Agnieszka Wróbel
przedsiębiorca, prowadzi sklep w Górce Lubartowskiej

Warto według mnie organizować tego typu imprezy, integrację, żeby ludzi łączyć. Covid robi swoje, a jednak ludzie powinni się spotykać. Poza tym - tradycja. Młode panie nawet nie wiedzą, co to są pierogi w polepie, a od Gospodyń z naszego KGW można się nauczyć i przygotować to danie w domu. Najbardziej do gustu przypadły mi właśnie pierogi w polepie, racuchy z makiem i ryba w galarecie z sosem chrzanowym. Barszczyk, o ile się nie mylę, był z olejem rzepakowym naturalnym.

Małgorzata Zdzienicka
Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra"

Dlaczego Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski?

Bogactwem okolic Lubartowa są ekologiczne ryby słodkowodne. Powierzchnia stawów na terenie powiatu lubartowskiego to około 1,2 tys. hektarów. Hodowla ryb słodkowodnych w „małej ojczyźnie" ma tradycje co najmniej XVII-wieczne. Ryby dla mieszkańców dostarczały także rzeki Wieprz i Tyśmienica. Lubartów jest „małą stolicą Szlaku Srebrnej Łuski". Celem projektu jest promocja naszych ryb słodkowodnych i upowszechnianie prostych, smacznych przepisów.
Hodowla karpia nie zmieniła się od wieku XII. Nie ma żadnej chemii, nie ma żadnych substytutów, po prostu jest to ryba ekologiczna. Pozostałe ryby również są w ten sposób hodowane. Jesteśmy zagłębiem, jeżeli chodzi o rybę słodkowodną. Mamy 8 gospodarstw wokół Lubartowa, zajmujemy 2 miejsce w Polsce pod względem powierzchni stawów hodowlanych i chyba się nie pomylę, jeżeli powiem, że pierwsze miejsce, jeżeli chodzi o hodowlę karpia. W Siemieniu mamy dostępne już w tej chwili ryby przetworzone, wiec nie tylko kupujemy ryby, które trzeba przetworzyć i to wymaga troszeczkę pracy, ale również już gotową garmażerkę.

Im prostsze potrawy, tym zdrowsze

Spotkanie w Górce Lubartowskiej miało na celu promowanie tradycyjnej kuchni regionalnej.

- Zajęłam się tym projektem mając na względzie słowa Hanny Szymanderskiej, która pisała w taki sposób „...bardzo wiele osób dużo więcej wie o sushi, risottach, kuskusach niż o polskiej kuchni. Bardzo dobrze się dzieje, że jednak modna staje się polska kuchnia, coraz bardziej stają się modne kuchnie regionalne. Mam nadzieję, że ten trend się umocni... Trzeba chronić polską kuchnię, przypominać polską kuchnię i chwalić się nią" - mówi Małgorzata Zdzienicka.

Panie w lubartowskich strojach śpiewają, do tego świetnie pieką, szydełkują i szyją. Dzięki górczańskiej imprezie przetrwa wiele starodawnych potraw, na które przepisy gospodynie wyciągnęły od swoich matek i babek.

- Mamy spotkania z KGW, gdzie panie mają burze mózgów, myślą, co gotowały mamy, co gotowały babcie. Podczas warsztatów cały czas na ten temat dyskutujemy, przypominamy stare przepisy, wybieramy około pięć dań z danego terenu, przygotowujemy je, a potem służą do degustacji dla mieszkańców danej społeczności. - Nasze mamy, babcie miały listek laurowy, ziele angielskie, pieprz, sól, cukier, bardzo proste przyprawy i z tego wyczarowywały prawdziwe cuda. I my teraz też tych „cudów" próbujemy - mówi Małgorzata Zdzienicka.

To jedno z ostatnich spotkań w tej edycji projektu „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski".

MS

Specjalność KGW GÓRKA LUBARTOWSKA
Pierogi z soczewicy i kaszy gryczanej w polepie ziemniaczanej

Ciasto:
2 kg ziemniaków gotowanych przepuścić przez praskę/maszynkę
1 kg ziemniaków zetrzeć na tartce i odcisnąć wodę (wersja współczesna - użyć sokowirówki), wodę zostawić, aby na dnie naczynia wytrąciła się skrobia.
Połączyć gotowane ziemniaki z surowymi odciśniętymi ziemniakami, dodać 1 łyżkę soli i skrobię, która zebrała się na dnie naczynia, wyrobić ciasto. Jeśli ciasto będzie zbyt rzadkie, to znaczy, że ziemniaki były słabo odciśnięte, w takiej sytuacji można dodać odrobinę więcej mąki ziemniaczanej.

Farsz:
0,5 kg soczewicy ugotować do miękkości, wystudzić i przepuścić przez maszynkę 0,5 kg kaszy gryczanej ugotować na sypko. Połączyć z soczewicą, dodać cebulkę przysmażoną na złoto do farszu. Doprawić solą i pieprzem do smaku. Wszystko dokładnie wymieszać. Ciasto nadziewać farszem i formować pierogi o podłużnym kształcie (jak dłoń). Obtoczyć w mące ziemniaczanej. Włożyć do gotującej, osolonej wody (do której dodano również wodę z ziemniaków, aby kluski był gładkie), po wypłynięciu gotować na wolnym ogniu jeszcze do 10 min. Podawać ze skwareczkami z boczku wędzonego z cebulką. Smacznego!

Marek Wróbel
radny gminy Niedźwiada

Wyjątkowo smakował mi dzisiaj barszczyk, chociaż zwykle go nie jadam na przyjęciach. W domu, taki swojski, jak mama przygotuje, to tak. Smaczna była rybka, a, i racuszki z makiem. Nietypowe, bo jadałem dotąd z rodzynkami, ale te z makiem też mi smakowały.

Renata Szczęch laureatka certyfikatu produktu lokalnego LGD Lokalna Grupa Działania „Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem" w Lubartowie oraz nagrodę w konkursie Kobieta Gospodarna - II miejsce za piękną serwetę i mnóstwo pięknych, ręcznie wykonanych prac! Podczas spotkania w Górce Lubartowskiej pani Renatka zademonstrowała czepiec mężatki w stroju lubartowskim

LUB

eprasa.pl c2fb834921

989 roku zespół śpiewaczy Górczanki!

„Niechaj !”

PIEROŻKI MAKOWE (RACUCHY Z MAKIEM)

1/2 kg mąki
1 jajko
2 łyżki cukru
30 dag drożdży
1 szklanka wody
cukier waniliowy
olej do smażenia

Nadzienie makowe

Około 30 dag maku, miód

Wykonanie

W niewielkiej ilości wody mąki i cukru rozpuścić drożdże wodę uprzednio podgrzać, aby była ciepła. Poczekać, aż zaczyn wyrośnie. Pozostałe składniki umieścić w misce, kiedy mamy już wyrośnięty zaczyn dodać do miski i wyrobić ciasto. Odstawić, poczekać aż wyrośnie

Masa makowa:

Mak sparzyć, przekręcić przez maszynkę na siatce do maku doprawić miodem wedle uznania.

Ciasto drożdżowe rozwałkować na cienkie placki, z których później szklanką wykroić formę, nadziewać masę makową formując niewielkie pierożki. Obsmażać na rozgrzanym tłuszczu na obie strony. Na końcu posypać pudrem, smacznego.

GÓRCZAŃSKI BARSZCZ CZERWONY Z GRZYBAMI

Wariant wigilijny z ziemniakami z cebulką złoconą na prawdziwym oleju, wariant całoroczny może być z górczańskimi cebularzami z mięsem

Duża ilość buraków (około 0,5 kg na osobę) obranych umytych i pokrojonych w paski + skórka z obranych jabłek + marchew i pietruszka obrane i pokrojone w paski.

Wszystkie te składniki w garnku zasypać cukrem i solą odstawić na około 24 godziny. Po 24 godzinach dolać wody i gotować dodając wymoczone, suszone grzyby, listek laurowy, ziele angielskie, pieprz czarny, czosnek. Pod koniec gotowania dodać majeranek (gorzknieje przy dłuższym gotowaniu).

Olej rzepakowy ekologiczny – tłoczony na zimno (nie ze sklepu - rektyfikowany), ale taki prawdziwy pachnący. Olej podgrzać dodać cebulę pokrojoną w kostkę, podsmażyć, dosypać mąki odrobinę, zrobić zasmażkę, dolać do barszczu doprawić do smaku. Smacznego.

RYBA FASZEROWANA

1 1/2 kg ryby filet z miruny / dorsza itp.
2-3 duże pietruszki
duży seler
2-3 duże marchewki
2 średnie cebule
żelatyna, sól, pieprz do smaku

Sos

Majonez i chrzan tarty wymieszać. Surowe płaty mielimy przez maszynkę, oczka siatki tak jak na mielone kotlety. Surowy korzeń pietruszki ścieramy na średnich oczkach jarzynowych, cebulę zeszklić na maśle bardzo delikatnie. Przemieloną rybę, startą pietruszkę i zeszkloną cebulkę starannie wymieszać, po czym formować wałeczki, powinno wyjść około czterech sztuk.

Z warzyw, listka i ziela ugotować wywar, doprawić pieprzem i solą. Na gotujący bulion wrzucamy rybne wałeczki, gotujemy na małym ogniu pod przykryciem około 40 minut.

Ugotowane wałeczki rybne wyjąć, ostudzić i pokroić w plastry około jednego centymetra, poukładać na półmiskach udekorować marchewką z wywaru pokrojoną w plasterki oraz zieloną natką pietruszki. Do wywaru w odpowiednich proporcjach dodać żelatynę i przestudzić. Półmiski zalać przestudzonym wywarem.

Warzyw do bulionu trzeba dać dużo, aby był odpowiedni smak i zapach.

W przypadku ryb słodkowodnych żelatynę ze sklepu możemy zastąpić żelatyną naturalną, gotując łby rybie, szkielety, płetwy - pozostałości po filetowaniu tołpygi, amura, karpia. Chrzan i majonez najlepiej własnej produkcji. Smacznego.

LUB

Pożary w kotłowniach w Tarkawicy i Rokitnie

W sobotę 22 stycznia doszło do pożarów w gminach Ostrówek i Lubartów.

W sobotę wybuchł pożar w kotłowni w Tarkawicy

Najpierw pożar musieli gasić strażacy z gminy Ostrówek. Paliła się kotłownia w Tarkawicy. OSP Ostrówek otrzymała zgłoszenie około 13.40.

- Po dojeździe na miejsce zdarzenia stwierdzono pożar w pomieszczeniu kotłowni. Ratownicy wyposażeni w aparaty ochrony dróg oddechowych z linią gaśniczą weszli do budynku - informuje OSP Ostrówek.

Strażacy pożar ugasili wodą, oddymili pomieszczenia, wyrzucili spalone przedmioty. W działaniach udział brały 2 zastępy z JRG Lubartów oraz zastępy OSP Tarkawica i OSP KSRG Ostrówek

Około godz. 17 wybuchł pożar w kotłowni w Rokitnie w gminie Lubartów. Gasiły go zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Wólka Rokicka,OSP KSRG Brzeziny.

Marcin Kusyk

Po południu paliła się kotlownia w Rokitnie

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Moim celem jest wprowadzanie młodych chłopaków do drużyny

- Nie planujemy walczyć o awans w tym sezonie. Chcemy, by to wszystko funkcjonowało spokojnie i stabilnie - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą Lubartowską” Fabian Ciok, nowy trener Polesia Kock.

W Jak to się stało, że został Pan trenerem Polesia Kock?

Dzień po tym, jak ogłosiłem, że rezygnuję z funkcji asystenta trenera w Orlętach Radzyń Podlaski, zadzwonił do mnie prezes Sobolewski. Zaproponował mi pracę. Długo się nie zastanawiałem. Z pracy w Orlętach zrezygnowałem ze względu na obowiązki zawodowe, które z tym kolidowały, trudno było mi pogodzić z pracą w szkole. Polesie trenuje w późniejszych godzinach, więc nie będzie problemu. Ma Pan 29 lat. Nie rozważał Pan, by być grającym trenerem? Nie, bo za mną już pięcioletnia przerwa od grania. Skupiam się już tylko na „trenerce”.

W Co Pan zastał w Polesiu?

Widzę fajną grupę zawodników. To przede wszystkim miejscowi, studiujący i pracujący w Białej Podlaskiej czy Lublinie. Nie wydaje mi się, by pod względem umiejętności piłkarskich odbiegali za bardzo od zawodników z III ligi. Duża różnica polega na warunkach fizycznych. Organizacja klubu jest bardzo dobra, mamy odpowiednie warunki do treningów. Mamy na wyłączność boisko orlik, do naszej dyspozycji jest duża hala, a raz w tygodniu jeździmy na boisko ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie. Niejeden klub w tej lidze może nam tego pozazdrościć, również samej drużyny.

FABIAN CIOK

Ma 29 lat, jest piłkarskim wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski. Tam zdobywał pierwsze umiejętności w drużynach juniorskich, był bramkarzem. Trafił do pierwszej drużyny, w której zaliczył kilka występów w III lidze. Następnie był wypożyczany do Orła Czemierniki, Gromu Kąkolewnica i Huraganu Międzyrzec Podlaski. Pracował jako trener we wszystkich grupach młodzieżowych w Orlętach - od najniższych szczebli do trampkarza. Pod koniec ubiegłego sezonu został asystentem trenera pierwszej drużyny trzecioligowca z Radzynia Podlaskiego

W Zarząd klubu postawił przed Panem jakiś konkretny cel na ten sezon?

Moim celem jest wprowadzanie młodych chłopaków do drużyny. Nie planujemy walczyć o awans w tym sezonie. Chcemy, by to wszystko funkcjonowało spokojnie i stabilnie. Pozycja w tabeli jest bezpieczna, więc już teraz będziemy ogrywać młodzież. Na początku mamy trudny terminarz, ale wszystkie zespoły z góry tabeli podejmujemy na swoim boisku. Będziemy chcieli sprawić niejedną niespodziankę. Być może wzmocnimy zespół, ale będzie to dwóch, maksymalnie trzech graczy. Do tej pory mamy jeden ubytek: środkowy pomocnik Adrian Pikul przeszedł do Lewartu Lubartów.

Rozmawiał Dominik Smagała

eprasa.pl c2fb834921

Nowodworzanie w świątecznej odsłonie...

„Babciu, a jak to z narodzeniem Jezuska było?”

Dyrektor szkoły zagrała Marię, gospodynie z KGW wcieliły się w rolę aniołów, a druhowie-ochotnicy monarchów i pastuszków. Niecodzienny film promujący miejscowość Nowodwór pojawił się w internecie 1 stycznia i ma już ponad 1000 wyświetleń.

Spektakl przedstawia historię Marii, Józefa i małego Jezuska, szukających schronienia. Do swego domu – ubogiej stajenki zaprowadziły Świętą Rodzinę pasterze. Przedstawienie zawierało scenki z życia nowonarodzonego Dzieciątka, pasterzy, mędrców, dzieci oraz aniołów. Występy przeplatane były kolędami i pastorałkami, którym towarzyszyła oprawa muzyczna

Tomasz Strużek, druh OSP, zagrał pastuszka Macieja (na zdjęciu z prawej). Wystąpił z synem Arturem (10 lat) opowiadał historię pierwszych ludzi wygnanych przez Boga z raju

W roli aniołów Małgosia Trąbka (w środku) członkini KGW „Malina”, obok uczennice SP w Nowodworze

W przedstawieniu wystąpili przedstawiciele społeczności szkolnej, OSP w Nowodworze, chóru, którego członkowie jednocześnie należą do Koła Gospodyń Wiejskich „Malina”, oraz biblioteki

Jasełka zaczyna scena, gdy Miłosz pyta babci Irenki „Jak to z narodzeniem Jezusa było”. Członkowie tej sceny to w rzeczywistości członkowie rodziny - babcia z wnukiem

Na chwilę zamienili się w profesjonalnych aktorów...

„W bożonarodzeniowym klimacie” to projekt filii biblioteki w Nowodworze zrealizowany przy wsparciu centrali - Gminnej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. W roli aktorów wystąpili - od czteroletnich dzieci po nieco starszych odtwórców ról z KGW „Malina” i OSP w Nowodworze.

Społeczność podlubartowskiej miejscowości przypomniała wydarzenia sprzed ponad dwóch tysięcy lat, kiedy to w Betlejem narodziło się Boże Dzieciątko. Przedstawienie okraszone było kolędami i pastorałkami. Były zarówno sceny humorystyczne, jak i zmuszające do chwili zadumy.

- Film zaczyna kadr przedstawiający miejscowość Nowodwór z lotu ptaka, następnie widzimy wszystkie organizacje, które włączyły się do tego projektu w klimacie Świąt Bożego Narodzenia - mówi Marta Oniszczuk z biblioteki w Nowodworze. - Swoje przysłowiowe „5 minut” mają kolejno szkoła, OSP w Nowodworze, chór, którego członkowie jednocześnie należą do Koła Gospodyń Wiejskich „Malina”, radny i organista Tomasz Łaskarzewski w scenerii naszej kaplicy NMP Królowej Polski w Nowodworze, oraz biblioteka. Pokazany jest nasz budynek Świetlicy Wiejskiej, gdzie siedzibę mają gospodynie z KGW i strażacy OSP w Nowodworze, oraz znajduje się filia Gminnej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. W szkole choinkę ubiera gromadka dzieci, a w remizie do świąt szykują się strażacy. Widzimy, jak Gospodynie KGW pieką i ozdabiają pięknie świąteczne pierniczki - podaje autorka scenariusza i główna reżyser spektaklu, dziękując jednocześnie wszystkim zaangażowanym w powstanie filmu.

- Jakiś czas poświęciłem na naukę tekstu - mówi Tomasz Strużek, z OSP Nowodwór. - Grałem Macieja, jednego z pasterzy, występowałem wspólnie z synem. Początkowo planowaliśmy wystawić przedstawienie na żywo podczas Święta Trzech Króli, ale sytuacja epidemiologiczna nas ograniczyła i zdecydowaliśmy się na nagranie - mówi strażak. - To była taka społeczna inicjatywa, zebrało się parę osób, które chciały pod okiem pani Marty wziąć udział w tym przedsięwzięciu i to się według mnie udało.

- Wydaje mi się, że do większego grona odbiorców dotrze film, niż gdybyśmy zagrali na żywo - dodaje druh.

Gospodynie śpiewały w chórku, dyrektor Magdalena jako solistka

- Dziewczyny z KGW śpiewały w chórze, robiły pierniki, brały udział w przedstawieniu - podkreśla Małgorzata Oniszczuk, sołtys i przewodnicząca KGW „Malina”. - Archanioł Gabriel to Anna Pszczoła, nasza członkini, anioł Małgosia Trąbka to też jest nasza dziewczyna. Marta Oniszczuk, pomysłodawca spektaklu przede wszystkim, należy do naszego grona - wymienia sołtys, podkreślając, że przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem. Magdalena Jezior dyrektor szkoły w Nowodworze i nauczyciel języka polskiego wcieliła się w roli Maryi. Michał Oniszczuk wystąpił jako Józef.

- Nie zabrakło niespodzianek „mój” Józef rozchorował się i musieliśmy znaleźć drugiego - relacjonuje dyrektor. Na filmie widzimy ją z dziećmi z oddziałów przedszkolnych SP w Nowodworze. W Jasełkach gra Maryję.

- Na pomysł, aby w rolę Jezusa zaangażować niemowlaka, wpadła autorka scenariusza, pani Marta - przyznaje dyrektor. - W momencie, kiedy śpiewam kolędę, trzymam na rękach i tulę do siebie prawdziwe dziecko. W roli narodzonego Jezusa wystąpiła Antonina, siostra małej aktorki występującej w Jasełkach. - Antosia była taka grzeczna, że tylko przytuliła się do mnie i zasnęła - pamięta dyrektor.

Marta Oniszczuk
Biblioteka w Nowodworze, filia GBP w Lubartowie

Do Jasełek wprowadza widza scena, gdy wnuczek pyta babcię „Jak to z narodzeniem Jezuska było?”. Filmik trwa ok. 25 minut i jest wynikiem zaangażowania i wspólnej pracy nas wszystkich. To przy okazji też taka mała reklama Nowodworu w gminie Lubartów. Wszyscy aktorzy, starsi i młodsi, świetnie się spisali.

Przy okazji Magdalena Jezior ujawniła także talent wokalny. - Od dziecka lubiłam śpiewać, kiedyś śpiewałam w chórze. Nie mam wykształcenia muzycznego i nigdy nie uczyłam się śpiewu - przyznaje dyrektor.

Magdalena Sych

Beata Wilczyńska
dyrektor GBP w Lubartowie

Bardzo się cieszę, że udało nam się zrealizować po raz pierwszy taki spektakl. Pomysłodawcą, a zarazem i reżyserem, była pani Marta Oniszczuk – bibliotekarka Filii Bibliotecznej w Nowodworze, która stanęła na wysokości zadania. Mogło się to dokonać dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz dobrej współpracy lokalnej społeczności z Biblioteką. Nie ukrywam, że byliśmy pełni obaw, czy nam się uda, czy zdążymy, czy aktorzy się nie pochorują, chociaż i tak w ostatniej chwili nie obyło się bez drobnych zmian w obsadzie aktorskiej. Dzięki realizacji tego przedsięwzięcia była możliwość zaprezentowania miejscowości Nowodwór i Gminy Lubartów. Całe wydarzenie sprawiło nam dużą satysfakcję i podsunęło nowe pomysły.

LUB

eprasa.pl c2fb834921